

Strategia misyjna lokalnego zboru



*A jak mają zwiastować,
jeżeli nie zostali postani?*

(Rz 10, 15a)

Dlaczego strategia?

Ambasadorzy Chrystusa

Lokalne zbory powołane są do budowania Ciała Chrystusa i do reprezentowania Go na świecie jako ambasadorzy, którzy swoim życiem poświadczają Jego rychłe przyjście. Pamiętajmy, iż wśród misjonarzy najczęściej było kobiet i to Maria Magdalena zaniósła piękną nowinę o zmartwychwstałym Panu Jezusie. Nasi bracia angażują się w równym stopniu, jeśli nie większym, jednak trzeba pomyśleć o tym, aby wszyscy mogli być szkoleni w zakresie służby zwiastowania, a nasza szkoła misyjna Kairos Polska wyszła temu naprzeciw. Nie możemy stać w miejscu, by potem nie było potrzeby tłumaczenia ludziom, że nie jesteśmy świadkami Jehowy.

Aneta Medes, Jastrzębie Zdrój

Misja to przedłużone ramię zboru

Ileż radości daje nam Bóg, kiedy w posłuszeństwie Jemu realizujemy strategię naszej wzajemnej współpracy (Kol 2,5). Kto realizuje strategię misyjną, niech wie, że reprezentuje Pana Jezusa Chrystusa, a także zbor Pański, który się o niego modli i go wspiera. Zbor jest najlepszym miejscem wychowania i przygotowania pracowników misyjnych. Jednak bez strategii misyjnej zboru może to być trudne. Módlmy się o realizację Bożych planów wobec nas. Oby dobry Bóg udzielał nam wszystkiego, co jest potrzebne do ich realizacji.

Paweł Piekarczyk senior

Przykład strategii

Bardzo ważny jest przykład i zaangażowanie braci starszych, a także zaangażowanie młodzieży i zachęcanie jej do podejmowania służby. Ważna jest też służba siostr. Niestety w wielu zborach kobiety są pomijane lub angażowane w bardzo ograniczonym zakresie. Prowadzi to do bierności, co bezpośrednio przyczynia się do tego, że zbory słabo wywiązują się ze służby misyjnej. Słowo Boże uczy i wyraźnie pokazuje, jak wielką rolę w dziele ewangelizacji mają do odegrania kobiety (Rz 16).

Jacek Medes, Jastrzębie Zdrój

Boża strategia - wspólny cel

Czasem, kiedy słyszymy słowo „strategia” w zborach, to nabieramy pewnego dystansu, bo przecież we wszystkim chcemy polegać na Panu i prowadzeniu Jego Ducha. Poleganie na prowadzeniu Ducha Świętego jest fundamentem naszej osobistej relacji z Panem i tak samo ma się sprawa w naszym życiu zborowym. Skoro tak jest – i chwala Bogu, jeśli tak jest – to po co nam strategia misyjna? Apostoł Paweł w 2 Tm 2,3-4 nazywa Tymoteusza żołnierzem i zachęca go, aby nie dał się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby podobać się temu, który go do wojska powołał. Śladem tej ilustracji, wyobraźmy sobie wojsko bez jakiegokolwiek strategii, a w szczególności strategii wojennej. Takie wojsko jest zdane tylko i wyłącznie na porażkę.

Sebastian Donga, Szczecinek

Na naszej drodze pojawiają się duchowe przeciwności i przeszkody

Ale nasz Pan jest Tym, który troszczy się o wykonanie Swojego planu. Potrzebujemy zachęty i dobrych przykładów. Miejscowy zbor, który nie zwycięża, by nieść ewangelię, staje się marnym przykładem służby w tym dziele. Duch Święty wyposaża wszystkich, stosownie do zadań. Świadectwem możemy być wszyscy, natomiast niektóre dary Ducha Świętego są specjalnym wyposażeniem zboru. Czy widzimy taki Boży plan w swoim zborze? Jeśli nie, to módlmy się o usunięcie przeszkód.

Paweł Ratz, Jaktorów

Co będzie, kiedy jako zbor nie pójdziemy do innych? (Rz 10,8-14)

Ludzie nie uwierzą ewangelii i pójdą na zatracenie wieczne! Jako zbor nie wypełnimy nakazu Pana Jezusa. I nie boje się napisać, że będziemy zborom odstępczym, który jak Laodycea będzie potrzebował uzdrowienia. Założenie zboru to trud i wyzwanie, ale też radość i możliwość bycia w służbie Króla królów. Budowanie zboru to praktyczny wymiar miłości do zagubionych grzeszników.

Ireneusz Furmaniak, Śmianowice Śląskie

Po co nam strategia misyjna?

Na czym polega strategia misyjna lokalnego zboru?

Strategia misyjna to sposób, dzięki któremu zbor reaguje na swój wyjątkowy cel wyznaczony mu przez Boga odnośnie do ewangelizacji świata. Zajmuje się ona priorytetami, celami i zadaniami oraz zasobami ludzkimi, modlitwą i finansami.

Nie żyjemy dla siebie!

Zbór lokalny jako zgromadzenie wierzących nie żyje tylko dla siebie. Każdy zdrowy zbor posiada strategię, dzięki której realizuje cel wyznaczony mu przez Głowę Kościoła, Pana Jezusa Chrystusa. Jakże częstym przypadkiem jest brak strategii misyjnej lokalnego zboru. Bywają zbory niemające żadnej strategii ani zorganizowanego podejścia do wspierania misji zarówno krajowej, jak i światowej. Może jesteśmy zbyt zajęci naszą służbą wewnątrz, że brakuje nam czasu i energii, aby wyjść na zewnątrz? Co powinien zrobić lokalny zbor, aby przyjąć zrównoważone podejście do zaangażowania się w misję krajową czy światową?

Módlmy się!

Po pierwsze, istnieje potrzeba zbiorowej modlitwy, aby Bóg pomógł nam zaangażować się w to, co robi On w kraju i na całym świecie. Można to powiązać z serią usług na temat misji w Biblii. Dobrze zrobi zborowi przyznanie się, że nie wszystko jest w porządku, i uznanie, że potrzebuje Bożej pomocy, aby iść naprzód. Po drugie, potrzebna jest regularna modlitwa w intencji Bożego dzieła w kraju i na świecie. Nie taka ogólna modlitwa w rodzaju: „Zbaw, Panie, ten świat!”, ale: „Jestem do dyspozycji, aby nieść ewangelię w okolicznych miejscowościach albo w najbliższym mieście, gdzie nie ma żadnego zboru”.

Delegujemy zadania!

Wielką przeszkodą w rozwijaniu zainteresowania misją w zborach jest zaangażowanie w lokalnej służbie. Nie dzieje się tak dlatego, że starsi zboru są przeciwni misji, ale dlatego, że są zbyt zajęci, by móc przejąć przewodnictwo w tej kwestii, biorąc pod uwagę wszystkie inne wyzwania, które wymagają czasu i energii. Zaletą delegowania zadań jest to, że w zborze mogą znajdować się osoby mające dary oraz powiązania z miejscowościami lub sytuacjami, które mogą stanowić podstawę do pogłębionej modlitwy.

Czego należy unikać?

Tradycyjnie myślimy o misji jako o zaangażowaniu misjonarzy w oparciu o stowarzyszenia misyjne. Stowarzyszenia te mają swoją wartość, ale nie od nich powinien zbor zaczynać. Zbór lokalny może angażować się w misję na wiele sposobów: poprzez modlitwę, wspieranie krajowych pracowników chrześcijańskich, goszczenie misjonarzy, pracę z osobami odwiedzającymi nasz kraj.

Po co zbor ma mieć intencjonalną strategię misyjną?

Z dwóch głównych powodów: chodzi o zorganizowane podejście, które skupia się bardziej na głębi niż na szerokości. Chodzi o pomaganie członkom zboru w rzeczywistym zaangażowaniu się na polu misyjnym.

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało...” (Łk 10,2a)

Redakcja

Spis treści

Dlaczego strategia?

1 Po co nam strategia misyjna?

Misja w Starym Testamencie

- 2 Bóg misyjny
- 3 Powołanie Abrahama
- 6 Misja Mojżesza
- 8 Jozjasz – Boże Słowo zmienia
- 10 Izajasz jako zachęta do misji
- 11 Nehemiasz - lekcja na temat przygotowania do misji
- 13 Boża strategia - wspólny cel - wspólna misja

Misja w ewangeliach

- 14 Jan Chrzciciel jako przykład dla misjonarza
- 16 Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem
- 18 Przygotowanie uczniów
- 21 Siedem kroków skutecznej ewangelizacji
- 23 Naśladujemy Pana Jezusa

Dzieje Apostolskie jako przykład misji lokalnego zboru

- 24 Zbór w Jerozolimie
- 26 Co wpłynęło na rozwój zboru w Jerozolimie?
- 28 Zbór w Antiochii
- 30 Drzwi otwarte dla pogan
- 32 Ewangelia podbija rzymski świat
- 34 Strategia misyjna zboru kiedyś a dziś
- 37 Dlaczego należy zakładać zbory?
- 37 Inspirujący przykład strategii misyjnej

Misyjny aspekt lokalnego zboru

- 38 Apostoł Paweł jako przykład misjonarza
- 39 Dlaczego potrzebujemy strategii misyjnej?
- 40 Powstanie zboru misyjnego
- 42 Jak wygląda funkcjonowanie zboru misyjnego?
- 44 Misyjny aspekt zboru

Dlaczego zbor potrzebuje strategii misyjnej?

- 46 Nowe spojrzenie na misję. Czym jest misja?
- 48 Strategia misyjna lokalnego zboru
- 50 Ewangelizacja jako styl życia
- 52 Jak angażować lokalny zbor do misji?
- 53 Zbór jako ośrodek pracy misyjnej
- 54 Sól ziemi – najważniejsza przyprawa
- 56 Odpowiedzialność zboru za ewangelizację dzieci
- 59 Strategia - plan krótko- i długoterminowy
- 59 Boży plan zbawienia
- 60 List do czytelników

Z kart naszej historii

Pieśń „Do pracy, bracia, stańcie wraz!”

Czesław Bassara, Piasek

Bóg misyjny

Co za miłość!

Nasz Bóg jest Bogiem misyjnym. To dlatego pragnie dotrzeć do zgubionych i pragnie pojednać świat ze Sobą przez krew Jego własnego Syna, Jezusa Chrystusa. Biblia stwierdza, że wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej. Dlatego Boże serce wobec zgubionych rozciąga się na wszystkich, którzy zgrzeszyli. Co za miłość!

Misja Boga

Od Pierwszej Księgi Mojżeszowej po Księgę Objawienia Jana Bóg działa, aby stworzyć wspólnotę odkupionych ludzi z każdego plemienia, języka i narodu. Biblia to zapis misji, misji Boga dotyczącej zbawienia rodzaju ludzkiego, dokonywanej przez Trójjedynego Boga. Historia narodu izraelskiego jest historią misji. Historia Kościoła to historia misji.

Boże serce ciągle otwarte

Chociaż niektórzy utrzymują, a nawet nauczają, że Bóg jest jakiś odległy, niezainteresowany, a nawet obcy, Biblia ukazuje coś zupełnie przeciwnego. Widzimy, jak Boże serce jest ciągle otwarte, począwszy już od Ogrodu Eden, gdy podąża On za Swoimi upadłymi stworzeniami. Adam i Ewa nie byli w stanie ukryć się przed podążającą za nimi miłością Boga, pomimo ich martwoty w grzechu. Zamiast odrzucić ich z powodu grzechu, Bóg wołał do nich: „Gdzie jesteś?” (1M 3,9). Nastawieniem serca naszego Boga jest szukanie i ratowanie zgubionych.

Misja

W Biblii nie występuje słowo „misje”. Liczba pojedyncza „misja” pochodzi z języka łacińskiego

(„mittō”), co oznacza „akt lub przypadek wysłania”. Kiedy słowo to jest użyte w odniesieniu do wiary chrześcijańskiej, odnosi się do wysyłania ludzi z autorytetem, aby głosili lub szerzyli ewangelię.

Misja jest sprawą Bożą

Misja jest przede wszystkim działalnością Trójjedynego Boga, który wzywa nas do włączenia się w Jego dzieło. Oznacza to, że misja musi opierać się na relacji z Bogiem i zrozumieniu charakteru Boga. Cała nasza działalność musi zapewniać nam przestrzeń i czas, aby pomyśleć o tych kwestiach.

Relacyjna natura Boga

Trójjedyny Bóg jest relacyjny, wobec tego misja musi odzwierciedlać relacyjną naturę Boga i jedność, której On pragnie dla Swego ludu. Oznacza to, że czasami będziemy mieli do czynienia z konfliktem pomiędzy chęcią dotarcia do celu, a koniecznością inwestowania czasu w budowanie relacji i prawdziwego partnerstwa. Nigdy nie wolno nam wykorzystywać ludzi instrumentalnie; są oni braćmi i siostrami lub partnerami w pracy, nigdy nie są po prostu środkiem do celu. Cel nie uświęca środków.

W misji chodzi o chwałę dla Boga

Ponieważ misja jest dziełem Boga, powinniśmy zawsze troszczyć się o Jego chwałę, a nie o wpływ naszych zborów czy realizację naszych indywidualnych celów.

Wzorem naszej służby jest Pan Jezus Chrystus, który żył w rodzinie i we wspólnocie, służył ludziom i ostatecznie oddał się w służbie Boga.

Szukać i zbawić!

Pan Jezus, odwieczny Syn Boży, został posłany na świat, aby szukać i zbawiać zgubionych. Można powiedzieć, że przyszedł na ziemię z misją, z misją zapewnienia ludzkości jedynej drogi zbawienia poprzez Swoją ofiarną śmierć na krzyżu. Bóg miał jednego Syna i uczynił Go misjonarzem. Naszą żarliwą modlitwą jest to, aby nasz misyjny Bóg użył nas do wysyłania misjonarzy, którzy w posłuszeństwie Bogu będą nieść Jego światło tam, gdzie panuje ciemność.

Na podstawie Biblii...

1. Nasz Bóg jest Bogiem misyjnym (1M 12,1-3);
2. Pan Jezus zleca Swojemu Kościołowi wyjście i nauczanie wszystkich narodów (Mt 28,19-20);
3. Pan Jezus wysłał Swoją Kościół po to, aby pojednać świat ze Sobą (J 17,18);
4. Duch Święty uzdalnia Kościół do dawania świadectwa aż po najdalsze krańce ziemi (Dz 1,8);
5. Globalnie cały Kościół, a lokalnie każdy zbor jest ambasadorem Chrystusa (2Kor 5,20).

Historia misji

Historia misji pokazuje, że stopień zaangażowania Kościoła, a także każdego zboru z osobna w ewangelizację świata jest proporcjonalny do stopnia jego przekonania o autorytecie Biblii. Ilekroć chrześcijanie tracą zaufanie do Biblii, tracą także zapał do ewangelizacji i misji. I odwrotnie, ilekroć są przekonani o wartości Biblii, wtedy są gotowi, by ewangelizować i zajmować się misją, do której powołał ich Bóg.

Janusz Begier, Gdańsk

Powołanie Abrahama

„Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8).

Abraham to kluczowa postać Starego Testamentu, która odważyła się odpowiedzieć na Boże wezwanie. Dla niego, wtedy jeszcze jako Abrama, powołanie to oznaczało opuszczenie tego, co znał, i podążanie w nieznaną, bez dokładnej wiedzy, dokąd zmierza. Jednak Bóg miał pełne zrozumienie swojego planu: „Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8).

Werset ten wyraźnie pokazuje, że to zaufanie Bogu pozwoliło Abrahamowi na podążanie za Jego słowem i rozpoczęcie swojej wędrówki wiary. Kiedy Bóg wezwał Abrahama do bliskiej relacji z Nim, wywołał go:

- z jego kraju
- od jego krewnych
- z domu jego ojca

„I rzekł Pan do Abrama: **Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę**” (1M 12,1).

Zapewne nie było to łatwe, zarówno dla samego Abrahama, jak i dla jego rodziny, ale nie wahał się wyjść poza strefę komfortu. Był gotów poświęcić się Bogu i postawić Go ponad okolicznościami. Warto zastanowić się, czy my, mimo przywileju powołania, jesteśmy gotowi na poświęcenie i posłuszeństwo wobec Boga, niezależnie od trud-

nych okoliczności, konieczności zmiany naszego stylu życia, braku pewności co do przyszłości czy potrzeby poświęcenia.

Abraham pragnął podążać za tym, gdzie Bóg go prowadził, aktywnie szukając Bożej woli i słuchając Bożego „tak” i „nie”. Podobnie jak Abraham, my również powinniśmy dążyć do aktywnej wiary, przyjmując pełny plan Boga dla naszego życia i pozostając otwartymi na Jego kierownictwo. Czynną wiarą w nas to właśnie „mieszkanie w namiocie przytwierdzonym luźno do ziemi”.

Historia Abrahama pokazuje nam proces formowania jego charakteru i usposobienia. Był to proces, który objawiał się następującymi cechami:

• **Autentyczna bezinteresowność.** Czytamy o ogromnych stadach owiec i bydła Abrahama i jego bratanka Lota, którzy dzielili wspólne pastwiska, co doprowadziło do sporu między pasterzami Lota i Abrahama (1M 13).

Abraham szukał rozwiązania, by zażegnać konflikt (unika sporów), innymi słowy szukał pokoju –

„Wtedy rzekł Abram do Lota: **Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi**” (1M 13,8).

Przedstawił swojemu bratankowi propozycję, która wskazuje wyraż-

nie, że gotów jest ponieść szkodę dla zachowania pokoju: „Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odłącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo” (1M 13,9).

• **Gotowość do poświęceń dla innych.** Kiedy Lot przebywał w Sodomie, w wyniku wojny, która została wypowiedziana Sodomie przez Kedarlaomera (1M 14,1-14), został zabrany do niewoli, Abraham bez namysłu zaangażował się w jego uwolnienie. Wysilek i poświęcenie przyniosły sukces - Abraham zwyciężył, uwalniając bratanka wraz z jego rodziną. Abraham nie był obojętny na los innych, angażował się fizycznie i duchowo – walczył w modlitwie o swoich bliskich. Jedną z takich historii możemy przeczytać w 1M 18,20-33.

• **Wolność od chciwości.** Abraham wykazuje się wiernością Bogu także w sferze materialnej; pomimo możliwości i okazji jest lojalny wobec Boga: „Wtedy rzekł król Sodomy do Abrama: Daj mi ludzi, a zabierz sobie dobytek! Lecz Abram odpowiedział królowi Sodomy: Podnoszę rękę swą do Pana, Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi, że nie wezmę ani nitki, ani rzemyka sandałów, ani niczego z tego wszystkiego, co należy do ciebie, abyś nie mógł powiedzieć: To ja wzbogaciłem Abrama” (1M 14,21-23). Pragnie,

by to Bóg go wzbogacał, a nie ten świat. Ludzie tego świata bardzo często powtarzają, że należy korzystać z okazji, które się nadarzają. Abraham miał taką okazję i nie skorzystał z niej, bo wiedział, że Boża wola jest inna. Możemy zatem stwierdzić, że nie zawsze w sprzyjającej okoliczności jest Bóg.

- **Wyzbywanie się pragnienia władzy.** Po zwycięstwie nad wielkim królem nie uzurpował sobie władzy nad innymi, chociaż mógłby: „A gdy wracał po zwycięstwie nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy do doliny Szewe, doliny królewskiej” (1M 14,17). Nie chciał panować, ale pozostać pod panowaniem Boga: „Nie chcę nic, oprócz tego, co spożyli słudzy oraz działu należnego mężom, którzy poszli ze mną, Anerowi, Eszkolowi i Mamremu; niech oni wezmą swój dział” (1M 14, 24).

- **Uczenie się Bożej cierpliwości.** Po tym, gdy Abraham nie mógł doczekać się wypełnienia

Bożej obietnicy i zgodził się przyjąć zaproponowane przez żonę Sarę (która była niepłodna) rozwiązanie dotyczące poczęcia obiecane syna z ich niewolnicy Hagar, Bóg milczał aż 13 lat.

„A Abram miał osiemdziesiąt sześć lat, gdy Hagar urodziła mu Ismaela. A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały!” (1M 16,16-17,1).

Abraham przez 13 lat był w „Bożej poczekalni”, ale Boże milczenie nie spowodowało jego powrotu do miejsca, z którego został powołany - nadal był Bożym pielgrzymem. Gdy Bóg milczy, nie oznacza to braku Jego obecności, ale zdarza się, że potrzebujemy czasu na refleksję, by zrozumieć, że to On powinien nadawać rytm naszemu życiu.

- **Poddanie się Bożemu egzaminowi.** Punktem kulminacyjnym w życiu Abrahama było sprawdzenie, czy jego miłość do Boga jest

prawdziwa. Bóg zażądał od niego tego, co było najcenniejsze w jego życiu - jego syna Izaaka. „Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem” (1M 22,1-2).

Abraham zdał ten egzamin i nie wzbraniał się oddać Bogu tego, co najcenniejsze: „I wyciągnął Abraham swoją rękę, i wziął nóż, aby zabić syna swego. Lecz anioł Pański zawołał nań z nieba i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja! I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego” (1M 22,10-12).

Abraham nie trzymał się kurczowo tego, co otrzymał od Boga, pomimo wielkiej wartości, jaką stanowił dla niego syn - był przykładem męża Bożego, który bardziej przywiązał się do Boga, niż

do jakiegokolwiek innego aspektu życia, nawet syna.

Jako jedyny człowiek ze Starego Testamentu dostąpił zaszczytu określenia go „przyjacielem Boga”:

„I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga” (Jk 2,23).

O, jakże ci, których Chrystus zbawił, czyli zrodził do nowego życia, mogą czuć się wyróżnieni przez to, że Pan Jezus nazywa ich przyjaciółmi: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam. Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście

prosilili Ojca w imieniu moim, dał wam” (J 15,14-16).

A jak jest z nami - czy możemy powiedzieć, że jesteśmy w gronie przyjaciół Chrystusa?

Podsumowanie życia Abrahama to wejście w piękną starość i odejście z tego świata jako spełniony człowiek: „I opadł z sił, i umarł w pięknej starości, sędziwy i syty dni, i został przyłączony do przodków swoich” (1M 25,8).

Abraham nie zachwycał się sobą, ale Bogiem!

Przykład Abrahama uczy nas, aby nasze usposobienie jako wywołanych z tego świata i powołanych do Jego służby charakteryzowało się przede wszystkim:

1. bezwarunkowym posłuszeństwem wobec Boga – uchwycenie się Jego słowa;
2. autentyczną bezinteresownością, do której uzdalnia nas miłość Chrystusowa;
3. gotowością do poświęcenia się w celu przyprowadzania zgubionych ludzi do Chrystusa;
4. wiernością (lojalnością) wobec Boga – brak chciwości;

5. pragnieniem bycia pod Bożym wpływem – wyzbycie się pożądania władzy nad innymi;

6. Bożą cierpliwością (nieprzyspieszaniem Bożego czasu) – zgoda na czekanie w „Bożej poczekalni”;

7. gotowością do powierzenia Bogu tego, co najcenniejsze w naszym życiu – większe przywiązanie do Boga niż do kogokolwiek lub czegokolwiek innego.

Historia Abrahama zachęca nas do oddania się Bogu, do budowania **żywej wiary**, posłuszeństwa i podążania za Jego prowadzeniem, nawet wtedy, gdy nie znamy szczegółów naszej wędrówki na tej ziemi. Ta żywa wiara wprowadza przyszłość w teraźniejszość oraz zmienia niewidzialne w widzialne, innymi słowy nasze życie tu na ziemi jest życiem w rzeczywistości duchowej, co przejawia się np. w powyżej wymienionych uczynkach. Kluczem do budowania aktywnej wiary jest absolutne zaufanie Bożemu Słowu. Niezależnie od sytuacji trzymajmy się Bożych dróg, pozostajmy oddanymi Bogu i żyjmy na Jego chwałę.

Piotr Oleksiak, Mława

Misja Mojżesza

Słowo *misja* według Słownika języka polskiego oznacza „postannictwo, ważne odpowiedzialne zadanie do spełnienia”.

Bóg działa, zanim się o tym dowiemy

Przyjrzyjmy się zatem krótko misji, jaką miał do wykonania Mojżesz. Urodził się w rodzinie Amrama i Jochebed (2M 6,20), dwojga pobożnych ludzi pochodzących z narodu izraelskiego. Czas narodzin Mojżesza przypadł na czas pobytu Izraela w Egipcie. Faraon, o którym czytamy w Druhej Księdze Mojżeszowej 1,8, „nie znał Józefa” i z tego powodu zaczął uciskać lud izraelski, zlecając nadzorcom pańszczyźnianym gnębienie go ciężkimi robotami. Jak czytamy w 2M 1,11 budowano w owym czasie miasta-spichlerze: Pitom i Ramzes.

Ucisk ten sprawił, że lud izraelski jeszcze bardziej się rozmnażał i rozrastał. Postanowiono zabijać nowo narodzonych chłopców, przymuszając do tego hebrajskie położne (2M 1,15-16). Te jednak bały się Boga i nie były posłuszne rozkazowi faraona, za co Bóg obdarzył je rodzinami (2M 1,22).

W takich okolicznościach urodził się Mojżesz. Matka Jochebed, chcąc zachować swoje dziecko przy życiu, ukrywała je przez trzy miesiące, po czym sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekała go żywicą i smołą. Włożyła do koszyka dziecko i położyła w sitowiu na brzegu Nilu. Znalezione przez córkę faraona Mojżesz trafił do pałacu i tam dorastał.

Bóg przygotowuje Swoje narzędzie

Chociaż Mojżesza otaczały bogactwa i skarby Egiptu, nie zapomniał o swojej tożsamości. Podczas jednego ze spacerów przypatrywał się ciężkiej pracy swoich braci (2M 2,11). Był świadkiem bicia przez Egipcjanina jednego z Hebrajczyków i wstawiając się za nim, zabił Egipcjanina, po czym musiał uciekać z Egiptu. Trafił do kapłana Midianitów, Reguela, i tam przebywał. W tym czasie wzmagał się ucisk ludu izraelskiego w Egipcie. Czytamy, że lud ten zaczął wołać do Boga o pomoc i został wysłuchany (2M 1,25).

Bóg działa według Swojego planu

Pan Bóg postanowił wybawić Swoją lud z Egiptu. Powołał do tego zadania, do tej misji Mojżesza, który w tym czasie pasał trzodę teścia swojego, Jetry. Bóg przemówił do Mojżesza z płonącego krzewu i powołał go, mówiąc, że jest Bogiem jego ojca, Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Mojżesz zdjął sandały i zakrył swoją twarz, mając świadomość, przed Kim stoi i Kto do niego przemawia. Pan Bóg mówił (2M 2,7), że patrząc na uciskany lud izraelski, nazywając go Swoim ludem, postanowił zstąpić, wyrwać go z mocy Egiptu i wyprowadzić z tego kraju do ziemi żyźnej i opływającej w mleko i miód.

Do wyzwolenia ludu izraelskiego wybiera Mojżesza. Sam powołany nie widział w sobie na tyle siły, aby to uczynić. Mówi do Boga: „Kimże jestem, bym miał pójść do faraona i wyprowadzić synów izraelskich z Egiptu?” (2M 3,11). Bóg odpowiada krótko:

„Będę z tobą...”
(2M 3,12).

Przyczyna i cel misji

Warto wymienić tutaj kilka bardzo ważnych myśli dotyczących tematu misji. Po pierwsze, jaka jest przyczyna i po drugie, jaki jest cel misji. Pan Bóg nie powołuje do misji bez przyczyny. Każda misja jest czymś spowodowana. Większość misji kojarzy się nam z głoszeniem ewangelii i o tym czytamy również w przypadku powołania apostołów, a najbardziej możemy to zauważyć w przypadku apostoła Pawła, jak czytamy w Dz 9,15:

„mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów”.

To Pan Bóg rozpoczyna misję, powołując do tego zadania wybrane narzędzie. W naszej historii tym narzędziem był Mojżesz. Przyczyna to cierpiący i uciskany lud Boży w Egipcie, podobnie jak my, kiedy wołaliśmy do Boga o ratunek,

obciążeni winą i grzechem wobec Boga. Celem misji Mojżesza było uwolnienie i wprowadzenie ludu Bożego do nowej ziemi. Czy byłoby to możliwe do wykonania bez Boga? Mojżesz zdawał sobie z tego sprawę, mając w pamięci zabójstwo Egipcjanina podczas pobytu w Egipcie. Ilu musiałby zabić Egipcjan, żeby wyzwolić lud? Ale oto przyszła pomoc z góry, potężny Bóg, pełen mocy i chwały, Bóg Wszechmocny. Mając wiarę w Boga, wszystko jest możliwe. Nie od razu udało się Panu przekonać Mojżesza do tego zadania. Objawił mu Swoją moc poprzez cuda czynione rękoma Mojżesza (2M 4,1-9). Drugi powód, dla którego Mojżesz próbuje przekonać Boga o tym, że nie nadaje się do tego zadania, jest stwierdzenie o braku daru wymowy (2M 4,10). Ale Pan znajduje rozwiązanie i tego problemu, posyłając Aarona, brata Mojżesza. To Aaron miał mówić do faraona. W ten oto sposób dwóch posłańców Bożych stanęło przed obliczem faraona i przemawiało w imieniu Boga Izraela.

Przyjęcie zadania zleconego przez Boga

Mojżesz przyjął to zadanie, to posłannictwo i stał się narzędziem w rękę Boga. Nie przyszło to łatwo, gdyż miał wokoło ludzi, którzy nie do końca ufali jemu, a szczególnie samemu Bogu. Lud szemrał, żądając pokarmu i wody (2M 17,2-4), nie podobała mu się ta wędrówka. Mojżesz przeżywał wiele trudnych chwil podczas swojej służby, ale wspierany przez Pana zmierzał wytrwale do celu – wykonania powierzonego mu zadania. Bóg kształtował jego charakter, o czym czytamy w 4M 12,3, budował jego wiarę. Wszystko to spowodowało, że był posłuszny Bogu. Wielkim przywilejem dla takiego sługi, jakim był Mojżesz, było to, że Bóg rozmawiał z nim twarzą w twarz. Chwała Boża była na jego obliczu.

I też tak można powiedzieć o tych, którzy biorą udział w Bożej misji: oni oglądają działanie Boga.

Postulowanie wobec Boga

Postulowanie w pełnieniu misji, Bożej misji, jest bardzo ważne. Niestety, właśnie z powodu chwilowego braku posłuszeństwa Mojżesz nie wprowadził powierzonego mu ludu do Ziemi Obiecanej. Uczynił to Pan Bóg przez Jozuego. W każdej Bożej misji potrzebna jest wytrwałość i poleganie na Bogu. Jeśli chcemy ludziom się podobać tak jak Aaron, nie będziemy Bożymi sługami. Pana trzeba postawić na pierwszym miejscu i to gwarantuje powodzenie misji.

Pomimo że Mojżesz nie wprowadził do Ziemi Obiecanej ludu izraelskiego, to jednak możemy stwierdzić, że dzieło, które Bóg przez niego uczynił, było wielkie. Zaczynając od wyprowadzenia z Egiptu, Bóg przekazał Izraelowi Swoje prawo, dał obietnicę Swej obecności pośród Swojego ludu wybranego, przepisy dotyczące służby w przybytku i oczywiście sam przybytek.

Na koniec

Podsumowując misję Mojżesza, można zacytować jeden z wersetów podkreślających jego zaangażowanie i wierność „w całym domu Bożym” (Hbr 3,5), a mianowicie wzmiankę: „Na koniec urządził dziedziniec wokoło przybytku i ołtarza i zawiesił zasłonę w bramie dziedzińca. W ten sposób Mojżesz dokonał dzieła” (2M 40,33). To wielka dla nas zachęta i godny naśladowania sługa, który „wolał raczej znosić uciski z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu, uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu;

**skierował bowiem
oczy na zapłatę”
(Hbr 11,25-26).**



Marek Nalewajka, Piekary Śląskie

Jozjasz – Boże Słowo zmienia

Ołtarzu, ołtarzu!

Wyobraź sobie, że w archiwum państwowym odkryto kronikę z czasów króla Augusta II Mocnego (ok. 300 lat temu), w której wymieniono cię z imienia i nazwiska. Jak byś się poczuł, gdyby ktoś zadzwonił do ciebie w takiej sprawie? Podobne przeżycie spotkało bohatera tego artykułu.

Fragment Pierwszej Księgi Królewskiej 12,26-29 wyjaśnia, dlaczego Jeroboam zbudował cielec i ołtarze w Betel i Dan (obejmując swoim zasięgiem całe terytorium północnego królestwa): chciał zabezpieczyć sobie ciągłość władzy nad ludem. Gdy próbował złożyć ofiarę z kadzidła na ołtarzu w Betelu, przyszedł z Judy mąż Boży i zawołał:

„Ołtarzu, ołtarzu! Tak mówi Pan: Oto w rodzie Dawida narodzi się syn imieniem Jozjasz; ten zgładzi na tobie kapłanów wzgórz, którzy na tobie kadzą, i spali na tobie kości ludzkie” (1Krl 13,2).

Było to proroctwo zapowiadające imię króla na 300 lat przed jego urodzeniem.

Gdy Jeroboam ustawił ołtarze w Betel i w Dan, aby odciąć Izrael od Judy, równocześnie skłonił swój lud do bałwochwalstwa i odciął dziesięciu plemionom izraelskim dostęp do świątyni i do Słowa Bożego. Historia północnego

królestwa potoczyła się tragicznie. Wszyscy królowie odprowadzali ten naród od Boga i Jego Słowa.

200 lat później – Iskierka nadziei dla Izraela

Była nią próba dokonana przez Hiskiasza – króla judzkiego, który tuż przed uprowadzeniem Izraela do niewoli asyryjskiej zachęcał ludność północnego królestwa, by wzięła udział w święcie Paschy w Jerozolimie. Wspólne obchody święta mogły doprowadzić do upamiętania chociaż części Izraela, doprowadzić do zjednoczenia obu królestw i dopomóc w uratowaniu narodu przed asyryjską niewolą. Jednak większość północnych plemion wyśmiewała judejskich posłańców, którzy przynieśli zaproszenia, i tylko nieliczni z plemion Aszera, Manassesa i Zebulona udali się do Jerozolimy na tę uroczystość (2Krn 30,10-11). Hiskiasz starał się usunąć bałwochwalstwo w Judzie i polegał na Bogu. W siódmym roku swego panowania (721 p.n.e.) był świadkiem, jak Asyria podbiła Samarię i uprowadziła ludność północnego królestwa do niewoli.

300 lat później – Ośmioletni Jozjasz obejmuje władzę

Po tragicznych rządach bezbożnego Manassesa i Amona, Jozjasz w wieku ośmiu lat został królem bałwochwalczego narodu. Panował przez trzydzieści jeden lat (640-609 p.n.e.) i kroczył drogą Pana, podobnie jak Dawid (2Krn 34; 2Krl

22,1-2). Mając szesnaście lat, zaczął szukać Boga, a w wieku dwudziestu lat „zaczął oczyszczać Judę i Jerozalem ze świątynek na wzgórzach, z aszer, z bałwanów i odlewanych posągów. W jego obecności burzono ołtarze Baalów, on kazał poutrać znajdujące się nad nimi ołtarzyki kadzielne, rozbijać aszery i bałwany i odlewane posągi rozkruszyć na miazgę, i rozrzucić na groby tych, którzy im składali ofiary. Kości kapłanów wyźnnych kazał spalić na ich ołtarzach i tak oczyścił Judę i Jerozalem”. Gdy miał dwadzieścia sześć lat, podczas remontu zaniedbanej świątyni, w życiu Jozjasza i jego narodu doszło do przełomowego wydarzenia (622 p.n.e.).

Odkrycie Księgi Prawa

Szafan przyniósł znaną podczas remontu świątyni księgę do pałacu i zaczął czytać księgę królowi. Gdy „król usłyszał słowa zakonu, rozdarł swoje szaty”. Najprawdopodobniej był to zwój Piątej Księgi Mojżeszowej, zawierający Prawo, ale też podający skutki nieprzestrzegania Słowa Bożego przez króla i naród. Celem Ksiąg Prawa było uświadomienie ludziom ich grzeszności i odpowiedzialności przed świętym Bogiem. Od czasów Mojżesza aż do dzisiaj można zobaczyć, że tylko garstka ludzi się tym przejmuje.

Piąta Księga Mojżeszowa wyraźnie wskazywała obowiązki króla, gdy zasiądzie na tronie: miał sporządzić sobie na zwoju odpis tego

Prawa, przechowywać go i czytać przez wszystkie dni swojego życia, aby nauczyć się bojaźni Pańskiej, przestrzegania wszystkich słów tego prawa, spełniania tych wszystkich przepisów, aby nie stawać ponad ludem, aby nie odstępować od przykazania ani w prawo, ani w lewo (5M 17,18-20). Który z królów Judy tak postępował?

Jozjasz zobaczył swój własny stan, jak również grzeszny stan narodu, związany z nieznamościami Bożego Słowa i przeraził się zapowiedzianym Bożym gniewem.

Ukorzenie się przed Bogiem

Ukorzenie się jest ważnym tematem w Pierwszej i Drugiej Księdze Kronik. Rehoboam uniżył się, zapobiegając całkowitemu zniszczeniu Jerozolimy (2Krn 12,12). Hiskiasz ukorzył się i opóźnił sąd Boży (2Krn 32,26). Manasses uniżył się i dzięki temu mógł powrócić z niewoli babilońskiej (2 Krn 33,12-13). Jozjasz ukorzył się i „nie było przed nim takiego króla jak on, który by wrócił do Pana z całego swego serca i z całej swojej duszy, i ze wszystkich sił swoich ściśle według zakonu Mojżeszowego; po nim też już nie wystąpił taki jak on” (2Krl 23,25).

Zastosowanie z wiarą Słowa Bożego i przekazywanie Słowa innym

- Rozdarcie szat – oznaka ukorzenia (2Krn 34,19);
- Poszukiwanie potwierdzenia Bożego Słowa na temat nieuniknionego sądu (2 Krn 34,21);
- Zgromadzenie ludu i publiczne przeczytanie przez króla Księgi Prawa (2Krn 34,30);
- Zawarcie przed Panem przysięgi posłuszeństwa Jego Słowu (2Krn 34,31);
- Dalsze gorliwe oczyszczanie Judy, a także podbitego północnego terytorium, z przejawów bałwochwalstwa (2Krn 34,33);

- Zburzenie ołtarza w Betelu, co było spełnieniem imiennego proroctwa sprzed 300 lat;
- Zbzczenie miejsc bałwochwalczych kultów (to właśnie Jozjasz zbzczył Tofet – 2Krl 23,10), gdzie królowie Judy czczący Molocha składali ofiary ze swoich dzieci (2Krl 16,3; 21,6); zostało ono zamienione w wysypisko śmieci i nazwane „Gehenną”. Pan Jezus użył tej nazwy 11 razy jako synonimu wiecznego ognia, piekła, miejsca kary;
- Obchodzenie Święta Paschy ściśle wg prawa Mojżeszowego (2Krn 35,18).

Obchodzono 100 lat wcześniej Pascha Hiskiasza (por. 2Krn 30) była inna, ponieważ:

- a) była obchodzono w drugim miesiącu (2Krn 30,2);
- b) nie wszyscy ludzie zostali oczyszczeni (2Krn 30,18);
- c) nie wszyscy ludzie przyszli (2Krn 30,10).

Wpływ jego świadectwa na naród

- „Ani przed Jozjaszem, ani po nim nie było takiego króla, który zwróciłby się do Pana tak jak on” (2Krl 23,25).
- Jako jedyny król usłyszał od Boga „Oto Ja przyłączę cię do twoich ojców”.
- Szczerść upamiętania Jozjasza pociągnęła naród do posłuszeństwa Bożemu Słowu i trwania w nim.
- Przez cały czas wywierał wpływ na naród mocą swego pobożnego życia i zdecydowanego oddania Bogu i Jego Słowu. Siła jego charakteru trzymała naród razem w służbie Panu. Zaczęło się od tego, że jako młody człowiek „zaczął szukać Boga” (2Krn 34,3.33). Często zbyt lekceważąco myślimy o młodych wierzących albo o osobach nawróconych jako dzieci. Historia Kościoła poka-

Ani przed Jozjaszem,
ani po nim nie było
takiego króla,
który zwróciłby się
do Pana tak jak on.

2Krl 23,25

zuje, że wielu wybitnych mężów i niewiast Bożych nawróciło się do Chrystusa w dzieciństwie.

- Robił to, co było dobre w oczach Pana. Rozumiał Boże prawa i był im posłuszny.
- Chodził pobożnie drogami Dawida.
- Nie zboczył ani w prawo, ani w lewo – był wierny. Co za świadectwo, jak na ośmiolatka, którego ojciec był złym człowiekiem.
- Reforma Jozjasza wysunęła na pierwszy plan Pięcioksiąg Mojżesza (Torę), zastępując nim tradycję ustną o historii objawienia się Boga patriarchom i narodowi izraelskiemu.
- Po jego tragicznej śmierci („wielcy ludzie popełniają wielkie błędy”) cała Juda i Jerozolimę oplakiwały Jozjasza, a Jeremiasz ułożył o nim pieśń żałobną (2Krn 35,25-27).

Jozjasz przeżył szok, gdy odkrył, jak daleko od Boga znajdował się jego naród przez nieznamość Bożego Słowa. Gdy sobie to uświadomił, zaczął żyć Bożym Słowem i nauczać Bożego Słowa swój naród. Dzięki temu przez następne lata jego życia naród starał się żyć w posłuszeństwie i w bojaźni przed Bogiem. Zarówno w tamtym czasie, jak i obecnie, to Boże Słowo musi być podstawą poznania Boga, upamiętania z grzechu, źródłem wiary, a także życia w prawdziwej pobożności. Czy tak jak Jozjasz chcemy opierać swoje życie na Bożej Księdze?

Łukasz Chudzik, Mława

Izajasz

jako zachęta do misji

Księga Izajasza nie bez powodu nazywana jest Ewangelią Starego Testamentu. Budowa tej księgi wskazuje nam na doskonałość, za którą stoi sam Bóg. Księga posiada 66 rozdziałów, tak jak cały kanon Bożego Słowa. Część pierwsza - 39 rozdziałów - opisuje nam głównie Boże sądy, a od 40 rozdziału rozpoczyna się prorocstwo o nadchodzącym Mesjaszu i przygotowaniu drogi dla Niego: misja Jana Chrzciciela, narodziny z dziewicy (Iz 7,14), głoszenie dobrej nowiny (Iz 61,1), ofiara Golgoty (Iz 52-53) oraz Jego powrót (Iz 60). Izajasz często określany jest mianem ewangelisty Starego Testamentu, jego imię oznacza „Jahwe jest zbawieniem”. Narzędzie, jakim prorok ten stał się w ręku Boga, nakreśla nam pewien model misji, jaką Bóg ma dla nas dzisiaj.

Do kogo był posłany Izajasz?

Izajasz stanął przed trudnym zadaniem głoszenia ewangelii ludziom, którzy lekceważyli Boga i Jego Słowo. Posiadali pewne cechy religijne, ale jednocześnie prowadzili rozwiązłe i zdemoralizowane życie. Pomimo tych trudności Izajasz z odwagą głosił Boże prorocstwa. Podczas jego działalności władzę sprawowali różni władcy. Stan duchowy królestwa niestety był tragiczny. Izajasz nie ingerował w kwestie polityczne królestwa, lecz głosił doskonałego Pana panów i Króla królów - Chrystusa.

Co głosił Izajasz?

Cała Księga Izajasza przepełniona jest Bożą sprawiedliwością, ale

również niesie zapowiedź Bożego ratunku. Możemy w niej dostrzec, jak bardzo istotne jest głoszenie dobrej nowiny opierającej się na Bożej sprawiedliwości i nadziei ratunku w Bożej miłości. Izajasz jasno wskazuje na grzech i nawołuje do pokuty. W jego pracy możemy zobaczyć, że zawsze w centrum jest Chrystus, który staje się nadzieją ratunku.

Słowa Izajasza napominają, ale również niosą nadzieję. Jest to bardzo ważne w dziele, do jakiego Pan Bóg chce nas użyć, żeby nie przyjmować skrajnych celów czy postaw. Jeżeli będziemy głosili tylko Bożą świętość, sprawiedliwość i sąd, ludzie utracą nadzieję. Natomiast sama miłość prowadzi do demoralizacji i braku świętego życia czy pominięcia pokuty. Słowo Boże przekazane przez Izajasza zwraca uwagę na istotę przedstawienia Bożej sprawiedliwości i ratunku w Bożej miłości. Imię Izajasza oznacza „Jahwe jest zbawieniem”, tak jak i dziś każdy z nas ma świadectwo w sobie. To właśnie nasze życie ma być dowodem na Boże zwycięstwo. W dziele głoszenia Bożej woli bardzo dużą rolę odgrywa świadectwo tego, co Bóg uczynił w naszym życiu. Jesteśmy żywym dowodem Bożego działania. Misja Izajasza przebiegała dwutorowo: głosił Słowo Boże, prorokował o nadchodzącym Mesjaszu, a jednocześnie jego życie było dowodem Bożego ratunku i bliskości z Bogiem. Do końca życia był wierny Chrystusowi i za tę prawdę, którą głosił, oddał życie.

Postawa Izajasza

Szczególnie ważna jest postawa Izajasza jako sługi, który jest gotowy zareagować na potrzebę głoszenia Bożego Słowa: „Potem usłyszałem głos Pana, który rzekł: Kogo poślę? I kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poślij mnie!” (Iz 6,8).

Pan Jezus również poruszał problem wielkiego dzieła i małej liczby pracowników. Do głoszenia ewangelii niezbędny jest człowiek, którego Bóg może użyć. Dobrym przykładem jest dom Korneliusza, do którego posłany był Piotr.

Nie możemy mówić o misji w wymiarze biblijnym, jeżeli nie opiera się ona na woli Bożej. To Bóg powołuje przez Swoje Słowo ludzi, którzy staną się zwiastunami Bożej sprawiedliwości oraz dobrej nowiny o ratunku w Chrystusie.

Owoce służby Izajasza

Księga Izajasza stała się zbiorem prorocstw szczególnie opisujących nadejście Mesjasza, Jego ofiarę, cierpienie i zwycięstwo. Jest dziś nadzieją dla całej ludzkości. Tak właśnie powinna być budowana misja i taki owoc ma przynosić - objawienie cudowności dzieła i Osoby Pana Jezusa Chrystusa. Tylko i wyłącznie na Jego chwałę i z Nim w centrum. Tylko Chrystus jest w stanie stać się nadzieją ratunku dla ludzi, którzy wokół niego. Tak jak Chrystus objawiony w Księdze Izajasza stał się nadzieją dla całej ludzkości.

Dan Coulson (Szkocja) / tłum. z angielskiego Julia Dziadek

Nehemiasz - lekcja na temat przygotowania do misji

Nehemiasz był człowiekiem mającym duchowe rozeznanie, który pielęgnował głęboki szacunek wobec spraw Bożych. Przeżywał smutek, obserwując utratę Bożej chwały, przyglądając się zniszczeniom, które powstały z powodu upadku ludu Bożego w przeszłości. Pragnął zobaczyć, jak sytuacja ta zmieni się ze względu na Boga i Jego lud.

Brzemie odpowiedzialności

Nehemiasz rozumiał, że postęp w sprawach Bożych był zależny od warunków i bezpieczeństwa miejsca, które Bóg obrał na mieszkanie dla Swego imienia (Neh 1,9). Miejsce to miało być ocenione pod kątem słabych stron i zabezpieczenia, jednocześnie należało zignorować to, co powodowało rozproszenie, a ludzi trzeba było przygotować w tym kierunku, aby byli w stanie określić napierających wrogów oraz ich ataki. Efektem otrzymania wiadomości o swoich braciach oraz o uszczerbkach wobec Bożej chwały nie był tylko jakiś krótkotrwały smutek (Neh 1,4), ale wielkie brzemie „przed Bogiem niebios”.

Znaczenie modlitwy

Ta wielka moc, która stała za osiągnięciami Nehemiasza dla Boga rozpoczęła się od modlitwy. Duch Święty sprawił, że modlitwa ta została zapisana w Biblii po to, abyśmy mogli na jej podstawie nauczyć się czegoś ważnego (Rz 15,4).

Przeczytajmy z księgi Nehemiasza rozdział 1, wersety 5-11.

Znaczenie prawd

Nehemiasz uświadomił sobie następujące prawdy: wielkość Boga (i oddał Mu chwałę), standardy Boże (i wyznał przed Bogiem grzech popełniony zbiorowo i indywidualnie); sprawiedliwość Bożą (dlaczego Bóg postąpił z nimi tak, jak postąpił); wierność Bożą (że odwrócenie się od grzechu i upamiętanie zostaną przyjęte); Boże zbawienie (i to, czego dokonał w ich życiu). Nehemiasz przemawiał z mocą, wierząc, że Bóg odpowie na jego modlitwy. Mówił o sytuacji ludu Bożego i o tym, jak Bóg może się nim posłużyć dzięki jego odnowieniu. Właśnie taka modlitwa przynosi rezultaty i prowadzi do tego samego procesu, o którym czytamy w Ewangelii. Świeże zrozumienie tego, kim jest Bóg i jak jest wielki; świadomość pychy ludzkiego serca i grzechu, który rujnował Boże dzieło; ogłaszanie sprawiedliwości Bożej (Rz 1,17) i potrzeby pokuty i wiary (Dz 20,21), Boże zbawienie jest całkowite i na zawsze (Hbr 7,25), nie może być pełniejsze i nikt nie może go poprawić na drodze uczynków czy prowadzenia dobrego życia.

Prawdziwa odnowa

Jednak wyznanie, nawrócenie i odnowienie ludu musiało nastąpić

zanim cokolwiek mogło się dzieć na chwałę Bożą w miejscu, o którym mowa w Neh 1,9: „...miejsce, które obrałem na mieszkanie dla mego imienia”. Kiedy Dawid szczerze wyznał swój grzech i pokutował przed Bogiem, by ponownie stać się przed Nim prawym i dla Niego użytecznym, jego modlitwa brzmiała tak: „Przywróć mi radość twojego zbawienia i wesprzyj mnie duchem ochoczym. Wtedy będę nauczał przestępców twoich dróg i grzesznicy nawrócą się do ciebie” (Ps 51,12-13).

Na właściwym miejscu we właściwym czasie

Teraz, kiedy serce Nehemiasza było na właściwym miejscu przed Bogiem, był gotowy na ten moment, w którym Bóg otworzy drzwi prowadzące go do reakcji na jego modlitwę. Kiedy ta sposobność się pojawiła (Neh 2,2) w formie pytania od króla, pierwszą reakcją Nehemiasza była rozmowa z Bogiem i wtedy natychmiast nadeszła pomoc i odwaga. Nie była to jakaś formalna modlitwa, jak może zdarzało się wcześniej, nie była to też modlitwa niewyrazista czy niepewna. Nehemiasz miał pragnienie w sercu i w momencie, w którym Bóg dał mu taką możliwość, wykorzystał swoją autentyczną relację z Bogiem niebios, by zaangażować najwyższą władzę ziemską w sprawy Boże. Miał już

wizję tego, co miało być zrobione. Jak tylko został o to zapytany, już wiedział przed Bogiem, co należało zrobić. My również powinniśmy być w pogotowiu „w porę i nie w porę” (2Tm 4,2). Nehemiasz nie wiedział, że będzie miał możliwość przemawiać, ale był gotów. My też powinniśmy „głosić Słowo”, czy mamy coś przygotowane, czy też nie; musimy wykorzystywać każdą możliwą okazję, żeby głosić zagubionym duszom o Zbawicielu.

Zawsze gotowi

Rozmowa Nehemiasza z królem skutkowałą czymś o wiele większym niż tylko odbudowa Jeruzalemu. Jego słowa rozpoczęły tykanie zegara proroczego, który odliczał dokładny czas do śmierci Chrystusa na krzyżu! (Dan 9,25). Kiedy z całego serca mówimy innemu człowiekowi o Panu Jezusie i dzielimy się ewangelią, można powiedzieć, że my też rozpoczynamy tykanie zegara, które prowadzi do działania łaski Pana Boga w grzeszniku, prowadząc go do zbawienia i do życia wiecznego! Jakaż to tragedia, jeżeli wstydzimy się ewangelii Chrystusa. Boży plan nadal będzie realizowany przez kogoś innego, ale utrata nagrody przed sądowną stolicą Chrystusową będzie niepowetowana: „Lecz Pana Boga uswięcajcie w waszych sercach i bądźcie zawsze gotowi udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was uzasadnienia waszej nadziei, z łagodnością i bojaźnią” (1P 3,15).

Ocena sytuacji

Pierwszą rzeczą, którą uczynił Nehemiasz, była ocena rozmiaru zniszczeń w miejscu wybranym na ziemi przez Boga. Dzisiaj, tym miejscem dla nas jest nasz lokalny zbor. Ta ocena miała wykazać największe słabości, gdzie występowała największa potrzeba natychmiastowej reakcji i jaki powinien być plan odbudowy. Zadania zostały przydzielone i wszyscy mieli

pracować razem, aby przyspieszyć proces odbudowy i odzyskać siłę. Niektórzy byli zbyt dumni, żeby angażować się do pracy z innymi! (Neh 3,5). Jedność w pracy jest tak bardzo ważna (Ps 133,1.3).

Nie pomagajmy diabłu

Kiedy w lokalnym zborze sprawy ulegają naruszeniu, diabeł nic nie musi robić, ponieważ święci nieświadomie wykonują tę robotę za niego, okradając samych siebie z Bożego błogosławieństwa. Powierzchnowe zrozumienie tego, jak ważna jest doktryna, spłykanie ważnych zasad, tolerancja nagannego zachowania podczas zgromadzeń, to wszystko daje przystęp wrogowi. „Gruz” (Neh 4,10-11) nie tylko osłabia siły robotników, ale również daje możliwości wrogowi. Jeżeli nie ma potwierdzenia w Słowie dla jakichś działań, powstrzymajmy się od nich. Nie mogą one być kontynuowane. List do Filipian został napisany tylko dlatego, że dwie siostry się pokłóciły (Flp 4,2). Nie była to sprawa doktrynalna, bo gdyby tak było, potrzebne by było nauczanie przeciwko takiej doktrynie, tak jak w pozostałych listach.

Nie marnujmy czasu i energii

Znaczenie zewnętrznych więzi trzeba tak samo rozumieć, jak też znaczenie tych wewnętrznych. Sanballat i Tobiasz próbowali utrudniać pracę, kiedy zobaczyli, jak poważnie Nehemiasz wziął do serca sprawę odbudowy murów Jeruzalem. Nigdy nie miał zamiaru przyłączenia się do ludzi, którym nie można było ufać, do ludzi, którzy nie wierzyli w to, w co on i jego bliscy bracia wierzyli. Bezpieczeństwo i duchowy rozwój będą atakowane przez fałszywych braci, „którzy potajemnie weszli” (Gal 2,4). Nie marnujmy czasu na negocjacje z osobami z zewnątrz, które udają, że chcą pomóc. Chodzi tu o „wielką pracę” szczególniego

znaczenia i nikt nie powinien się zatrzymywać i poniżać się, by dyskutować z ludźmi, których jedynym celem jest zakłócanie i hamowanie Bożego dzieła. Ich taktyka rozpraszania będzie się szerzyć (Neh 6,3-4).

Wobec problemów ufajmy Bogu

Bądźmy gotowi na pojawianie się problemów; spodziewajmy się opozycji; zważajmy na zamieszanie pojawiające się spoza lokalnego zboru. To są często znaki duchowego sukcesu, kiedy diabeł zwraca uwagę i używa różnych środków, żeby powstrzymać dzieło Pańskie. Ale budujmy nadal, dopóki całe zadanie ochrony Bożego miejsca na ziemi nie zostanie zakończone. Trwajmy w modlitwie (Neh 4,9). Miejmy ufność w Bogu (Neh 2,20). Skoncentrujmy się w naszym myśleniu (Neh 4,6). Bądźmy całkowicie oddani (Neh 4,23).

Pracujemy dla Boga!

Mamy wymienionych wiele imion w rozdziałach 3, 7, 10-12 Księgi Nehemiasza, co dla nas nie ma większego znaczenia, ale Bóg dopisał do wiecznego wykazu tych, którzy służyli Jemu i Jego sprawie. Lud nie pracował dla Nehemiasza, ale dla Boga! Wszystkie grupy społeczne i ich umiejętności, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, ojców i córek (Neh 3,12) okazywały się użyteczne w tym dziele. „Jesteśmy bowiem współpracownikami Bożymi; wy jesteście Bożą rolą i Bożą budowlą” (1Kor 3,9).

Traktowanie Słowa z szacunkiem

Pierwsza brama była wybudowana dla owiec (Neh 3,1). Potem powstała brama rybna (Neh 3,3). Kapłańskie dzieło uswięcenia miejsca, w którym Bóg umieścił Swoje Imię, było niezbędne, zanim można było łowić ryby – przez rybaków ludzi (Mk 1,17). Pomiędzy tymi bramami Boże

Słowo było traktowane z szacunkiem. Było czytane klarownie, sens był oddany i lud mógł zrozumieć to, co było czytane (Neh 8,8). Zmiana u ludu była widoczna, „gdyż rozumiał słowa, które mu ogłoszono” (Neh 8,12). Apostoł Paweł obstawał przy doktrynach ewangelii: „wiarygodne to słowo i chcę, abys przy tym obstawał” (Tyt 3,8).

Dzieło zostało dokończone! Zwracając się do lokalnego zgromadzenia, wróg i poganie „poznali, że to dzieło zostało wykonane przez naszego Boga” (Neh 6,16). Teraz lud Boży stanął na gruncie siły i autorytetu, aby móc przekazywać

Słowo Boże tym, którzy występowali przeciwko niemu! Również dzisiaj istnieje taka sama potrzeba właściwego przygotowania dla każdego, kto chce oglądać Boże działanie przez ewangelizację.

Dan Coulson niedawno przeszedł na emeryturę po 43 latach służby w Królewskich Siłach Powietrznych. Podróżował po całym świecie, co dało mu wiele okazji do nauczania Biblii i głoszenia ewangelii w Azji, obu Amerykach, Zatoce Perskiej i w Europie, w tym w Polsce w 2009 roku. Mieszkał w Danii, Niemczech i Anglii. Obecnie osiadł na północy Szkocji z żoną, dorosłym synem i córką. Dan nadal służy Panu, pisząc artykuły do kilku czasopism chrześcijańskich.

Jesteśmy bowiem
współpracownikami
Bożymi; wy jesteście
Bożą rolą i Bożą
budowlą.
1Kor 3,9

Sebastian Donga, Szczecinek

Boża strategia - wspólny cel - wspólna misja

Około dwa lata temu zaczęliśmy jeździć do małego miasteczka oddalonego o 20 km od Szczecinka. W tej miejscowości nie było żadnej społeczności chrześcijańskiej. Początki były trudne, ale przyświecał nam cel naszej misji: powstanie w tej miejscowości zboru, czyli społeczności świętych. Od początku służył w Barwicach był to nasz cel i w dalszym ciągu jest to nasz wspólny cel. Jednak co robić w tej małej, zamkniętej miejscowości, gdzie nikogo nie znamy? Jaki obrać kierunek? Gdzie zacząć? Jak się modlić? Od początku mieliśmy cel/wizję, ale jak je zrealizować? Pan wtedy położył mi na sercu, aby modlić się o kogoś

takiego jak Samarytanka, o jedną zaprzyjaźnioną osobę, która będzie takim łącznikiem między nami a mieszkańcami Barwic i okolicznych wiosek. Pan Jezus rozmawiał przy studni z jedną kobietą, ale ta kobieta potem przyprowadziła do Niego ludzi z miasta (J 4,28-30). Po jakimś czasie Pan wysłuchał naszych modlitw i poznaliśmy człowieka, który nas wprowadził do trzech okolicznych świetlic wiejskich, gdzie prowadziliśmy spotkania z dziećmi. Wprowadził nas również do domów, które otrzymywały od nas paczki Gwiazdkowej Niespodzianki, a co najważniejsze, gdzie była zwiastowana ewangelia.

Po tych wydarzeniach sprawy się wyciszyły i skupiliśmy się głównie na kolportażu ulicznym.

Co teraz? Nasz cel się nie zmienił, ale jakimi sposobami (w myśl jakiej strategii) kontynuować tam dzieło Pańskie? Pan położył mi na serce, aby modlić się o „Lidię” (Dz 13,11-15), czyli o kogoś, kto nie tylko będzie otwarty na Boże Słowo, ale również będzie gotowy otworzyć swój dom dla Słowa. Pan łaskawie wysłuchał naszych prośb. Po jakimś czasie poznaliśmy naszą „Lidię”. Słowo Boże już w niej żyło, a Pan zaplanował dla niej chrzest wiary przy naszym usługiwaniu i od września 2023 roku w domu „Lidii” odbywają się czwartkowe rozważania Słowa Bożego. Krótco potem Pan łaskawie darował nam drugą „Lidię”.

Nasz cel się nie zmienił. Staramy się podejmować kroki ku temu, aby Barwice mogły być ubogacone w „oazę na pustyni i schronisko wśród gór”, a te kroki, to nic innego, jak Boża strategia w zakładaniu nowych zborów tam, gdzie ich jeszcze nie ma. „Bogu, który jedynie jest mądry, niech będzie chwała na wieki wieków przez Jezusa Chrystusa. Amen” (Rz 16,27).

Marcin Piech, Warszawa

Jan Chrzciciel jako przykład dla misjonarza

1. Misjonarz musi być zrodzony na nowo na zasadach Bożego Słowa

Jan Chrzciciel urodził się według Bożej obietnicy danej Zachariaszowi (Łk 1,13). Jakie nawrócenie, taka misja. Wielu dzisiaj ludzi w zborach ma bardzo wątpliwe świadectwo nawrócenia, gdzie ewidentnie brakowało Bożego Słowa. Często były to zwykłe emocje, sny, przywidzenia, pieśni itp.

2. Misjonarz to Boży człowiek wypelniony Duchem Świętym

Jan Chrzciciel był napełniony Duchem Świętym już w łonie matki. Był nazyrejczykiem Bożym (nie spożywał alkoholu, nie dotykał zwłok, nosił długie włosy na znak poświęcenia). Wyraźnie było widać na nim oddzielenie od tego świata i poświęcenie się Bogu i Jego sprawom.

Misjonarz to kapłan, który sprawuje służbę w bojażni przed Bogiem. Jan Chrzciciel przyszedł na świat w kapłańskiej rodzinie, która od pokoleń służyła przed Panem na zasadach Słowa Bożego.

Misjonarz ma realizować Boży plan, a nie swój. Nie można być pełnym siebie, działać z własnej inspiracji, uważać własne myśli za myśli Boże. Musimy być przykładem dla otaczającego nas świata. Chrześcijanin, a tym bardziej misjonarz chrześcijański nie może uwikłać się w afery na tle seksualnym, a także w malwersacje finansowe, które skutecznie niszczą Boże dzieło.

3. Misjonarz to osoba wybrana i powołana przez Boga

Pan Bóg przekazał Janowi, co będzie robił i na jakim obszarze. Bóg wytyczył mu zadania (Łk 1,16-17). Nie miał kierować się swoimi wymysłami, Jego służba była nakreślona przez Boże Słowo. Misjonarz powinien obronić swoje powołanie i udokumentować je konkretnymi wersetami z Biblii.

Nie możemy patrzeć tylko na ludzkie kwalifikacje, potencjał, zdolności, studia itd. Misji nie może nam „załatwić” jakiś wpływowy przywódca chrześcijański. Musimy wystrzegać się nepotyzmu, który zborom szkodzi.

4. Misjonarz ma właściwe podejście do spraw materialnych

Minimalizm Jana w ubiorze, w jedzeniu, w stylu życia był sam w sobie świadectwem (Mk 1,6). Jan nie szukał poklasku, światła jupiterów, bycia widzianym. Cnotą jego postępowania była pokora.

Dążenie do bogactwa i nieumiarkowanie będzie na pewno ogromnym hamulcem i przeszkodą w próbie dotarcia do niektórych grup społecznych. Uważajmy, żebyśmy nie przerośli swojego Pana, ale mamy działać w Jego cieniu na Jego chwałę. Nastawienie na posiadanie powoduje, że misjonarz zamiast myśleć o Bożych celach skupia się na własnych sprawach.

5. Misjonarz to ewangelista, który głosi pełną ewangelię

Jan głosił Bożą sprawiedliwość, mówił o grzechu, wzywał do upamiętania, tępił obłudę ludzką. Jan był niezwykle odważny i zdeterminowany w tym, żeby nie obniżyć poprzeczki, choćby i dla Heroda, który musiał się dowiedzieć, że łamie Dekalog. Dzisiaj często ewangelię się rozgadnia, słyca, żeby więcej osób weszło do zboru. Efekt jest opłakany, ponieważ ci ludzie często na wprost nawróceni są chrzczeni, nie mając w sobie Bożego życia. Jak wielu z nich później odpada i wraca do świata często z wyrzutem, że ktoś ich oszukał rozwodnioną ewangelią, nikt nie wspominał o uczniostwie i poświęceniu.

Podsumowanie

Jan Chrzciciel jest dobrym przykładem tego, jak powinien wyglądać misjonarz:

- to człowiek ciągłej modlitwy o ludzi i ich ratunek według zasady: „Ratuj wydanych na śmierć, a tych, których się wiedzie na stracenie, zatrzymaj” (Prz 24,11).
- to uczeń Pana Jezusa, który pragnie naśladować swojego Mistrza, pozwalając Bogu kształtować swoje życie, tak żeby w pełni był widoczny owoc Ducha Świętego (Gal 5,22-23). Nic bardziej nie pociąga ludzi do Boga niż żywy przykład oddanego Bogu życia.
- to dojrzały chrześcijanin, który z miłości do Pana i ludzi chce być użyteczny w głoszeniu prawdziwej

ewangelii krzyża. Jest gotowy przemieszczać się tam, gdzie są ludzie otwarci na ewangelię. Nie ma tu ceny, której nie byłby gotowy zapłacić, czy to przez zmęczenie, niewygody, ograniczenia, braki itd. „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16,15).

- to człowiek zależny jedynie od Boga w kwestii materialnej. Wychodzi z założenia, że skoro Pan go powołał i wysłał na misję, to także Bóg całkowicie zatroszczy się o jego zaplecze. „Poświadczam jedno-

ześnie, że odebrałem wszystko, nawet więcej niż mi potrzeba; mam wszystkiego pod dostatkiem” (Flp 4,18).

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łk 10,2).



Dariusz Laskowski, Mława

Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem

J 3,1-21

Apostoł Jan umieścił tę rozmowę już na początku swojej Ewangelii, gdyż zawiera ona fundamentalną prawdę dotyczącą naszego zbawienia. Nikodem uważał, że dokonywanie cudów jest nie tylko celem, ale i dowodem na prawdziwość wiary człowieka religijnego. Pan Jezus stwierdził dobitnie, że aby wejść do Królestwa Bożego, nie wystarczy czynić cuda, ale trzeba koniecznie narodzić się na nowo. To jest pierwszy cud, który Bóg musi uczynić w życiu człowieka, aby ten był zbawiony. „Jezus rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3,3).

Niestety, zarówno wtedy, jak i obecnie ludzie religijni mają różne koncepcje na temat tego, czym jest narodzenie się na nowo i w większości są one błędne. Pierwsza koncepcja, czym jest narodzenie się na nowo, dotyczyła według Nikodema rozpoczęcia od nowa swojego życia, ale sam, wątpiąc w to, stwierdził, że przecież to jest niemożliwe, aby wrócić do łona swojej matki i rozpocząć życie na nowo. Niektóre religie widzą taką możliwość, wierząc w reinkarnację, ale jest to koncepcja całkowicie sprzeczna z Pismem Świętym, gdyż nadzieją wierzącego w Pana Jezusa człowieka nie jest reinkarnacja, lecz zmartwychwstanie.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,5).

Pan Jezus daje Nikodemowi wskazówkę, od czego musi zacząć człowiek, aby doprowadzić swoje życie do nowego narodzenia przez Boga. Woda w symbolice apostołskiej jest obrazem Słowa Bożego, którym powinien karmić się człowiek, który chce być zbawiony (Ef 5,26). Duch Święty będzie prowadził go wtedy przez to Słowo, zmieniając jego sposób myślenia według Boga przez odnowienie jego umysłu, co Biblia nazywa opamiętaniem i pokutą. Jakże tragiczną pomyłką w interpretowaniu tej wypowiedzi jest mylenie symboliki wskazującej na Słowo Boże z chrztem, który nie może nikogo zrodzić z Ducha, lecz co najwyżej z woli ciała. Przed tym Pan Jezus przestrzegał: „Co się narodziło z ciała ciałem jest, a co się narodziło z Ducha duchem jest” (J 3,6).

„Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (J 3,8).

Nikodem był zdziwiony, bo chociaż był nauczycielem w Izraelu, to jednak nie rozumiał, w jaki sposób Bóg prowadzi człowieka wierzącego, więc Pan Jezus dał mu następną lekcję. Była to wskazówka o działaniu Boga w życiu człowieka przez Słowo Boże i Ducha Świętego na przykładzie wiejącego wiatru. Wiatru nie widzimy, tak jak nie widzimy Boga, ale czytając Jego Słowo, słyszymy Jego cichy głos i widzimy skutki Jego działania

przez Słowo Boże i Ducha Świętego w naszym życiu.

Nikodem rzekł do niego: „Jakże to się stać może?” (J 3,9). „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, i jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,13-15).

Pan Jezus, odpowiadając na pytanie: „Jak?”, przytacza historię z wędrówki Izraela po pustyni. Pewnego razu z powodu grzechu Izraelitów Bóg zesłał na nich jadowite węże, które ich kąsały, w wyniku czego umierali. Wołali wtedy o ratunek do Mojżesza, a Bóg kazał mu osadzić na drzewcu miedzianego węża, aby każdy, kto z wiarą spojrzy na niego, doznał uzdrowienia i ratunku (4M 21,8-9). Ten wąż na drzewcu stał się symbolem szatana pokonanego przez ofiarę Pana Jezusa. Wszyscy zgrzeszyliśmy i grzech niczym węzowy jad spowodował naszą duchową śmierć. Każdy, kto chce mieć odpuszczone grzechy i zostać zbawiony, musi spojrzeć wiarą na krzyż, na którym Bóg dokonał wiecznego odkupienia za nasze grzechy. Każdy, kto w to uwierzył, ten doświadczył skuteczności i mocy krwi tej ofiary, która sprawiła, że grzech więcej nie będzie w naszym życiu panować. Gdy posiadliśmy życie wieczne przez wiarę w Chrystusa, nie jesteśmy już pod prawem, lecz pod Bożą łaską (Rz 6,14). W ten sposób dokonała się na nas, ludziach grzesznych, Boża sprawiedliwość. Teraz... „łaską zbawieni jesteście, i to nie z was:

Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9). A ten, który zstąpił z nieba, aby nas zbawić, wstąpił również do nieba jako arcykapłan, aby zbawić na zawsze tych, którzy w Niego uwierzyli (Hbr 7,25).

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,16).

Dlaczego Bóg dał Swojego Syna na ofiarę? Po pierwsze, Bóg umiłował Swoje stworzenie, zanim powołał je do życia, choć wiedział, jaka będzie historia ludzkiej niewierności. Zdecydował się pomimo tego, z miłości do nas, aby nie tylko nas stworzyć, ale gdy upadniemy, podnieść swoje stworzenie z upadku przez odkupienie w Chrystusie Jezusie. Przez Syna Swego jednorodzonego, który jest obrazem Jego istoty, postanowił, aby ten stał się dla nas człowiekiem i przyjął ludzkie ciało, aby umrzeć za nas na krzyżu. Pan Jezus przyszedł na ziemię i dokonał odkupienia przez ofiarowanie samego siebie za nas, aby każdy, kto wierzy, został zbawiony. Chrystus przez tę ofiarę, której krew okazała się skuteczną przez wiarę, dał nam raz na zawsze życie wieczne (Rz 3,25).

„Bo nie powstał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (J 3,17).

Cały świat pogrążył się w grzechu, a z powodu grzechu, w śmierci. Wszyscy zgrzeszyliśmy i wszyscy duchowo byliśmy umarli. Boże prawo było sprawiedliwe i z powodu świętości Boga niezwykle surowe. To prawo żądało śmierci jako zapłaty za nasz grzech. Dlatego Bóg ustanowił dzień sądu, w którym będą osądzeni wszyscy

grzesznicy, którzy kiedykolwiek urodzili się na tej ziemi. Bóg jednak, zanim wydał wyrok na ten świat, posłał Pana Jezusa jako odkupienie za grzechy nasze. Ustanowił akt łaski dla żałującego za swoje grzechy i pragnącego pojednania z Bogiem grzesznika. Odrzucenie łaski zbawienia powoduje, że prawo musi pozostać prawem i grzesznik, który nie pojednał się ze swoim Stwórcą jako Zbawicielem, musi stanąć przed Nim jako sędzią. Karą za odrzucenie łaski zbawienia jest wieczne potępienie polegające na wiecznym oddzieleniu od Boga i wrzuceniu do jeziora ognistego, zwanego potocznie piekłem. Bóg dał ludziom prawo wyboru: albo przyjmą to wieczne zbawienie, albo będą potępieni na wieki. Bóg powiedział: „Kładę dziś przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło (...); wybierz przeto życie, abys żył” (5M 30,15.19).

„Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (J 3,18).

Bóg wyraźnie mówi, że człowiek, który wierzy w Pana Jezusa, nie stanie przed sądem, ponieważ Chrystus poniósł za niego karę raz na zawsze. Prawo nie karze człowieka dwa razy za to samo przestępstwo, a Chrystus dokonał wiecznego odkupienia, bo poniósł karę za wszystkie nasze grzechy i winy. Bóg zatem nie będzie sądził człowieka, który słyszał ewangelię o Panu Jezusie, za jego grzechy, lecz za to, że nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa (Jahwe jest zbawieniem). Jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który nie może być odpuszczony! „O ileż sroższej kary, sądziecie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbeczczył

*A nikt nie wstąpił
do nieba, tylko Ten,
który zstąpił z nieba,
Syn Człowieczy.*

J 3,13

krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski!” (Hbr 10,29).

„Tym zaś, którzy je (Słowo Boże) przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli męczyzny, lecz z Boga” (J 1,12-13). „Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń” (Jk 1,18).

Narodzenie na nowo jest całkowicie dziełem Boga i Jego łaski, który przez Słowo Boże i Ducha Świętego doprowadza do opamiętania, a następnie do pokuty i wiary w skuteczność ofiary, którą Pan Jezus Chrystus złożył na krzyżu. Przez które usprawiedliwiony przez wiarę człowiek otrzymuje Ducha Świętego i pokój z Bogiem, a stając się Bożym dzieckiem jest prowadzony przez Ducha, przez którego został zapieczętowany na dzień odkupienia (Ef 4,30). Chwała Bogu i Ojcu naszemu za zbawienie w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Richard Catchpole, Londyn (Wielka Brytania) /
tłum. z angielskiego Małgorzata Syrzycka

Przygotowanie uczniów

„I wstąpił na górę, i wezwał tych, których sam chciał, a oni przyszli do niego”
(Mk 3,13).

Przed powołaniem uczniów Pan spędził noc na modlitwie (Łk 6,12). Marek pomija ten szczegół i zamiast tego kładzie nacisk na Bożą suwerenność: „wezwał tych, których sam chciał”. To powołanie nie dotyczyło ochotników. Pan przejął inicjatywę, a wybór dwunastu sług nastąpił według Jego woli i suwerenności. Ta sama lekcja podkreślona jest ponownie, kiedy Pan, posyłając siedemdziesięciu dwóch, mówi: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łk 2,10). Do Niego należy wysłanie, ale naszą odpowiedzialnością jest modlitwa.

Dwunastu uczniów, których Pan powołał, otrzymało podwójne zadanie: „żeby z nim byli”, a następnie „żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii” (Mk 3,14). Kolejność tych dwóch spraw jest istotna: mieli spędzać z Nim czas, aby się od Niego uczyć i nabierać kompetencji, żeby można ich było wysłać do służby.

W Mk 3,13 czytamy, że Pan ich wezwał, w w.14 – powołał, a w w.15 – dał im moc. Są to trzy podstawowe zasady, które należy zauważyć i którym trzeba się podporządkować, jeżeli mamy być skutecznymi sługami Chrystusa: uznanie dla Bożego powołania, zrozumienie poleceń, które otrzymujemy, oraz przyznanie, że aby skutecznie służyć, potrzebujemy Bożej siły i pomocy.

Zostali powołani, aby być „Z NIM”, aby spędzać czas w społeczności z Nim, uczyć się od Niego. Chodzi o spędzanie czasu z Nim w modlitwie oraz na studiowaniu Jego słowa. Pan przypomina nam: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie” (Mt 11,29).

Aby poznać BOGA, potrzebujemy poznać Chrystusa, jak powiedział Jan: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go” oraz „kto mnie widział, widział Ojca” (J 1,18; 14,9).

Aby poznać PRAWDĘ, potrzebujemy poznać Pana Jezusa. Pan powiedział: „Ja jestem droga i prawda, i żywot” (J 14,6). Apostoł Paweł, pisząc do wierzących w Efezie, zachęca ich, aby postępowali inaczej niż poganie, o których mówi, że oddali się rozpuszcieniu, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością. Dalej mówi: „...ale wy nie tak nauczyliście się Chrystusa, jeśliście tylko słyszeli o nim i w nim pouczeni zostali, gdyż prawda jest w Jezusie” (Ef 4,17-21).

Aby PODOBAĆ SIĘ BOGU, musimy naśladować Chrystusa. Umywszy stopy uczniów, Pan powiedział: „Dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem”, a dwa rozdziały później: „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem” (J 13,15; 15,12). Paweł wzywał wierzących w Rzymie: „Przyjmujcie jedni dru-

gich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga”, do świętych w Filipi napisał: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie”, a do Kolosan, aby przebaczali sobie wzajemnie: „jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Rz 15,7; Flp 2,5; Kol 3,13). Piotr wzywał wierzących do wstępowania w ślady Pana, a Jan pisał o postępowaniu, jak On postępował (1P 2,21; 1J 2,6). Czy słuchamy i uczymy się od Chrystusa?

Wiemy, że dwunastu zostało powołanych i otrzymali polecenia, jednak nie zostali wysłani aż do momentu opisanego w Mk 6,7, a pomiędzy tymi wydarzeniami byli z Chrystusem i uczyli się od Niego. W rozdziale Mk 4 widzimy, jak naucza ich za pomocą podobieństw, a pod koniec tego rozdziału i w Mk 5 - za pomocą cudów. Czego musieli nauczyć się uczniowie, zanim zostali posłani?

Kluczem było, by zrozumieli NATURĘ KRÓLESTWA BOŻEGO lub, jak moglibyśmy powiedzieć, charakter dni, w których żyli w kontekście Bożego celu. W Mk 1 czytamy, że Pan przyszedł głosić ewangelię Bożą, mówiąc: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii”. W osobie Pana Jezusa obecny był Król, wyznaczając początek nowej ery postępowania Boga z ludźmi.

Jaka zatem była natura królestwa w tamtych czasach? W Starym

Testamencie królestwo było budowane przy pomocy miecza. Izrael walczył mieczem za czasów Mojżesza i Jozuego, obejmując ziemię, i za pomocą tego samego środka swoje królestwo powiększał Dawid. Jednak wraz z przyjściem Chrystusa królestwo nie było już budowane poprzez władanie mieczem, ale poprzez zwiastowanie Słowa. I to jest główna nauka płynąca z podobieństw w 4 rozdziale Ewangelii Marka.

1. W podobieństwie o siewcy

Pan mówił o sianiu Słowa i o rezultatach, których można się spodziewać (Mk 4,3-20). Nie każdy zasiew będzie owocny, a te, które takie będą, będą różnić się obfitością owocu (pomnożenie stokrotne, sześćdziesięciokrotne albo trzydziestokrotne).

2. Pomimo że nie każdy zasiew

przyniesie oczywisty owoc, w podobieństwie o świecy Pan podkreślił odpowiedzialność sług, aby składali świadectwo, aby umieszczali Jego światło na świeczniku, gdzie będzie wyraźnie widoczne. Mieli być również czujni i świadomi niebezpieczeństwa porażki i ukrycia Jego światła. Tym, którzy usłyszą i będą posłuszni, zostaną objawione kolejne prawdy, podczas gdy zaniedbanie okazywania tego światła doprowadzi do duchowej degradacji i straty (Mk 4,21-25).

3. Podobieństwo o ziarnie, które

wzrasta w ukryciu, znajdziemy tylko w Ewangelii Marka. Cho-

ciaż słuchacze różnie zareagują i chociaż nie wszyscy słudzy będą składali świadectwo, to możemy być pewni, że ostatecznie nastąpi żniwo. Praca siewcy ustaje z końcem okresu zasiewu, praca żniwiarza zaczyna się wtedy, kiedy plony są gotowe do zebrania, a pomiędzy tymi dwoma okresami wynik zasiewu oraz samo ziarno znajdują się w ręku Boga, który daje wzrost (Mk 4,26-29).

4. W podobieństwie o ziarnie gorczycy zawarta jest lekcja o tym, jak królestwo wygląda z zewnątrz (Mk 4,31-32).

Chociaż nieznaczące na początku, Królestwo Boże, zgodnie z tym, co wyznajemy, z czasem rozwinie się w coś potężnego, co będzie miało duży wpływ i stanie się schronieniem dla „ptaków niebieskich”.

W pierwszym podobieństwie ptactwo wydziobało wszystkie ziarna, które padły na drogę, w czwartym – ptaki chronią się w gałęziach rośliny, która przez nadzwyczajny wzrost rozwinęła się z małego ziarenka gorczycy. W trzecim podobieństwie widzimy dzieło Boże, w czwartym – dzieło szatana. To wszystko są ważne lekcje dotyczące służby oraz natury Bożego Królestwa w dzisiejszym czasie łaski.

Druga lekcja, którą uczniowie musieli docenić, dotyczyła CHWAŁY, MOCY I AUTORYTETU CHRYSTUSA, Tego, który miał ich posłać. Było to wyrażone w czte-

rech cudach, o których napisał Marek. Wszystkie cztery dotyczyły sytuacji wykraczających ponad siłę ludzką. W czasie burzy uczniowie powiedzieli: „Giniemy”, o człowieku opętanym przez legion demonów zostało napisane, że „nikt nie mógł go poskromić”, kobieta chora na krwotok wydała wszystkie swoje pieniądze i wciąż jej się pogarszało, a jeżeli chodzi o córkę Jaira, to ludzie, którzy przyszli z jego domu, powiedzieli, że jest już za późno.

1. Uciszenie burzy (Mk 4,36-41).

Podróż przez Jezioro Galilejskie miała miejsce na polecenie Pana, a uczniowie Mu towarzyszyli. Można by się spodziewać, że podróż ta będzie spokojna, ale zerwał się silny wiatr i powstały fale tak potężne, że wystraszyli się nawet uczniowie, którzy byli doświadczonymi rybakami. Pan, obudzony przez uczniów, wstał, zgromił wicher i nakazał morzu, aby się uciszyło, i natychmiast wielka burza całkowicie się uspokoiła. Napominając uczniów, Pan powiedział: „Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie?”. A oni mówili między sobą: „Kim więc jest Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?”. Obecny był tu STWÓRCA.

2. Uzdrawienie opętanego

(Mk 5,1-20). Oto był człowiek opętany przez demony, wyrzutek społeczeństwa, żyjący w odosobnieniu. Marek kładzie nacisk na ogromną siłę tego człowieka, jakby coraz większą wraz ze



wzrostem wpływu demonów. Wszystkie próby poskromienia go zawiodły. Jednak złe duchy były bezsilne wobec rozkazu Chrystusa, a kiedy ludzie przyszli zobaczyć, co się stało, znaleźli człowieka spokojnego, odzianego i przy zdrowych zmysłach. To był dowód na panowanie Chrystusa nad mocą szatana. Obecny był tu PAN.

3. Kobieta cierpiąca na krwotok (Mk 5,25-34). Kolejna sytuacja, która była ponad siły ludzkie. Kobieta ta szukała pomocy u wielu lekarzy, skończyły się jej pieniądze, a zamiast poprawy było coraz gorzej. Usłyszawszy o Panu Jezusie, przyszła do Niego, wierząc, że jedno dotknięcie Jego szaty przyniesie jej uzdrowienie, którego pragnęła. Dotknęła więc skraju Jego szaty i natychmiast została uzdrowiona. Obecny był tu WIELKI LEKARZ.

4. Wskreszenie córki Jaira (Mk 5,22-24; 35-43). Pomimo że człowiek jest bezradny wobec śmierci, Pan Jezus ujął dziewczynkę za rękę i na Jego rozkaz wstała i chodziła. Obecny był tu PAN ŻYCIA.

Mamy tu cztery znaczące wyrazy władzy i mocy Pana w każdej sytuacji.

Po tym, jak dwunastu usłyszało Jego nauczanie i zobaczyło Jego moc, nadszedł czas, aby WYŚLAŁ ICH NA ZWIASTOWANIE i ponownie z tego wynikają dla nas ważne zasady dotyczące służby (Mk 6,7-13).

1. „...wezwał [do siebie] dwunastu i począł ich wysyłać” (Mk 6,7). Pomimo że wezwanie otrzymali w rozdziale 3, nie wyruszyli do służby, dopóki On ich do niej nie skierował. Jeżeli sługa ma odnieść sukces, ważne jest, aby to było zgodne z wolą Pana.

2. Wysłał ich po dwóch, pokazując znaczenie i wartość wspólnoty w pracy. Król Salomon napisał:

„Lepiej jest dwóm niż jednemu, mają bowiem dobrą zapłatę za swój trud: bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie. Lecz biada samotnemu, gdy upadnie! Nie ma drugiego, który by go podniósł. Także, gdy dwaj razem leżą, zagrzeją się; natomiast jak może jeden się zagrzać?” (Kzn 4,9-11). Dwóch może osiągnąć więcej niż jeden. Jeżeli poczują się przytłoczeni lub zniechęceni służbą, mogą sobie wzajemnie pomóc. Czy jest jakiś sługa, któremu możesz dopomóc i mieć z nim społeczność?

3. „Dał im moc nad duchami nieczystymi”. Pomimo że wyruszyli wysłani przez Pana, że wyruszyli dwójkami, nadal potrzebowali niebiańskiej pomocy, aby iść do przodu, kiedy zaangażują się w konflikt z mocami szatana. Podobnie i my angażujemy się w walkę z mocami, o których apostoł Paweł powiedział: „Bójtoczy my nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6,12).

4. Mk 6,8-11 zawiera nakazy, które były unikalne dla tej sytuacji. Nie miały dotyczyć każdej przyszłej służby misyjnej, ponieważ w Łk 22,35-38 Pan je przypomina i wtedy je odwołuje. Ale w tamtym czasie nakazy te miały być przyjęte dosłownie i zawierały podstawowe zasady ważne dla tych, którzy starali się służyć Panu. Czytamy, że nie mieli niczego zabierać na drogę (Mk 6,8-9). Mieli się nauczyć polegania na Panu. Później Pan ich zapytał: „Gdy was posłałem bez trzosa, bez torby, bez sandałów, czy brakowało wam czegoś? A oni na to: Niczego” (Łk 22,35). Otrzymali nakaz przyjmowania gości, która zostanie im udzielona. Gdyby zostali przyjęci do jakiegoś domu, mieli uczynić go swoją

bazą na czas pobytu w danym miejscu, nawet jeżeli później ktoś by im zaproponował wygodniejsze zakwaterowanie (Mk 6,10). Jaka z tego wypływa lekcja? Mieli uważać, by nikogo nie gorszyć i nie sprawiać wrażeń, że są w służbie tylko dlatego, że mogą sami skorzystać. Paweł napisał: „Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona” (2Kor 6,3). Zostali ostrzeżeni, że nie zawsze będą mile widziani i jak mają na to reagować (Mk 6,11).

5. Po otrzymaniu tych wskazówek w Mk 6,12-13 „poszli i wzywali do upamiętania, wyganiai wiele demonów i wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali”. W Mk 1,14-15 czytamy o Panu, że przyszedł „do Galilei, głosząc ewangelię Bożą i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się”. A potem: „uzdrowił wielu, których trapiły przeróżne choroby, i wypędził wiele demonów” (Mk 1,34). A więc służba uczniów była odzwierciedleniem służby samego Chrystusa. Nic więc dziwnego, że Marek wspominał, iż wieść o Nim, a nie o uczniach, rozszła się wszędzie po całej okolicznej krainie. I tak też powinno być w każdej chrześcijańskiej służbie.

6. Zadanie w końcu zostało wykonane i uczniowie wrócili, aby zdać relację Chrystusowi i aby z Nim odpocząć, ale tylko „nieco” (Mk 6,30-32). Czy jesteśmy aktywni, starając się, aby to Jego sława się rozprzestrzeniała?

Richard Catchpole mieszka w South Norwood w Londynie w Wielkiej Brytanii wraz z żoną Judith. Należy do społeczności Clifton Hall. W 1989 roku został polecony łasce Bożej do pracy dla Pana przez zbór. Dużo podróżuje po Wielkiej Brytanii w służbie nauczania Biblii i jest zaangażowany w pracę wśród dzieci w zborach i szkołach publicznych w swojej rodzinnej miejscowości. Odwiedzał również Indie i Polskę.

Paweł Tański, Mława

Siedem kroków skutecznej ewangelizacji

Pewna utrudzona życiem kobieta, po raz kolejny wybrała się do studni, by naczepać wody. To silne uczucie pragnienia ciągle wracało, ponieważ woda, którą czerpała, gasiła jej pragnienie, ale na krótki czas. Zdawała ona sobie sprawę z tego, że jej dusza również pragnie, lecz czym zaspokoić to wewnętrzne pragnienie? Tego nie wiedziała. Człowiek, który czekał na nią przy studni, wiedział...

Pięknym przykładem tego, jak zwiastować ewangelię, jest rozmowa Pana Jezusa z Samarytanką (J 4,1-42). Występuje tam kilka kroków, które powinna wykonać osoba głosząca ewangelię, by grzesznik zdał sobie sprawę ze swego zgubionego położenia. By poznał Tego, który może zapełnić tę wewnętrzną pustkę, zaspokoić to pragnienie, którego ugasić nie może ani bogactwo, ani sława, ani uciechy tego świata.

Pierwszy krok to znaleźć się w odpowiednim miejscu i o odpowiednim czasie. Gdyby Pan Jezus poszedł z uczniami po żywność, do tego spotkania nigdy by pewnie nie doszło. Po ludzku myśląc, rozsądniejszą rzeczą byłoby wejść do miasteczka. Tam pole misyjne ogromnie powiększyłoby się. Jednak Bóg na tę chwilę miał inny plan. Jakże ważną rzeczą jest dać się prowadzić Duchowi Świętemu i plany układać według woli Bożej. Chociaż odrodzony człowiek nie może utracić Ducha Świętego, może Go jednak zgasić przez cielesne życie, a kierując się tylko rozumem, będzie mniej użyteczny w służbie.

Drugi krok to nawiązanie pozytywnego kontaktu. Długo budowaną barierę wrogości między Żydami a Samarytanami przełamał Pan Jezus słowami: „Daj mi pić”. Kobieta zrozumiała wtedy, że nią nie gardzi. Nie zaczął rozmowy od wytykania jej grzechu, a nawet był gotów napić się wody z tych nieczystych dla Żydów rąk. To bardzo pozytywnie nastawiło Samarytankę do Osoby Jezusa. Wielu ludzi otwiera się, gdy widzi przyjazne nastawienie w drugim człowieku.

Trzeci krok to umiejętność przedstawienia wspaniałości tego, co daje Bóg. Wymalowanie obrazu Zbawi-

ciela, któremu można zaufać i z którym można związać swe życie. Dziś świat również chce wyeksponować swe wartości. Wiele firm reklamuje swe produkty, by wzbudzić w ludziach cielesne pragnienia: możesz mieć więcej, możesz mieć lepiej niż inni, możesz zwiększyć swój prestiż, być kimś. Natłok wszędobylskich, nachalnych reklam znieczuli ludzi na prawdziwą potrzebę duchowego, Bożego życia. Jednak Słowo Boże jest jak miecz, który uderza i przenika serce człowieka. Samarytankę poruszyły słowa: „...kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. To wystarczyło, by ta kobieta poprosiła: „Panie, daj mi tej wody...”. Teraz wiedziała, że jest Ktoś, kto może zaspokoić pragnienie jej duszy.

Czwarty krok to zwrócenie uwagi na przeszkodę, którą jest grzech. Gdyby Pan Jezus zrobił to wcześniej, pewnie by Samarytankę wypłoszył. Ludzie nie lubią tego tematu, lecz jest on konieczny. Związek kobiety z mężczyzną bez ślubu był wbrew Prawu Bożemu. Samarytanką musiała zrozumieć, że aby dostać to, o co poprosiła, powinna odwrócić się od grzechu. Człowiek na tym etapie musi dojść do przekonania, że jest niewolnikiem swych pożądliwości i sam nie jest w stanie wyzwolić się z bagna grzechu, w którym ugrzązł, dopóki Pan nie poda mu Swej ręki, nie wyciągnie i nie postawi na skale. Wiele osób na tym etapie wycofuje się, nie chcąc utracić swego grzesznego sposobu życia.

Piąty krok to przedstawienie Bożej sprawiedliwości. Samarytanką uciekała od tematu grzechu, wskazując, że w religii samarytańskiej też można Bogu cześć oddawać i szukać usprawiedliwienia. Wielu ludzi wskazuje, na to, że są różne wyznania, gdzie można czcić Boga i są różne sposoby oddawania Mu chwały. Niestety, tak nie jest. Religia samarytańska, podobnie jak wiele współczesnych religii była mieszaniną judaizmu i bałwochwalczych, pogańskich praktyk. Pan Jezus wskazał, że zbawienie pochodzi od Żydów. To naród izraelski przekazał nam Słowo Boże (Rz 3,1-2), jako jedyny fundament, na którym możemy budować swą wiarę.

W Słowie tym poznajemy Boga i Jego świętość. W nim poznajemy nasz nędzny stan, czytamy, że zapłatą za grzech jest śmierć, a na każdym grzeszniku ciąży wyrok śmierci. Dowiadujemy się też, że Bóg jest sprawiedliwy, więc wyrok musi zostać wykonany, a ponieważ Bóg miłuje człowieka, Syn Boży przyjął ten wyrok na siebie. Czytamy, że tylko ten, kto uwierzy Bogu i przyjmie Jego Słowo, będzie zbawiony. Inne drogi usprawiedliwienia nie istnieją. Człowiek, który nie zna biblijnej drogi usprawiedliwienia, a własną stara się utworzyć, błądzi.

Szósty krok to ostrzeżenie o przyszłym sądzie. Słowa Samarytanki: „Powiedział mi wszystko co uczyniłam” świadczą, że Pan Jezus zna całe nasze życie, nasze drogi, którymi chodzimy, nasze uczynki, które wykonujemy, a nawet myśli ukryte w głębi serca. On przenika naszą istotę i nie możemy nic ukryć. To powinno napawać nas bojaźnią. Pan, mimo że znał nasz stan, a sam był bez winy, stanął na sądzie, został skazany za grzech każdego człowieka i nie było dla niego łaski. Poniósł pełną karę. Natomiast łaska jest dziś za to dostępna dla każdego, kto zechce ją przyjąć, a tym, którzy ją odrzuca, zegnę się kolano na sądzie przed Majestatem Bożym, lecz będzie już za późno. Za późno na porzucenie grzechu, na skruchę, upamiętanie i wołanie o ratunek. Nić życia jest bardzo cienka i w każdej chwili może się zerwać. Wiele osób przechodząc przez ulicę znalazło się nagle po drugiej stronie, lecz nie w miejscu, do którego zmierzali.

Siódmy krok to wezwanie do wiary, do zaufania Chrystusowi. Czytamy, że wielu Samarytan uwierzyło w Niego dzięki Słowu, które usłyszało. Pan Jezus nie potępiał, nie czynił różnicy między bogatym a biednym, ale każdego wzywał do upamiętania, zachęcał i pocieszał słowami łaski. Proszących o uzdrowienie nie pytał o to jak zasobny jest ich trzos, o listę do-

brych uczynków, czy religijnych praktyk, ale pytał: Czy wierzysz? Czy wierzysz, że mogę to uczynić? Płaczącej kobiecie, która przysła do niego z wiarą i obmywała łzami Jego nogi, a włosami wycierała rękę: „Odpuszczone są grzechy twoje”. To wiara w Tego, który jest Panem życia i śmierci, który utrzymuje przy życiu każdą komórkę naszego ciała, sprawia, że ludzie przechodzą z ciemności do światłości, by cieszyć się tym, czego nikt im nie odbierze, co ma wieczną wartość.

Na koniec, wzorem naszego Zbawcy, nie starajmy się zabierać ludziom tego, co mają, dopóki nie zaoferujemy im czegoś o wiele lepszego. Prawdę tę obrazuje opowieść, w której pewien człowiek chciał zabrać dziewczynce brudną, podartą, cuchnącą, szmacianą lalkę. Lecz im bardziej wrywał, tym bardziej ona ją przytulała. Następnego dnia przyszedł do niej z nową, piękną lalą we wzorzystej sukni. Chcesz ją? - zapytał. W oczach dziewczynki pojawił się błysk. Taaa! - wykrzyknęła. A oddasz mi starą? Jej reakcji możemy się domyśleć.

Obyśmy potrafili tak pięknie wymalować obraz Chrystusa przed oczami zgubionych ludzi, by zdali sobie sprawę, że wszystko, co posiadali do tej pory, to marność nad marnościami, a prawdziwym skarbem jest Chrystus.

Dziś nie ujrzymy już śladów stóp Pana Jezusa odbitych w prochu tej ziemi, za to ślady Jego ran powinny być zawsze w naszej pamięci. Jego Słowo, które nam zostawił niech przepęlnia nasze serce, a usta będą gotowe, by przekazać bogactwo Bożej łaski zgubionym grzesznikom, każdemu, kto zapagnie, by z jego wnętrza wytrysnęło źródło wody żywej. Wszystkie studnie tego świata nie zaspokoją duchowego pragnienia człowieka, wszystkie studnie tego świata mogą wyschnąć, lecz źródło życia, które jest w Chrystusie nie wysycha nigdy. Boża miłość nigdy nie ustaje. Czy można wzgardzić taką miłością? Czy można ją odrzucić?

Aneta Medes, Jastrzębie Zdrój

Naśladujemy Pana Jezusa

Pan Jezus stosował strategię misyjną, a my tylko ją naśladujemy. Dzięki temu przykładowi, który brali sobie do serca uczniowie, dzieło Królestwa rozwija się nieustannie już 2000 lat, aż do przyjścia Pana, a wtedy nadejdzie koniec. Nasza strategia to strategia samego Mistrza, który to, co myślał, to mówił, a potem robił – my, Jego uczniowie, mamy powiełać ten schemat. Jeżeli jesteśmy napełnieni Duchem Chrystusa jako Jego Oblubienica, to jako zakochana w Nim Panna Młoda mówimy

o swoim Oblubieńcu wszędzie i cały czas.

Pan Jezus w swej służbie na ziemi priorytetowo podchodził do wykonywania woli Ojca, opowiadając o Królestwie, i wskazywał, kto może się do niego dostać. Dlatego my, Jego naśladowcy, wykonujemy tę samą służbę, umierając dla NIEGO każdego dnia (2Kor 5,14-15).

Jak angażować lokalny zbor do misji? Mówiąc krótko, swoim PRZYKŁADEM. Myślę, iż wszyscy uczniowie Chrystusa Pana są w różnym stopniu zaangażowani

w różne służby misyjne, w tym służbę zwiastowania, jednak starsi zboru i diakoni czy też diakonisy powinni również być widoczni w tym wielkim dziele, jako przykład dla trzody Pańskiej, która, obserwując, będzie angażować się z pewnością w większej mierze. Wszyscy ci, którzy w Duchu Chrystusa są bardziej obdarowani w danej służbie, powinni zachęcać innych, aby też oni zaczęli przejawiać podobnego ducha. **Jeżeli sam nie płoniesz, to nie zapalisz innych.**

*Każdy bowiem,
kto wzywa imienia Pańskiego,
zbawiony będzie.*

Rz 10,13

Piotr Grulkowski, Londyn, Wielka Brytania

Zbór w Jerozolimie

Nie sposób nie zauważyć, że zbór w Jerozolimie w bardzo krótkim czasie doświadczył znacznego wzrostu. Już w Dz 4 czytamy, że liczba członków tej wspólnoty wzrosła do około pięciu tysięcy mężczyzn, pomimo że od ukrzyżowania Pana Jezusa aż do wybuchu prześladowań i ukamienowania Szczepana minął zaledwie rok (Dz 1,41; 2,47; 4,4; 5,14).

Na pewno wielu z nas zastanawia się, na czym polegał ten fenomen zboru w Jerozolimie? Jak to było możliwe, że podczas jednego przemówienia apostoła Piotra trzy tysiące dusz nawróciło się do Chrystusa? Czy w dzisiejszych czasach szybkie i masowe nawrócenia wciąż są możliwe? Czego możemy się nauczyć od zboru w Jerozolimie albo w czym nasza sytuacja różni się od tamtych czasów?

Liczba nawróconych osób w Jerozolimie stanowiła zaledwie odsetek wołających do Boga.

Są tacy, którzy pragną powielić wydarzenia opisane w Dziejach Apostolskich, zapominając, że w Jerozolimie w ciągu roku w obchodzeniu świąt żydowskich mogło uczestniczyć od jednego do dwóch milionów pielgrzymów. W obliczu tak ogromnej liczby ludzi religijnych zainteresowanych duchowym życiem i poszukujących osobistej relacji z Bogiem, liczba kilku tysięcy osób nawróconych nie jest aż tak zaskakująco wysoka. Niestety, jak uczył Pan Jezus, droga za Bogiem jest wąską ścieżką, którą podąża niewielu (Mt 7,13-14). Pojawia się również pytanie, czy apostołowie byli bardziej skuteczni od nas.

Czy w dzisiejszym społeczeństwie potrzeba Boga i zbawienia jest mniejsza?

Kazanie Piotra przyniosło natychmiastowy owoc w postaci przyprowadzenia do Chrystusa i zbawienia kilku tysięcy zgromadzonych słuchaczy. Zastanówmy się, do jakiej grupy ludzi przemawiał Piotr i czym różnili się oni od osób trafiających do naszych zborów.

Przed wszystkim, byli to ludzie, którzy podczas wcześniejszych świąt słyszeli naukę Pana Jezusa na temat ich grzesznej natury i potrzeby zbawienia (Łk 13,4-5; J 8,9; 8,39-42). Z jednej strony rozważali w sercach, czy Jezus jest Mesjaszem, a z drugiej odrzucali to słowo, gdy oskarżało ich sumienie (Mt 12,23; J 10,24; 11,48). Należy pamiętać również o tym, że Duch Święty pracował w ich życiu przez dłuższy czas, osiągając punkt kulminacyjny w Dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2). Dlatego Pan Jezus powiedział Swoim uczniom:

„Ja postąłem was żać, to nad czym wy się nie trudziliście; inni się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy”.

Natomiast w dzisiejszych czasach ewangelię zwiastujemy poganom bardzo często nieznaną ani prawdziwego Boga Biblii, ani prawa, którego zadaniem przeciwieństwem jest przekonanie ludzi o ich grzesznej naturze i przyprowadzenie ich według Bożej sprawiedliwości do Chrystusa, „gdyż zapłąta

za grzech jest śmierć”. Natomiast ludzie ci bardzo często kierują się humanistyczną moralnością i chcą widzieć Boga tylko jako pełnego miłości ojczulka, który ma dać im wszystko, czego tylko zapragną, nie oczekując z ich strony niczego w zamian: ani opamiętania, ani pokuty jako warunku przyjęcia zbawienia. Przyjmują oni często „ewangelię” nieświadomi, czym tak naprawdę jest dobra nowina i nie rozumiejąc nawet podstawowych zasad Bożej sprawiedliwości, czego następstwem jest dostosowywanie Słowa Bożego do swojego grzesznego i cielesnego sposobu życia.

Jak łatwo w dzisiejszych czasach obiecać takim ludziom zbawienie i uczynić ich członkami zboru, ale trudno przez Słowo Boże doprowadzić ich do poznania bolesnej prawdy o ich grzesznej naturze i o potrzebie oddania w zaufaniu Panu Jezusowi całego swojego życia. Bardzo często stajemy się w oczach takich ludzi wręcz wrogami, gdy mówimy o sprawiedliwości, cytując słowo Boże: „a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie”. Nie jest łatwo później tym ludziom pomóc, nie obniżając biblijnych standardów dotyczących uczniostwa, mówiąc, że usprawiedliwiony człowiek żyje sprawiedliwym życiem przed obliczem Boga (J 7,7; 15,18). Apostoł Piotr bez ogródek wskazał Żydom ich grzech: „Tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili”, wiedząc, że tylko przekonując ich o grzechu, jaki popełnili, może wzbudzić w sercach tych religijnych słuchaczy potrzebę uzyskania

odpuszczenia grzechów i przyjęcia łaski zbawienia.

Fenomen rozwoju Zboru w Jeruzolimie to właściwy fundament i oznacza prawdziwe Boże życie.

Nie ci, którzy „przyjęli” Chrystusa, zostali zbawieni, ale ci, którzy przyjęli Jego Słowo:

„Ci którzy przyjęli Słowo jego, zostali ochrzczeni” (Dz 2,41).

Jaka to różnica? Mianowicie taka, że spotykamy coraz częściej ludzi, którzy składają świadectwo, że coś przeżyli z Bogiem, lecz nie postępują według Bożego Słowa i grzech nadal panuje w ich życiu. Boże błogosławieństwo w Jeruzolimie objawiało się poprzez miłość tych wierzących do Pana Jezusa, Bożego Słowa i wspólnoty, a ich życie było pełne owoców pobożności (Dz 2,42-47; 4,32-33; 5,13).

Cechą charakterystyczną ludzi religijnych jest hipokryzja - mówią jedno, a robią drugie (Rz 2,17-23). Z tego powodu ludzie obecnie żyjący już nie wierzą w słowa, ale pragną zobaczyć czyny, które

odsłaniają to, co naprawdę jest w ludzkich sercach. W Dziejach Apostolskich czytamy, że „dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią”, „wszyscy, którzy uwierzyli, byli razem”, „a u tych wszystkich wierzących było jedno serce”, „i zgromadzali się wszyscy jednomyślnie” (Dz 2,43-44; 4,32 i 5,12). Skoro wszyscy ci ludzie posiadali pewność zbawienia, a do tego mieli bojaźń Bożą i razem się zgromadzali, to czy nie była to wspólnota, która przede wszystkim kładła nacisk na jakość życia? W Dz 5 czytamy, że kiedy Ananiasz i Safira okłamali Ducha Świętego, to Ten sprawił, że wyszła na jaw ich obłuda i zostali ukarani przez Boga śmiercią. W ten sposób Bóg objawiał Swoją świętość i brak akceptacji grzesznego i obłudnego życia (J 3,5-9).

Wraz ze wzrostem liczby członków w naszych zborach towarzyszyć nam będą nowe wyzwania i większa odpowiedzialność względem ludzi, którym służymy. Zadaniem zboru jest dostrzeganie i rozwiązywanie towarzyszących wspólnocie problemów, które zagrażają jedności zgromadzenia. Problemy powinny być rozwią-

zywane w sposób kolegialny, by istniała możliwość wyrażenia opinii i obrony swoich poglądów przez każdego członka wspólnoty (Dz 6,2.5).

Zwróćmy uwagę, że Duch Święty wyposażał też kolejne osoby w dary potrzebne do posługiwania świętym (Dz 6,5). Dlatego głoszenie ewangelii i wzrost liczby nowonarodzonych jest również związany z rozwojem indywidualnym członków zboru, którzy tym samym dorastają do podejmowania odpowiedzialności i służby w zgromadzeniu.

Przykład pracy misyjnej w Jeruzolimie powinien być zachętą dla każdego z nas do głoszenia ewangelii i dążenia do świętego życia oraz bliskiej społeczności z Panem Jezusem. Pamiętajmy, że każdy z nas, biorąc odpowiedzialność za jakość swego duchowego życia, staje się tym samym siłą rozwijającego się zboru i świadectwem życia w mocy Ducha Świętego. Jest to możliwe jedynie wtedy, kiedy w naszym życiu króluje Pan Jezus Chrystus, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.



Mark Davies, Motherwell (Szkocja) / tłum. z angielskiego Wiktorja Torba

Co wpłynęło na rozwój zboru w Jerozolimie?

Łukasz wyraźnie rozumiał znaczenie wskazówek geograficznych Jezusa, zawartych w Dziejach Apostolskich 1,8, i dlatego pierwszych siedem rozdziałów drugiej księgi Łukasza koncentruje się na wzroście wspólnoty naśladowców Jezusa w Jerozolimie. Jest to czas intensywnego wzrostu, nie tylko liczbowego - od 120 do ponad 5000 wierzących, ale również pod względem uczenia się, jak być skuteczną wspólnotą świadków tożsamości i zbawiennych dzieł Jezusa Mesjasza. Oto siedem lekcji, których możemy nauczyć się od zboru w Jerozolimie, a które mogą nas prowadzić i mobilizować, gdy staramy się wzrastać jako lokalne zbory w naszych czasach.

1. Właściwa koncentracja (Dz 1) – priorytetowe traktowanie rzeczy najważniejszej

Pomiędzy Swoim zmartwychwstaniem a powrotem do Ojca Jezus spędził 40 dni, nauczając wybranych naśladowców, aby wiedzieli, co robić, gdy ich opuści. Łącząc dowody z Mt 28,18-20, J 20,21 oraz Dz 1,5-8, jest to jasne, że mieli skupić się tylko na jednej rzeczy - pomaganiu reszcie świata nie tylko w poznawaniu Jezusa, ale w stawianiu się Jego naśladowcami. Wszystko zaczyna się od bycia świadkami tego, kim jest Jezus, i tego, co osiągnął poprzez Swoją śmierć i zmartwychwstanie. Polega to na tym, że nie tylko wierzymy, naśladowując Jezusa, i pomagamy innym stać się Jego naśladowcami, ale też robimy to w taki sposób, aby oni również pomagali innym stać się uczniami Jezusa. Jednak myśli uczniów zajmowały inne rzeczy; pytali Go, na przykład: „Kiedy przywrócisz królestwo Izraelowi?”. Wtedy, gdy Jezus został zabrany przez Ojca do nieba, oni stali tam, patrząc tylko w górę. Jezus zarówno bezpośrednio, jak i przez Swoich aniołów, zasadniczo mówi, że znajomość przyszłych prorocत्व czy szczegóły powrotu Chrystusa nie powinny być naszym celem. Mamy być skutecznymi świadkami Jezusa wobec innych i pomagać im, aby naśladowali Chrystusa tak, żeby również oni stali się Jego świadkami dla innych.

Co obecnie odwraca uwagę twojego zboru od jednomyślnego skupienia się na szerzeniu przesłania Jezusa innym i pomaganiu im w naśladowaniu Go?

2. Moc Ducha Świętego (Dz 1-2)

W tym samym nauczaniu Jezus daje jasno do zrozumienia, że nie powinni oni próbować wykonywać tego dzieła sami lub własnymi siłami. Pomimo instruowania ich i szkolenia, przez okres ponad trzech lat, nakazuje im czekać, aż zostanie do nich posłany Duch Święty, a dopiero wtedy będą mieli odpowiednią moc, by być Jego świadkami. I właśnie drugi rozdział Dziejów Apostolskich w bardzo mocny sposób opisuje, że to Duch Święty sprawił zasadniczą różnicę: w samym Dniu Pięćdziesiątnicy umożliwił 120 mówiącym po aramejsku i hebrajsku Żydom wyjaśnienie dzieła Bożego tłumowi mówiącemu ponad 15 językami tak, aby każdy usłyszał Boże prawdy w swoim ojczystym języku. To jednak ma trwać nadal, jak Piotr, cytując Joela, mówi, że będzie to prawdą w czasie ostatecznym, w którym wciąż żyjemy, kiedy Duch Święty jest darowany każdemu wierzącemu. Jak obiecuje Piotr w Dz 2,38: „nawróćcie się, uwierzcie, dajcie się ochrzcić i przyjmijcie Ducha Świętego”.

W Dziejach Apostolskich widzimy, jak uczniowie byli kilkakrotnie napełniani Duchem Świętym i jak to umożliwiała im wyraźne ogłaszanie Bożych prawd w sposób, który naprawdę miał wpływ na słuchaczy:

- Dz 2,4 – 120 wierzących,
- Dz 4,8 – Piotr przed Sanhedrynem,
- Dz 4,31 – ponad 5000 wierzących,
- Dz 6,8-10 – Szczepan,
- Dz 13,9 – Paweł.

Piotr przypomina nam, że gdy mówimy innym o Chrystusie, Bóg chce, abyśmy mówili do nich Jego słowami (1P 4,10-11). Nie oznacza to, że mamy dokładnie powtarzać ludziom wersety biblijne, chociaż znajomość, zapamiętywanie i umiejętność posługiwania się Słowem to niezbędna umiejętność dla każdego wierzącego. Oznacza to jednak, że gdy doświadczamy działania Ducha Świętego, poddając się panowaniu Chrystusa i pozwalając Mu napełnić nas Swoim Duchem Świętym, możemy też wypowiadać słowa głębokie, mobilizować rozeznanie i mądrość w umysłach i sercach osób, którym chcemy świadczyć. Do wzrostu zboru potrzebujemy mocy Ducha Świętego i uzdolnienia, aby

wypowiadać Boże Słowo z mocą we wszystkich naszych kontaktach z innymi.

Jak doświadczamy Ducha Świętego w naszym życiu i w naszych zborach dzisiaj?

3. Rozwój wewnętrzny dzięki skutecznemu uczniostwu (Dz 2,42-47)

Często wracamy do tego fragmentu, aby opisać cztery filary życia lokalnego zboru. Ważne jest, by zauważyć, że to nie jedyne działania lokalnego zboru, chociaż są to kluczowe aspekty wewnętrznego wzrostu. Uczniostwo polega na naśladowaniu Jezusa i robieniu tego, co On nam przykazał. Jeśli chodzi o wspólnotę wierzących, z pewnością obejmuje to następujące działania na rzecz rozwoju wewnętrznego:

Nauka apostołska: zasadniczo odnosi się to do Mt 28,20 - nauczanie nowych wierzących przestrzegania wszystkiego, czego Jezus nauczał i nakazał robić swoim pierwszym naśladowcom. Później piszący apostołowie (Paweł, Jakub, Piotr, Juda, Jan itd.) natchnieni Duchem Świętym opisują, jak zastosowali nauczanie Jezusa w sytuacji zborów, do których pisali. Aby wzrastać jako uczniowie, nasze oddanie musi być związane z osobą i dziełem Jezusa Chrystusa, co było głównym przedmiotem nauki apostołskiej.

Jak bardzo nauczanie w naszym zborze jest skupione na czterech ewangeliach oraz osobie, życiu, służbie i dziele Jezusa Chrystusa?

Wspólnota: prawdziwa troska o siebie nawzajem.

Chodzi tu o więź i dla wczesnego zboru w Jerozolimie, składającego się z wielu pielgrzymów (tymczasowych mieszkańców, np. uchodźców), oznaczało to codzienne dzielenie się jedzeniem oraz wzajemną pomoc i wsparcie. Wspólnota to nie tylko coś, co mamy podczas niedzielnych spotkań, ale jest to dzielenie się życiem, wzajemne wspieranie 24/7, by nasze życie było ze sobą powiązane, kiedy żyjemy dla Chrystusa w miasteczkach i miastach, w których umieścił nas Bóg.

Czy troska o innych uczniów jest dla Ciebie codzienną aktywnością?

Łamanie chleba: ponownie dla zboru w Jerozolimie wyglądało to na codzienne wspólne spożywanie posiłku, skupione na Jezusie Chrystusie. Zgodnie z zamysłem samego Jezusa, spożywając zwykły pokarm (po prostu chleb, a nie baranka czy też inne elementy charakterystyczne dla Paschy) i napój (wino), stawiane na stole podczas codziennych posiłków, mamy o Nim pamiętać, ilekroć wspólnie jemy i pijemy. Nasza cotygodniowa Wieczerza (łamanie chleba) jest kluczowym sposobem kontynuacji tego, ale często przybiera ona charakter formalny i instytucjonalny, a nie jest to proste, rzeczywiste zatrzymanie się w codziennym życiu,



aby przypomnieć sobie o żywym Panu Jezusie, obecnym wśród nas przez Ducha Świętego.

Jak na co dzień przypominasz sobie o Chrystusie?

Modlitwa: kolejna codzienna aktywność zboru w Jerozolimie. To stały akt komunikacji z Bogiem i deklaracja naszej zależności od Niego we wszystkim. Często staje się to jednak sloganem: „Pomódlmy się o to...” jako wymówka od podjęcia decyzji czy „Modlę się o Ciebie!” jako luźne pożegnanie. Wyzwanie polega na tym, aby faktycznie robić to, co mówimy. Dla zboru w Jerozolimie było to częścią codziennego zborowego nawyku. Powinniśmy przynajmniej robić to przy każdej okazji, kiedy się spotykamy.

Nie wahaj się powiedzieć komuś dzisiaj: „Czy możemy się o to pomodlić?” i zrobić to wtedy razem z tą osobą, a w odpowiednich momentach nawet z niewierzącymi, którzy dzielą się z nami jakimiś swoimi obawami.

Paweł mówi o nieustannej modlitwie w 1 Tes 5,16-17 i przypomina nam, że na osobistym poziomie uczniostwa powinniśmy niejako oddychać słowami do naszego niebiańskiego Ojca z taką samą łatwością, z jaką nabieramy powietrza potrzebnego naszemu ciału do przeżycia. Modlitwa charakteryzowała zbor w Jerozolimie i dzięki temu się rozwijał.

Miejsce jest ograniczone, aby omówić pozostałe cztery punkty, ale oto one do przyszłej refleksji:

- Wzrost liczebny dzięki świadectwu (Dz 3-4);
- Wpływ poprzez troskę natury społecznej (Dz 4,32-37);
- Zachowanie integralności poprzez dyscyplinę (Dz 5,1-11; 6,8.11.15);
- Zarządzanie wzrostem poprzez „strukturę” przywództwa (Dz 6,1-7).

Mark Davies i jego żona Shirley spędzili ponad 20 lat, służąc jako misjonarze z Wielkiej Brytanii w północno-wschodniej Zambii, gdzie Pan pobłogosławił ich pięciorgiem dzieci. W 2004 roku wrócili do Wielkiej Brytanii i od tego czasu współpracują z GLO Europe. Mark wykładał w Tilsley College, który służy jako ośrodek szkoleniowy dla wielu zborów braterskich, a obecnie jest dyrektorem ds. szkoleń regionalnych GLO. Wiele czasu spędza na wędrownym nauczaniu biblijnym i wspieraniu lokalnych zborów przechodzących procesy zmian i odnowienia.

Nitish Patel, Londyn (Wielka Brytania) /
tłum. z angielskiego Małgorzata Syrzycka

Zbór w Antiochii

Zbór w Antiochii składał się przede wszystkim z pogan i współczesne zgromadzenia są w tym do niego podobne. Chrześcijanie, którzy prawdziwie miłują Pana, powinni dążyć do tego, by powrócić do chrześcijaństwa opisanego w Nowym Testamencie, w całej jego prostocie, mocy i wierności Bogu.

1. Zbór w Antiochii został założony przez zwykłych wierzących ludzi (Dz 11,19-21)

Bóg obraca gniew ludzki ku Swojej chwale (Ps 76,11), a ewangelia rozprzestrzeniła się dzięki prześladowaniom. Skutkiem śmierci Szczepana były trzy rzeczy. Ewangelia dotarła do Samarii (Dz 8,1), do pogan (Dz 11,9) i zaowocowała nawróceniem Pawła z Tarsu (Dz 9,1-30). Słowo „rozproszeni” użyte w Dz 11,9 w dosłownym znaczeniu oznacza sianie lub rozrzucanie ziarna. Wierzący zostali rozproszeni jak ziarno i to przyniosło owoc w zbawieniu wielu dusz.

Każdy wierzący ma być świadkiem i każdy wierzący otrzymał od Boga jakiś dar (1Kor 12,11). Można tego doświadczać tylko w zgromadzeniu, które podąża za wzorem z Nowego Testamentu. Denominacje wykreowane przez ludzi, stawiające w centrum służbę jednego człowieka, same wybierające osoby do tej służby, utrudniają Duchowi Świętemu działanie przez każdego wierzącego.

Zwiastowanie tych rozproszonych wierzących było proste, ale rozsądne. Żydom zwiastowali to, że Jezus był Chrystusem Mesjaszem (Dz 8,5; 9,20), natomiast poganom, którzy nie rozumieli pojęcia „Mesjasz”, głosili „Pana Jezusa” (Dz 11,20). Używali słów, które ludzie mogli zrozumieć, i ukazywali wielkość Pana Jezusa. Nic dziwnego, że spoczywała na nich ręka Boża.

W Dz 11,19-20 użyte są dwa różne słowa na określenie „głoszenia”. Poprzez prywatne rozmowy (w. 19) oraz publiczne zwiastowanie (w. 20) przekazywali ewangelię w mieście tak niemoralnym, że rzymski poeta satyryczny Juwenalis określił je mianem ścieku. Z tego ścieku bezpieczeństwa Bóg powołał Swoje zgromadzenie, aby Go chwaliło.

2. Zbór był skoncentrowany na Biblii (Dz 11,22-26)

W tamtych czasach nie było specjalnych uczelni biblijnych dla chrześcijan, a nauczaniem zajmowali się obdarowani i powołani przez Boga ludzie z danego zgromadzenia lub zaproszeni do niego z innych

zgromadzeń – jak Saul. Służba zwiastowania nie była ograniczona do kilku wybrańców, którzy otrzymali należytą edukację biblijną w jakimś nieznanym seminarium, a cały zbór korzystał z dobrego nauczania.

Barnaba był właściwym człowiekiem, którego można było posłać do nowego zgromadzenia, bo był to mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary (Dz 11,24). Przyjął on Saula ciepło, podczas gdy inni go odrzucali, i rozpoznał prawdziwość jego nawrócenia (Dz 9,26-27). Z tego też powodu został wysłany, aby sprawdzić, czy ta nowa praca jest autentyczna. Nie mogło być mowy o żadnych uprzedzeniach, ponieważ pochodził z tego samego miejsca, co niektórzy z tych chrześcijańskich posłańców (Dz 4,36; 11,20).

Służba Barnaby przyczyniła się do zbawienia wielu ludzi. Czy nasze dołączenie do jakiegokolwiek zboru spowoduje wzrost liczby jego członków o więcej niż jednego? Czy też, co gorsza, kogoś przez nas ubędzie?

Barnaba wzywał ich do tego, aby całym sercem trwali przy Panu (Dz 11,23), ale jednocześnie był skromnym człowiekiem, znającym swoje ograniczenia. Usilnie szukał Pawła, który biegle znał Pisma (Dz 11,25).

Przez cały rok wierzący w Antiochii byli nauczani systematycznie i dokładnie Słowa Bożego. Każdy chrześcijanin, by wzrastać, potrzebuje prostego objaśniania Biblii oraz praktycznego napominania. Nie da się tego niczym zastąpić.

Chociaż wielu komentatorów uważa, że to niewierzący nazwali uczniów chrześcijanami, to w komentarzach do Biblii Newberry'ego czytamy, że słowo to („nazwani”) oznacza „niebieskie powołanie” (Dz 11,26). Słowo to jest użyte za każdym razem, kiedy Bóg przemawia, ostrzega lub upomina w Nowym Testamencie (Mt 2,12 i 22; Dz 10,22; Hbr 8,5 i 12,25). Na podstawie użycia tego słowa wyciągamy wniosek, że to Bóg nadał wierzącym określenie „chrześcijanie”.

3. Zbór troszczył się o biednych (Dz 11,27-30)

To zgromadzenie nie zamknęło swojego serca (1J 3,17), kiedy prorok Agabus zwiastował nastanie głodu. Ich serce poruszone zostało współczuciem i pomogli finansowo biedniejszym braciom w Judei. Pan użył tej klęski żywiołowej, aby zjednoczyć wierzących wywodzących się z Żydów i pogan we wzajemnej miłości. Poganom, którzy byli zbawieni dzięki posłudze Żydów, przypomniał, jak

wielki dług mają wobec nich. Żydowski wierzący, często wyniośli i dumni, musieli się ukorzyć, aby otrzymać dar od swoich wywodzących się z pogan braci (Rz 15,26-27).

4. Zbór doświadczał różnorodności darów (Dz 13,1)

Zbór ten był zgromadzeniem kosmopolitycznym, złożonym z wierzących różnego pochodzenia. Barnaba był Żydem z Cypru, Symeon zwany Nigrem i Lucjusz pochodzili z Afryki, Manaen był dostojnikiem żydowskim, wychowanym na dworze królewskim, a Saul – faryzeuszem, niegdyś wielkim prześladowcą chrześcijan. We wczesnym Kościele nie było żadnych rasowych ani społecznych uprzedzeń. Wśród wierzących istniała różnorodność i bez przeszkód doświadczali różnorodności darów Ducha Świętego.

Nie ulega wątpliwości, że zbory w Nowym Testamencie miały wielu przywódców. Widzimy to w Dz 20,17-38, kiedy starsi z Efezu są również nazywani biskupami oraz pasterzami stada. Wymyślony przez człowieka system z jednym głównym pastorem i podlegającymi mu starszymi czy też biskupami nadzorującymi zbory jest niebiblijny. Jest tylko jeden Arcypasterz, Pan Jezus, oraz kilku podlegających Mu pasterzy w każdym zgromadzeniu (1P 5,1-4). W zborze w Antiochii byli starsi, prorocy i nauczyciele, wszyscy wykorzystujący swoje dary dla zbudowania zboru. Prorocy byli niezbędni do tego, aby objawiać nowe prawdy od Pana aż do czasu, kiedy został ukończony Nowy Testament. Nauczyciele zwiastowali na podstawie już zapisanego Słowa Bożego.

5. Zbór w Antiochii był zbozem misyjnym (Dz 13,2-4)

Zgromadzenie w Antiochii było zbozem, który miał wizję wobec zgubionego świata i który zwracał się w modlitwie z postem do Boga, aby móc wysłać misjonarzy do innych miejsc. Ewangelizacja świata zaczęła się od tego zgromadzenia i od posługi apostoła Pawła.

Ich namaszczenie pochodziło wyłącznie od Ducha Świętego, a nie od powołanej przez ludzi organizacji misyjnej. Dar i powołanie zostały uznane, co zostało wyrażone poprzez nałożenie rąk. Zostali wysłani przez Ducha Świętego oraz przez zgromadzenie, które rozpoznało, że jest to wola Boga. Później modlitwa i post były kontynuowane ze względu na czekające na Boże służki niebezpieczeństwa i prześladowania.

Paweł i Barnaba zostali wyprawieni (Dz 13,3), co też oznacza „uwolnieni”. Słowo to, choć oczywiste, zostało tu użyte celowo. Zgromadzenie nie nałożyło na nich żadnych ograniczeń ani nie próbowało sprawować władzy nad ich służbą. To byli Boży słudzy i mieli być prowadzeni tylko przez Niego. Zgromadzenie otrzymało sprawozdanie z misji, kiedy Paweł i Barnaba powrócili. Nadal interesowali się Bożą pracą i nadal się

modlili. Paweł i Barnaba mieli dłuższy czas zasłużonego odpoczynku, zanim ponownie wyruszyli w niebezpieczną podróż (Dz 14,26-28).

6. Zbór przeżywał problemy (Dz 15,1-41)

Zbór w Antiochii napotkał problemy doktrynalne (Dz 15,1-35) oraz osobiste (Dz 15,36-41).

Zbór, który podoba się Bogu, nie będzie podobał się diabłu i napotka kłopoty. Kiedy przybysze z Judei próbowali odwrócić wierzących od wiary w Chrystusa z powrotem w stronę Prawa, Paweł i Barnaba stanowczo się temu sprzeciwili. Zostali wysłani, aby rozwiązać ten problem, do zboru w Jerozolimie, nie dlatego, że znajdowała się tam główna siedziba Kościoła, ale dlatego, że tam było źródło tego błędu. Każdy zbór w Nowym Testamencie był niezależny, ale miał społeczność z innymi zborami. W Jerozolimie odbyło się spotkanie starszych i apostołów. Po wielu dyskusjach to Boży głos wypływający z Pisma raz na zawsze rozstrzygnął, że wszyscy zbawieni są jedynie z łaski (Dz 15,11).

Pomimo jednak tego, że rozdział rozpoczął się od jedynomyślności Pawła i Barnaby, połączonych w zwalczaniu fałszywych nauczycieli, kończy się ich sporem w kwestii Marka, którego Paweł nie chciał zabierać ze sobą, ponieważ wcześniej go zawiódł (Dz 13,13). Wszystko wskazuje na to, że matka Jana Marka była bogata, ponieważ miała duży dom, w którym zbór gromadził się na modlitwę, oraz służącą (Dz 12,12-13). Marek został wychowany w wygodach i nie był przygotowany do trudów pracy misyjnej, zwłaszcza kiedy po raz pierwszy spotkał dziecko diabła – czarnoksiężnika Elymasa (Dz 13,8).

Pismo nie staje po żadnej ze stron w tym sporze. Do kłótni potrzeba dwóch osób, a więc obaj byli winni. Nie widzimy tu ani modlitwy, ani szukania woli Bożej. Wydaje się, że Paweł potraktował Marka zbyt surowo, aby dać mu tutaj drugą szansę – biorąc pod uwagę jego późniejszą pochwałę dla niego jako potrzebnego sługi (2Tm 4,11). Barnaba widział potencjał Marka i przez posługę Barnaby również Marek okazał się dobrym sługą. Bóg użył go do napisania Ewangelii, która opowiada historię doskonałego Sługi, Pana Jezusa Chrystusa – który nigdy nie zawiódł. Jednakże zabieranie Marka w podróż misyjną bez rekomendacji braci było błędem Barnaby. Paweł postąpił właściwie, wybierając Sylasa i prosząc braci o poruczenie łasce Pańskiej. Sylas był odpowiednim człowiekiem do tej pracy, ponieważ był wielką pomocą dla Pawła i był gotów do tego, by cierpieć dla Pana, co widzimy, kiedy obaj zostali pobici i wrzuceni do więzienia w Filipi (Dz 16,22-25).

Czy nasze zbory czerpią przykład ze zboru w Antiochii?

Nitish Patel pochodzi z Indii i jest misjonarzem zborów braterskich pracującym w Wielkiej Brytanii wśród ludności pochodzącej z Indii. Regularnie odwiedza Indie, gdzie służy Słowem Bożym.

Maciej Bienia, Krosno

Drzwi otwarte dla pogan

„Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abys był jego wyłączną własnością” (5M 7,6).

Na kartach Starego Testamentu czytamy, że Bóg wybrał naród izraelski, oddzielił go od innych narodów i uczynił Swoją szczególną własnością. To wybranie wiązało się też z tym, że Izrael miał postawione zadanie, by czynić imię Boga znanym wobec innych narodów, a także reprezentować inne narody wobec Boga.

Izraelici byli przekonani o swojej odrębności i o swoim związku z Bogiem, byli świadomi zadań, jakie Bóg przed nimi postawił. Wiedzieli też, że Bóg nałożył na nich pewne ograniczenia oraz wymagał wyższego poziomu religijnego i moralnego życia względem innych narodów.

Niestety, jak czytamy w Bożym Słowie, na przestrzeni dziejów naród izraelski z powodu swojej pychy wbił się w ekskluzywizm i w konsekwencji nie wykonał misji ewangelizacji świata. Ten ekskluzywizm był też widoczny w niemowlęcym okresie Kościoła, wśród dopiero co nawróconych na chrześcijaństwo Żydów. Dobra nowina o Panu Jezusie i dziele Golgoty była głoszona wyłącznie wśród Żydów i prozelitów. Panowało ogólne przekonanie, że gdy wszyscy Żydzi uwierzą w Pana Jezusa, wtedy On przyjdzie ponownie.

Sam Pan Jezus, jak czytamy w Ewangelii Mateusza 28,19-20, dał wyraźne polecenie, aby zwiastować ewangelię i przez nią czynić uczniami wszystkie narody. Jednak na kartach Nowego Testamentu nie

znajdziemy relacji, aby ten nakaz misyjny był realizowany przez apostołów zaraz w początkowym okresie Kościoła.

Boży plan zbawienia zakładał, że ewangelia łaski Bożej będzie dostępna dla wszystkich ludzi, i dlatego poprzez różne wydarzenia Bóg sprawił, że apostołowie i pozostali wierzący z Żydów to zrozumieli. Szczególną rolę w otwarciu drzwi wiary dla pogan odegrał apostoł Piotr. Nie dziwi nas to, gdyż w Mt 16,19 czytamy, że to właśnie jemu Pan Jezus obiecał dać klucze do Królestwa Bożego. Jednym z kluczy apostoł Piotr otworzył Królestwo Boże dla Żydów w Dniu Pięćdziesiątnicy, jednak użycie drugiego klucza, w stosunku do pogan, nie było już dla niego tak oczywiste i Pan Bóg musiał mu to w cudowny sposób objawić.

Znak dla Piotra pojawił się podczas modlitwy w domu Symona garbarza w Joppie. Wizja, którą otrzymał, stała się dla niego źródłem niepokoju i dylematów. Początkowo zastanawiał się, co miałaby ona oznaczać, jednak była jednoznaczna. Bóg nakazał mu otworzyć drzwi wiary dla pogan. Piotr, będąc bardziej od innych odpowiedzialny za głoszenie i zachowanie wiary, przeżywał z pewnością rozterki. Obawiał się reakcji innych braci, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa powstania napięcia czy nawet rozłamów z powodu jego postępowania. Jego rozmyślenia zostały przerwane przez przybycie

wysłanników Korneliusza, którzy zrelacjonowali mu polecenie ich pana i zaprosili Piotra do Cezaarei. To z kolei wywołało u Piotra kolejne dylematy. Sam Duch Święty nakazał Piotrowi zejście do nich, byli bowiem poganami, a słysząc o działaniu Boga w domu Korneliusza, Piotr zaproponował im gościć i nocleg, co też było wbrew żydowskim zasadom. Złamał w ten sposób przepisy prawa, zabraniające spożywania wspólnych posiłków z ludźmi nieczystymi i przyjmowania ich na noc do domu.

Widzimy, jak Piotr zaczyna przełamywać opór przed schematami prawnymi i otwierać się na działanie Boga zmierzające ku powszechności Kościoła. Już następnego dnia bez oporu wchodzi do domu setnika, a gdy Korneliusz tłumaczy Piotrowi cel jego wezwania, ten czuje się niejako przynaglony, by mówić. Ma świadomość, będąc prowadzony przez Ducha Świętego, że to, co za chwilę powie, będzie przełomowe dla niego i dla całego Kościoła. I tak też się stało - gdy wypowiedział słowa przesiąknięte jego osobistą relacją z Panem Jezusem, Duch Święty zstąpił na wszystkich słuchających, niejako przerywając mowę Piotra.

Towarzysze apostoła Piotra byli oszołomieni. Duch Święty zstąpił na nieobrzezanych i jeszcze nieochrzczonych pogan i sprawił, że mówili nowymi językami i wielbili Boga.

Włączenie pogan do Kościoła nie było efektem oratorskich

zdolności Piotra. Była to inicjatywa Ducha Świętego, a Piotr stał się tylko narzędziem. Wydarzenia te potwierdzają też, że Korneliusz nie błędził, a jego nawrócenie było rzeczywiste. Następnie Duch Święty poprowadził Piotra, aby udzielił chrztu poganom. Piotr, czyniąc to, potwierdził zrównanie Żydów i pogan w Kościele.

**„Nie masz Żyda ani Greka,
nie masz niewolnika
ani wolnego, nie masz
mężczyzny ani kobiety;
albowiem wy wszyscy
jedno jesteście w Jezusie
Chryście” (Gal 3,28).**

Piotr po kilku dniach udał się do Jerozolimy, a wraz z nim popłynęły plotki i oskarżenia. Judeochrześcijaństwo zarzucało mu pobyt w domu pogan. Wspólnota jerozolimska nie dojrzała jeszcze do myśli, że poganie też będą stanowić część Kościoła Pana Jezusa Chrystusa.

Piotr opowiedział więc, co Bóg uczynił przez jego ręce (Dz 11,17), i to uspokoiło braci tak, że wielbili za to Boga.

Żydzi byli przekonani, że poganie, aby mogli zostać zbawieni, muszą najpierw nawrócić się na judaizm. Nie dopuszczali do siebie myśli, że Bóg będzie zbawiał pogan na tych samych warunkach co naród wybrany. Nie mogli jednak oprzeć się łasce Ducha Świętego i to raczej w ich umysłach i sercach musiał dokonać się stopniowy proces zmiany myślenia (metanoia), który wcześniej dokonał się w apostołe Piotrze. Nie był to ani łatwy, ani szybki proces, o czym świadczą przeszkody, jakie napotykał później apostoł Paweł podczas ewangelizacji pogan.

Apostoł Piotr jako pierwszy otworzył przed poganami drzwi dobrej nowiny, rozpoczął ten proces, a wielkim, nieustrudzonym kontynuatorem tego misyjnego przedsięwzięcia został później apostoł Paweł.



Czesław Bassara, Piasek

Ewangelia podbija rzymski świat

Łukasz został przez Boga użyty w dostarczeniu nam zarówno samej ewangelii, jak i świadectwa o działaniu Ducha Świętego przy pomocy ewangelii. W Dz 13 i 14 opisuje podbój rzymskiego świata. Cesarstwo rzymskie obejmowało 6 milionów kilometrów kwadratowych na trzech kontynentach: Europy, Azji i Afryki. Uważa się, że pod koniec I wieku zamieszkiwało je 60 milionów ludzi. Z ludzkiego punktu widzenia zadanie dotarcia z ewangelią do tak wielu ludzi na tak rozległym obszarze przekraczało możliwości niewielkiej społeczności chrześcijan. Jednak zbor w Antiochii Syryjskiej musiał dobrze pamiętać słowa Pana Jezusa: „Co niemożliwego jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18,27).

Bóg przygotował czas na pochód ewangelii

Okres wczesnego cesarstwa rzymskiego, to imperium u szczytu rozwoju, które przyniosło wielu prowincjom swoją prosperytę. Przykładem tego była świetnie rozwijająca się gospodarka oraz sieć dróg. Wielkim osiągnięciem cywilizacji rzymskiej było prawo. Świat rzymski to świat spragniony pokoju. Ten pokój przyniósł cesarz August, uważany przez wielu za najwybitniejszego rzymskiego władcę. Jego czasy uchodziły nawet wśród Rzymian za „złoty okres” w dziejach cesarstwa. Pokój pozwalał na swobodną wymianę idei, w tym na prowadzenie misji. Znaczne części Bliskiego Wschodu weszły w skład Imperium Rzymskiego, a najistotniejszym skutkiem tych wydarzeń stało się upowszechnienie języka greckiego w formie tzw. *hè*

koinè diálektos (język wspólny). Te wszystkie czynniki ułatwiły pochód ewangelii!

Antiochia Syryjska: Co może zrobić jeden zbor?

Zbór w Antiochii Syryjskiej nie przeląkł się wielkiego zadania. Zbór podjął świadomą decyzję. Ten jeden zbor w Antiochii jest znany jako „baza wypadowa” apostoła Pawła podczas jego podróży misyjnych. Zbór ten nie tylko był jeden, ale był pierwszy! Był otwarty na działanie Ducha Świętego: „A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich” (Dz 13,2-3). Paweł w dalszym ciągu wracał do Antiochii, aby uczestniczyć w dziele, którego dokonał Bóg, i stamtąd wyruszał w następne podróże misyjne.

Pytanie do refleksji:

Jakiej lekcji dostarcza nam dzisiaj zbor misyjny w Antiochii?

Pafos: Próba zwiedzenia misjonarzy

W Pafos na Cyprze misjonarze spotkali pewnego czarnoksiężnika, fałszywego proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus. Nie poszli z nim na współpracę, pomimo że nosił ładne imię - Bar-Jezus. Czytamy o nim: „Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary” (Dz 13,8). Reakcja apostoła była natychmiastowa i stanowcza: „A Saul, zwany też

Pawłem, napełniony Duchem Świętym, utkwiał w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestasz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich?” (Dz 13,9-10).

Pytanie do refleksji:

Czego uczymy się od apostoła Pawła odnośnie do sposobu traktowania ludzi, którzy wykrzywają proste drogi Pańskie, czyli ewangelię?

Perge: Miejsce rozstania

W zespole misyjnym znalazł się młody człowiek, Jan. Być może zauważył, że praca misyjna polegająca na zakładaniu zborów jest nadzwyczaj wymagająca. Może był przyzwyczajony do wygod. Zorientował się, że misja to wysiłek. Może był za młody? „Jan zaś, odłączywszy się od nich, wrócił do Jerozolimy” (Dz 13,13b). Wiemy, że później Jan zwany Markiem był bardzo ceniony przez apostoła Pawła.

Pytanie do refleksji:

Mając na myśli odłączenie się Jana od zespołu misyjnego, jak powinniśmy dzisiaj reagować wobec tych, którzy nie są jeszcze gotowi do podjęcia pracy misyjnej?

Antiochia Pizydyjska: Wykorzystanie okazji – kazanie ewangelizacyjne

W Antiochii Pizydyjskiej w dzień sabatu misjonarze weszli do synagogi i usiedli. „Po odczytaniu ustępów z zakonu i proroków, zwrócili się do nich przełożeni synagogi, mówiąc: Mężowie bracia, jeżeli macie coś do

powiedzenia ku zbudowaniu ludu, mówcie”. Bóg przygotował okazję do wygłoszenia pierwszego kazania ewangelizacyjnego apostoła Pawła. Nawiązał do historii Starego Testamentu, aby skoncentrować uwagę na jedynym Zbawicielu:

„Z jego [Dawida] to potomstwa zgodnie z obietnicą wywiódł Bóg Izraelowi Zbawiciela, Jezusa, przed którego przyjściem Jan zwiastował chrzest upamiętania całemu ludowi izraelskiemu” (Dz 13,23-24). Uwagę słuchaczy skoncentrował na śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa: „Choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwała na śmierć, zażądali od Piłata, aby był stracony. Kiedy zaś wykonali wszystko, co o nim napisano, zdjęli go z drzewa i złożyli w grobie. Lecz Bóg wzbudził go z martwych” (Dz 13,28-30). Na zakończenie wezwał słuchaczy zdecydowanie: „Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza” (Dz 13,38-39). Można było zauważyć wyjątkową moc słowa Bożego. Była to siła, która przyciągała ludzi, co Łukasz podkreślił w swojej relacji:

- Zgromadziło się całe miasto, aby słuchać słowa Bożego (Dz 13,44);
- Paweł i Barnaba przekazywali im słowo Boże (Dz 13,46);
- Poganie zareagowali na słowo Pana (Dz 13,48);
- Słowo Pańskie rozeszło się po okolicy (Dz 13,49).

Pytanie do refleksji:

Jaki wzór do wygłoszenia kazania ewangelizacyjnego otrzymujemy na podstawie pierwszego kazania apostoła Pawła?

Ikonium: Stosunek do nienawiści i opozycji

Ikonium było miejscem przebudzenia; uwierzyło tam „wielkie

mnóstwo Żydów i Greków” (Dz 14,1b). Na reakcję wroga ewangelii nie trzeba było długo czekać: „Lecz Żydzi, którzy nie uwierzyli, podjęli i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom” (Dz 14,2). „A ludność miasta była podzielona, jedni byli za Żydami, drudzy zaś za apostołami. Kiedy jednak wszczął się rozruch wśród pogan i Żydów wraz z ich przełożonymi i chciano ich znieważać i kamienować...” (Dz 14,4-5). Tam, gdzie pracuje Duch Święty, diabeł nie pozostaje obojętny.

Pytanie do refleksji:

Czego uczymy się od Pawła i Barnaby, kiedy spotkała ich nienawiść i opozycja?

Listra: Podejście do podstępu

Bóg w Listrze dokonał cudu. Pewien człowiek był chory na bezwład nóg i nigdy jeszcze nie chodził. Słuchał Pawła, który utkwwszy w nim wzrok, spostrzegł, że ma dość wiary, aby być uzdrowionym. Wtedy apostoł zawołał: „Stań prosto na nogach swoich! I zerwał się, i chodził. A gdy ujrzał tłum, co Paweł uczynił, zaczął wołać, mówiąc po likaońsku: Bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas. I nazwali Barnabę Zeusem, Pawła zaś Hermezem, ponieważ on był głównym mówcą” (Dz 14,10b-12). Nawet kapłan podmiejskiej świątyni Zeusa przyprowadził woły i wieńce i chciał wraz z ludem złożyć ofiarę. Misjonarze rozpoznali diabelski podstęp. Nie poszli na współpracę z fałszywą religią. Czytamy: „Gdy to usłyszeli apostołowie Barnaba i Paweł, rozdarli szaty swoje i wpadli między tłum, krzycząc i wołając: Ludzie, co robicie? I my jesteśmy tylko ludźmi, takimi jak i wy, zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest” (Dz 14,14-15). Z wielkim trudem powstrzymali lud

od złożenia im ofiary. W tym momencie nadeszli Żydzi i... „namówiwszy tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł. Kiedy go jednak uczniowie obścąpili, wstał i wszedł do miasta” (Dz 14,19b-20a). Misjonarze nie ulegli presji fałszywej popularności!

Pytanie do refleksji:

Czego uczymy się na podstawie reakcji grup występujących w Listrze? Czego uczymy się na temat reakcji tłumy?

Antiochia Syryjska: Radosne sprawozdanie przed zborom

Łukasz wspomniał jeszcze miasto Derbe, gdzie misjonarze pozyskali wielu uczniów i stamtąd zawrócili do Listry, Ikonium i Antiochii, „utwierdzając dusze uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze, i mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego. A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli. Potem przeszli przez Pizydję i doszli do Pamfilii. A gdy opowiedzieli słowo w Perge, zstąpili do Atalii, stamtąd zaś odpłynęli do Antiochii, gdzie zostali poruczeni łasce Bożej ku temu dziełu, które wykonali” (Dz 14, 22-26). Zadanie wyznaczone im przez Ducha Świętego i przez zbor zostało wykonane! Dzięki zborowi misyjnemu w Antiochii Syryjskiej powstały następne zbory misyjne!

Ciekawe jest zakończenie pierwszej podróży misyjnej: „A gdy tam przybyli i zgromadzili zbor, opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył” (Dz 14,27). Służba misjonarzy nie była ich prywatną sprawą. Misjonarze nie mówili zborowi o sobie i swoich potrzebach; mówili o tym, czego dokonywał Bóg! I właśnie o to chodzi, kiedy mówimy o zborze misyjnym!

Valentin Hrihorciuc, Suceava (Rumunia) /
tłum. z angielskiego Marcin Błahut

Strategia misyjna zboru kiedyś a dziś

Jednym z najbardziej ekscytujących fragmentów Biblii jest księga Dziejów Apostolskich; jest to fascynująca, obfitująca w różne zwroty akcji relacja na temat tego, jak rozrastał się wczesny Kościół. Nasz Bóg jest Bogiem narodów, a Jego pragnieniem jest, aby ewangelia dotarła do wszystkich ludzi na całym świecie. Na kartach Dziejów Apostolskich znajduje się około trzydziesto-pięcioletnia zadziwiająca historia wczesnego Kościoła – okres ten uważany jest za złoty wiek w historii chrześcijaństwa.

Victor Hugo¹ twierdził, że „Nie ma na świecie rzeczy równie potężnej – nawet gdyby wziąć pod uwagę wszystkie armie razem wzięte – jak myśl, której czas realizacji właśnie nadszedł”. Ewangelia Chrystusa to coś więcej niż tylko myśl – „...jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy...” (Rz 1,16). Tak więc, gdy czytamy rozdział ósmy wspomnianej księgi, natychmiast staje się jasne, że nadszedł czas, aby ewangelia została zabrana dalej, w inne miejsce niż do tej pory. Do tego momentu dobra nowina była głoszona jedynie Żydom, przez Żydów i w obrębie tylko jednej kultury. W tym rozdziale czytamy o tym, jak ewangelia dociera z Jerozolimy do Judei oraz Samarii, co wcześniej Pan Jezus przekazał w proroczych słowach swoim uczniom: „...i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). W tym wersecie znajduje się coś, co można nazwać „Boską strategią dotyczącą geograficznego rozprzestrzeniania się ewangelii”.

Komunikat ten można potraktować jako opisowy – czyli, że wydarzenia miały miejsce dokładnie tak, jak opisuje je omawiana księga – ale można go również potraktować jako doniesienie tematyczne, które nadaje Dziejom Apostolskim pewną strukturę. Można również potraktować go jako komunikat mający charakter nakazowy, który nakreśla ramy, według których ma odbywać się misja. Można zauważyć tutaj trzy ścieżki

taktyczne, obrane przez Boga, aby dotrzeć z ewangelią do Samarii.

1. Poprzez przymusowe rozproszenie

Następstwem śmierci Szczepana było rozproszenie wszystkich wierzących z wyjątkiem apostołów po Judei i Samarii (Dz 8,1). Wierzący – szczególnie ci pochodzący ze świata hellenistycznego – zostali rozproszeni po całym regionie i, utraciwszy wszystko, co posiadali, stali się uchodźcami w dosłownym tego słowa znaczeniu. To musiało być naprawdę trudnym i bolesnym doświadczeniem. Być może niektórzy z nich nadal byli w szoku po brutalnej śmierci Szczepana i ciężkich prześladowaniach, jakie po niej nastąpiły. Taki czas jest wielce sprzyjający do tego, aby Jego królestwo mogło się rozprzestrzeniać i aby składanie świadectwa mogło przekraczać zarówno geograficzne, jak i religijne granice! Bóg jest w stanie – i pragnie tego – prowadzić nas ku Swojej woli poprzez trudności.

Pomimo tego, że wierzący zostali zaatakowani, uwięzieni czy przemocą wygnani z miasta (Dz 8,3), nie wyrzekli się swej wiary – byli odważni. Nic nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Chrystusowej (Rz 8,35). Co więcej, owo rozproszenie spowodowało, że ludzie ci mogli głosić ewangelię w tych miejscach, do których się udali; każdy z nich miał jakieś zadanie do wykonania i nikt nie potrzebował żadnego napomnienia, by dzielić się swą wiarą z innymi. W wersecie czwartym czytamy, że ci, którzy zostali rozproszeni, zwiastowali ewangelię wszędzie tam, dokąd się udali; wygląda na to, że było to dla nich zupełnie naturalne. Słowo „rozpraszać” lub „rozsiewać” pochodzi od greckiego słowa „diaspora”, które dosłownie oznacza „rozproszone/rozsiane ziarno”. W Jerozolimie wierzący stali się Bożym ziarnem dla Judei i Samarii, a prześladowania posłużyły zasianiu ich w nowej glebie. Represje mogą posłać nas w miejsca, do których w normalnych okolicznościach nigdy byśmy się nie udali. Widzimy zatem, jak Bóg zmienił katastrofę w prawdziwy cud!

Historia przypomina nam o tym, że wolność, wygoda i dostatek często prowadzą do słabości, apatii,

¹ Victor Hugo – był m.in. francuskim poetą i politykiem. Jeden z czołowych twórców literatury francuskiej.

egocentryzmu i zaabsorbowania kwestiami bezpieczeństwa. Głosmy zatem ewangelię, zanim zmusi nas do tego prześladowanie!

2. Poprzez przyjęcie odpowiedzialności za ewangelizację

W Dziejach Apostolskich 8,5-8 czytamy: „A Filip dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa...”. Widzimy tutaj przykład pierwszego wielokulturowego misjonarza, który w dwudziestym pierwszym rozdziale tej samej księgi (werset 8) nazwany jest Filipem ewangelistą; nikt oprócz Filipa – w całej Biblii – nie zyskał tego przydomka. Zatem nie jest dla nas szczególnie zaskakującym fakt, że Filip podjął się ewangelizowania; jednakże co może dziwić, to informacja, że podjął się tego dzieła wśród Samarytan. Taki krok był radykalny, z pewnością wiązał się z niewygodami i po prostu był trudny dla każdego Żyda w tamtym czasie – nawet dla hellenisty, jakim był Filip.

Jak nam wiadomo, pomiędzy Żydami a Samarytanami istniała ściana nieporozumienia. Ci pierwsi czuli wstręt do Samarytan, których uważali za swego rodzaju hybrydy ze względu na ich rasę i religię. Samarytanie byli krewnymi Żydów, jednak było to pokrewieństwo, do którego ci drudzy woleli się nie przyznawać.

Takie podejście nie było obce również uczniom, jednakże Filip ich (Samaritan) nie ignoruje – zamiast tego udaje się do Samarii i głosi tam dobrą nowinę. Ewangelista wznosi się ponad uprzedzenia i celowo podejmuje się pionierskiego dzieła na obszarze, który wcześniej nie słyszał ewangelii. Jest to przykład prawdziwego oddania się sprawie – coś, co my nazwiemy „przyjęciem odpowiedzialności za ewangelizację”. Filip ma świadomość, że Jezus przyszedł dla wszystkich. Apostoł Piotr napisał: „...bo [Bóg] nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2P 3,9). Jaki był wynik Filipowego zwiastowania? Owoc był taki, że Samaria przyjęła Boże Słowo (Dz 8,14). Filip zwiastował dobrą nowinę o Bożym królestwie, Bóg potwierdził jego słowa cudami i w rezultacie ludzie jednomyślnie uwierzyli i zostali ochrzczeni. W taki sposób Bóg użył Filipa jako narzędzia w celu zbawienia Samarytan.

Każdy zbór ma swoją „Samarie”. W niektórych zborach ignoruje się imigrantów, Romów czy biedniejsze społeczności. Niektóre osoby kierują się negatywnymi stereotypami dotyczącymi takich grup społecznych. Dzieje się tak, ponieważ osoby należące do nich często nie mają odpowiedniego poziomu edukacji, zachowują się nieodpowiednio, być może nieświeżo pachną lub zachowują się głośno; z tych powodów zbory często widzą zajmowanie się tymi ludźmi jako zadanie trudne.

Bez cienia wątpliwości powinniśmy zadawać sobie pytania, gdzie jest nasza Samaria i kim są ludzie, którzy



ją zamieszkują. Gdyby chrześcijanie myśleli o tych ludziach, nie byłiby oni dla nich Samarytanami. Kim są ci ludzie w naszym kraju, którym powinniśmy zanieść ewangelię?

3. Poprzez nieustanne głoszenie ewangelii (Dz 8,14-25)

„A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana...” (Dz 8,14). Dwóch uczniów po dotarciu na miejsce zauważyło, że pomimo tego, iż ci nowo nawróceni ludzie zostali ochrzczeni w imieniu Jezusa, nie otrzymali jednak daru Ducha Świętego. Aby tak się stało, modlili się o nich na miejscu (Dz 8,15).

Piotr i Jan włożyli na nich ręce, a ludzie, o których się modlili, otrzymali Ducha Świętego. Widzimy tutaj, że przyjęcie Jezusa przez tych ludzi, a także obdarowanie ich Duchem Świętym to dwa różne momenty. Z tego, co nam wiadomo, jest to jedyna taka sytuacja, jaka miała miejsce po Dniu Pięćdziesiątnicy. Czy powinniśmy się zastanawiać, dlaczego tak się stało? Sądzę, iż jest to bardzo ważne, aby widzieć tę sytuację jako niestandardową; poprzez tę okoliczność Bóg próbował pokazać swoim uczniom coś bardzo istotnego: mianowicie, że nawet Samarytanie otrzymali Ducha Świętego, że zostali włączeni do tego samego Kościoła i w taki sam sposób, jak miało to miejsce w przypadku Żydów. Pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: czy ta misja zakończyła się powodzeniem? Czy apostołowie pojęli znaczenie tej lekcji i zmienili swoje podejście i zachowanie? Odpowiedź na to pytanie brzmi: zdecydowanie TAK! Wpływ tego wydarzenia na życie Piotra i Jana był zadziwiający.

Czytamy, że Piotr i Jan, wykonawszy swoje zadanie, wrócili do Jerozolimy, głosząc po drodze ewangelię w wielu samarytańskich wioskach. Wygląda na to, że

idąc z Jerozolimy, apostołowie nie zatrzymywali się nigdzie po drodze, by głosić dobrą nowinę. Jednak teraz, gdy zobaczyli, że Bóg zaakceptował Samarytan tak samo jak Żydów, udając się w drogę powrotną, zatrzymywali się w wielu wioskach, by dzielić się dobrą nowiną o Chrystusie. W podejściu i zachowaniu apostołów nastąpiła zasadnicza zmiana.

Ten fragment przypomina nam o wielkim posłannictwie, o którym mówił Jezus, a czytamy o nim w Ewangelii Mateusza 28,19: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody...”; bardziej trafne tłumaczenie greckiego oryginału brzmiałoby: „Idąc, czyńcie wszystkie narody uczniami”. W rzeczywistości apostołowie zachowywali się właśnie w ten sposób: idąc, głosili ewangelię wszystkim.

Jaka lekcja płynie z tej historii dla nas? Po pierwsze taka, że ewangelia jest dla wszystkich! Czytamy: „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rz 10,13). Jednak ewangelia jest dobrą nowiną jedynie wtedy, gdy jest głoszona we właściwym czasie. Co więcej, nasz Bóg nie jest Bogiem stronniczym, który jednych ludzi ceni wyżej niż innych. Gdy tylko sobie to uświadomimy, pragnie On, byśmy podążyli śladami apostołów i zwiastowali ewangelię, dokądkolwiek się udamy, w tyłu miastach, miasteczkach i wioskach jak to tylko możliwe – w całym naszym kraju, na całym kontynencie i świecie. Nie czekajmy, aż zmuszą nas do tego prześladowania, rozrzucając nas po różnych miejscach!

Valentin Hrihorciuc jest starszym braterskiego zboru Providența w rumuńskim mieście Suceava. Pełni służbę we wspólnocie zborów braterskich w Rumunii jako koordynator regionalny do spraw misji i ewangelizacji. Od roku 2007 służy jako dyrektor Agencji Misyjnej Kairos Rumunia. Jest jednym z wykładowców-gości w szkole misyjnej Kairos Polska. Żonaty z Mlădiță, z którą ma czworo dzieci.



Ireneusz Furmaniak, Siemianowice Śląskie

Dlaczego należy zakładać zbory?

1. Jest to nakaz naszego Pana (Mt 28,18)

Zbór jest jak lampa która wskazuje na Pana Jezusa! Jest też ostoją dla tych, którzy są dziećmi Pana Jezusa, oraz światłem dla poszukujących, zagubionych grzeszników. Kiedy człowiek narodzi się na nowo nie może zostać bez opieki, więc zbór ma za zadanie opiekować się wierzącymi, poszukującym

wskazywać, w Kim ma człowiek zbawienie, a pozostałych ostrzegać o ich stanie serca. Poprzez zbór w pełni można realizować nakaz czynienia uczniami Pana Jezusa inne narody. Jeżeli jako miejscowy zbór głosimy tylko ewangelię (co powinniśmy robić), a nie czynimy uczniami Pana Jezusa innych, to nie wypełniamy nakazu Pana Jezusa z Mt 28,18.

2. Mamy być świadkami (Dz 1,7-8)

Jako zbór mamy świadczyć o Panu Jezusie poprzez to, jak bardzo kochamy Boga i siebie nawzajem, oraz bliźnich spoza naszego grona. Różne są sposoby świadczenia, poprzez Słowo Boże, naszymi czynami, ustnie.

3. Gdzie jako zbór mamy świadczyć?

W swojej miejscowości, ale też w sąsiedniej, jeżeli nie ma tam zboru, a także w innych krajach, gdy jest taka potrzeba.

*Idźcie tedy i czynicie
uczniami wszystkie narody.*

Mt 28,19

Anna Barton, Liverpool, Wielka Brytania

Inspirujący przykład strategii misyjnej

Dzieje Apostolskie oferują inspirujący przykład strategii misyjnej lokalnego zboru wczesnego Kościoła. Opisują działania pierwszych chrześcijan, którzy byli zaangażowani w szerzenie Ewangelii i rozpowszechnianie nauk Jezusa Chrystusa.

Strategia misyjna lokalnego zboru w oparciu o Dzieje Apo-

stolskie powinna opierać się na nauczaniu, wspólnocie, modlitwie, ewangelizacji otoczenia, współpracy, duchowym przygotowaniu oraz otwartości na różnorodność. To przykład, jak wczesny Kościół szerzył wiarę i może stanowić inspirację dla dzisiejszych zborów w ich misji szerzenia Ewangelii.

Rainer Nikesch, Haiger- Seelbach (Niemcy) /
z niemieckiego tłum. Noemi Maindok

Apostoł Paweł jako przykład misjonarza

Jestem pełen podziwu wobec gotowości do służby oraz zaangażowania pierwszych chrześcijan, o których czytamy w Dziejach Apostolskich. Zdumiewa mnie ich energia, z jaką wyruszyli z Jerozolimy, aby dobra nowina o Jezusie Chrystusie mogła trafić do serc otaczających ich ludzi.

Już wtedy apostołowie przeżywali zarówno zachęcające, jak i bolesne doświadczenia. Apostoł Paweł, zwany przed rozpoczęciem swojej służby Saulem, został wprowadzony przez Barnabę do zboru w Jerozolimie. Jednak z powodu nasilających się konfliktów z tamtejszą ludnością, został wysłany z powrotem do swojej rodzinnej miejscowości, do Tarsu.

Barnaba jednak nie zamierzał się poddać. Odszukał Pawła i przyprowadził go z miejsca, w którym się zatrzymał. Następnie rozpoczął z nim pierwszą wspólną podróż misyjną z Antiochii, znajdującej się na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Od tego czasu w Antiochii rozpoczęło się wielkie dzieło.

Już po roku, od kiedy Paweł i Barnaba przybyli do Antiochii, głoszone przez nich poselstwo o Jezusie Chrystusie stało się tam tak znane, że naśladowców Jezusa w tym mieście zaczęto od wtedy publicznie nazywać chrześcijanami.

Była to intensywna i wymagająca zaangażowania misja, która prowadzona była na chwałę Ukrzyżowanego, Zmartwychwstałego Zbawiciela ludzi, Jezusa Chrystusa!

Fascynuje mnie, że służba Pawła i Barnaby ma wpływ na nasze, obecne czasy, dlatego że ludzi, któ-

rzy podążają za Jezusem, obecnie również nazywa się chrześcijanami.

Misja w Antiochii sprzed prawie 2000 lat jest nadal bardzo ważna i spowodowała, że jesteśmy nazywani chrześcijanami, ponieważ miłujemy Jezusa, pragniemy Mu służyć, podążać za Nim oraz spełniać Jego wolę. Możemy mówić o długotrwałych skutkach, które zapoczątkowane zostały dzięki oddanej, wspólnej misji Pawła i Barnaby w Antiochii.

Chętnie podzielę się również własnymi doświadczeniami z życia zboru w Haiger-Seelbach, gdzie czuję się jak w domu i mogę służyć Bogu już od kilku lat. Pragnę podzielić się praktycznymi doświadczeniami naszej służby oraz tym, w jaki sposób Bóg wykorzystuje nas jako zbor, aby służyć ludziom i zachęcać do tego, aby przyjęli Boga jako swojego Pana i Zbawiciela.

Jako przedstawiciel zboru w Haiger-Seelbach chciałbym podzielić się następującymi sprawami:

Siedem lat temu jako społeczność podjęliśmy decyzję o budowie nowego budynku zborowego, dlatego że w naszym poprzednim pomieszczeniu nie wystarczało dla nas miejsca. To przedsięwzięcie kosztowało nas nie tylko dużego wkładu finansowego, ale również energii i nerwów. Teraz jednak możemy obserwować pozytywne owoce tego wysiłku.

We wrześniu 2019 roku ukończyliśmy budowę naszego budynku zborowego i mogliśmy razem jako zbor zorganizować nabożeństwo inauguracyjne. Od tego czasu

w naszej społeczności pojawiło się wiele nowych młodych rodzin, które pragną uczestniczyć w naszych nabożeństwach.

Dlaczego tak się dzieje?

Jedną z przyczyn jest to, że jak powstaje coś nowego (w naszym przypadku budynek zborowy), wzbudza to zainteresowanie i jest atrakcyjne nawet w naszych czasach. Odwiedzający nas goście wyrażają wiele pozytywnych opinii na temat naszego nowego miejsca spotkań. Budynek, który posiadamy dzięki łasce Boga, wykorzystujemy jako wspólnota po to, aby zapraszać inne młode rodziny z naszego otoczenia. W ostatnich latach liczba osób w naszej społeczności wzrosła, przede wszystkim dzięki dołączeniu do nas młodych rodzin, które przychodzą głównie ze względu na swoje dzieci oraz naszą otwartość względem nich.

Posiadając grupę docelową, łatwiej się na niej skupić i kierować do niej sprecyzowane przesłanie. Z tego powodu dostosowaliśmy program naszych nabożeństw do młodych rodzin. Pragniemy ułatwić nowym osobom przekroczenie progę naszego zboru. Naszym celem jest skupienie uwagi na odwiedzających nasz zbor ludziach, dlatego że są to zazwyczaj osoby, które nie znają Słowa Bożego i dla których zbor jest czymś obcym. Naszą otwartością i przyjaznym podejściem chcemy zachęcić ich do uczęszczania na nasze zgromadzenia.

Jako społeczność w Haiger-Seelbach jesteśmy świadomi wyzwań,

w obliczu których stoimy. Napotykałyśmy różne problemy w naszej codzienności życia zborowego, wierzymy jednak i modlimy się o to, aby Bóg zachował w nas radość i jedność oraz by dodawał nam siły, abyśmy mogli podążać za Nim i wypełniać Jego zadania. Pragniemy dotrzeć do jak największej liczby osób z dobrą nowiną

o naszym Panu, Jezusie Chrystusie, aby jak największej osób mogło być uczestnikami Bożej chwały.

Rainer Nikesch urodził się w roku 1967, w Sibiu, Rumunia. Od 22 roku życia mieszka w Niemczech, gdzie uzyskał tytuł inżyniera budownictwa. Rainera i jego żonę Corinni Bóg pobłogosławił pięciorgiem dzieci. Od 24 lat wraz z całą rodziną mieszkają w Haiger-Seelbach,

gdzie należą do zboru braterskiego. Tam również rozpoczęła się ich praca misyjna. Rainer podjął się służby wśród młodzieży i od paru lat jest jednym ze starszych zboru. Praca misyjna jest bliska jego sercu. Rainer jest kierownikiem stowarzyszenia „Gemeindehilfe Ost”, które od wielu lat prężnie działa na rzecz wspólnoty zborów braterskich znajdujących się w byłych krajach bloku wschodniego, jak i w innych rejonach o znacznych potrzebach.

*A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni
aż do skończenia świata.*

Mt 28,20

Jacek Medes, Jastrzębie Zdrój

Dlaczego potrzebujemy strategii misyjnej?

Każda działalność, aby była skuteczna, wymaga dobrego przygotowania i planowania. Tym bardziej tak ważna dziedzina, jeżeli nie najważniejsza, jak działalność misyjna i ewangelizacyjna zboru. Misja wiąże się z powołaniem i posłaniem. Osobiście uważam, że każdy chrześcijanin, czyli uczeń (kobieta i mężczyzna) jest powołany do ewangelizacji. Pan Jezus w Swoim wielkim nakazie misyjnym (Mt 28,19-20) powołuje do tej służby wszystkich naśladowców Chrystusa. Dlatego uważam, że w tę służbę powinni angażować się wszyscy.

Nasze działania powinny być poprzedzone i wspierane cały czas modlitwą, gdyż nie chcemy, aby to były nasze ludzkie plany i działania, ale w ślad za modlitwą powinny iść szczerze pragnienie i gotowość zaangażowania się, czyli oddawanie się do dyspozycji. Szczere pragnienie postępowania zgodnie z modlitwą, by podobać się Bogu, pełnić Jego wolę oraz być Mu posłusznym. Oczywiście, stopień zaangażowania w służbę misyjną to sprawa indywidualna i wszyscy nie będą pełnić tej służby w jednakowym zakresie z uwagi na warunki, wiek

itp. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy czynić w tej dziedzinie postępów, bowiem Słowo Boże w wielu miejscach zachęca nas do nieustannego wzrostu.

Strategia misyjna powinna być przede wszystkim oparta na Bożym Słowie, a metody mają być biblijne. Dlatego uważam, że trzeba stawiać na organizowanie akcji ewangelizacyjnych, takich jak prowadzone przez zbór ewangelizacje uliczne. Są one bardzo potrzebne, gdyż zarówno są dobrym świadectwem dla ludzi na zewnątrz, jak też rozbudzają ducha ewangelizacji u członków społeczności, którzy dzięki temu nabierają śmiałości do głoszenia i dzielenia się ewangelią. Służba od domu do domu to też biblijna, skuteczna metoda, którą ustalił Pan Jezus, niestety prawie całkowicie pomijana przez większość zborów.

Misja i ewangelizacja to praca, do której został powołany każdy zbór. I jest to praca zespołowa. Tak ważnej dziedziny jak działalność misyjna nie można pozostawić przypadkowi, bo wtedy ta najważniejsza sfera życia lokalnego zboru będzie zaniedbana i nie będzie przynosiła owocu.

Philippe Perrilliat, Aix-en-Provence (Francja) /
z francuskiego tłum. Marcin Piech

Powstanie zboru misyjnego

Nie uważam się za specjalistę od sadzenia. Nadal nie wiem, jak rodzi się ziół i jak rośnie! Możemy sadzić i podlewać, ale wzrost rośliny zależy wyłącznie od Pana! Wolę przedstawiać się jako „czyniący uczniów”. Czynienie uczniów, którzy z kolei czynią uczniami następne osoby, wprowadza nas praktycznie w wielką tajemnicę pomnażania. Ludzie sumują liczby, ale tylko Pan wie, jak pomnażać życie. W historii Kościoła przedstawionej w Dziejach Apostolskich odkrywamy następującą zasadę: Jeśli Słowo się rozmnaża, mnożą się też uczniowie. Jeśli mnożą się uczniowie, mnożą się też przywódcy. Mnożenie się przywódców zawsze prowadzi w taki czy inny sposób do liczebnego wzrostu Kościoła. Prawdziwe zakładanie nowych lokalnych zborów zaczyna się od pomnażania uczniów.

Kiedy miałem 30 lat, rozpocząłem swoją służbę i za cel postawiłem sobie zakładanie zborów. Wiele lat później wierzę, że zakładanie zborów jest sposobem na wprowadzanie kultury Królestwa Bożego w ciemne miejsca. Czy zakładanie zborów postrzegamy jako sposób na promieniowanie światłem ewangelii naszego chwalebego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa? Chciałbym zaprosić czytelników do rozważenia czterech praktycznych obszarów: Bożego wezwania, wyboru miejsca do założenia zboru, szkolenia misjonarza i wreszcie - dalszej pracy.

Boże powołanie

Księga Dziejów Apostolskich opisuje pierwsze wysłanie zespołu mi-

syjnego jako kolegialne powołanie. Gdy przywódcy zboru w Antiochii pościli i modlili się razem, Duch Święty dał im jasno do zrozumienia, że Paweł i Barnaba powinni zostać odłączeni (Dz 13,1-2). Do dzisiaj wierzę, że służba sadzenia nie powinna być sprowadzana do zwykłego indywidualnego powołania. Przywódcy duchowi proszeni są o to, by okazali swą wiarę w to, że pozwolą odejść misjonarzom ze swojego zgromadzenia, gdy Duch Święty tak poprowadzi. Ziół w Antiochii pozwolił odejść swoim dwóm najlepszym braciom. Ciąg dalszy historii pokazuje, że Antiochia nadal była wielkim błogosławieństwem dla ludu Bożego.

Modlitwa - a nawet post - i konsultacje z lokalnymi i krajowymi przywódcami duchowymi wydają się być biblijnym warunkiem wstępnym. W naszym przypadku, przed opuszczeniem Marsylii, aby ponownie rozpocząć pracę w Aix, ta faza wspólnego poszukiwania oblicza Bożego wraz z przywódcami lokalnymi i krajowymi trwała co najmniej dwa lata.

Wybór lokalizacji

Gdy pojawia się zielone światło (czyli drzwi otwarte), wybór lokalizacji staje się logiczny. Efez znajdował się na szlaku handlowym do Rzymu. Korynt był ważnym portem morskim. Tesaloniki były ośrodkiem handlowym i wojskowym, stolicą czwartego okręgu Macedonii. W Kolosach powstało kilka innych zborów. W Liście do Rzymian Paweł nie wspomina

o miastach, w których znajdują się te zbory, ale raczej o ich regionach (Rz 15,26). W innym miejscu pisze, że świadectwo wierzących w Tesalonikach docierało do całej Grecji poprzez te dwie prowincje: Macedonię i Achaję (1Tes 1,7).

Kiedy Paweł szukał miejsca do rozpoczęcia misji, nie celował w pojedyncze miasto (lub miejscowość), ale w całą rzymską prowincję! Jakże daleka jest ta strategia od naszej dzisiejszej! Współpracując ściśle z Duchem Świętym, apostoł mądrze szukał miejskiego epicentrum, z którego ewangelia miała największą szansę promieniować! Paweł wyruszył i dokładnie badał kluczowe miejsca, w których ewangelia mogła być głoszona (Dz 17,23). Gdzie jest miejsce, które pozwoli ewangelii rozprzestrzenić się w konkretnej części kraju?

Marsylia we Francji uważana jest za śródziemnomorską bramę do Afryki. Aix jest uważane za stolicę regionu, z której prawo, sztuka i zatrudnienie promieniują na całą Prowansję.

Szkolenie

Wiele szkół biblijnych szkoli głównie przywódców o profilu kaznodziejskim. A co z profilem misjonarskim? Jakie konkretne szkolenia są prowadzone dla nich? Szkoły biblijne z pewnością wnoszą znaczący wkład w szkolenie akademickie. Ja sam uczę tam przez miesiąc w roku. Jednak to w kontekście misji będę uczył na temat służby. To misja jest strategicznym miejscem do szkolenia przyszłych



misjonarzy w regionie. Owocem misji są nie tylko nowe zbory, ale także nowi misjonarze!

Jeśli projekty misyjne mają przetrwać i stać się dynamicznymi zborami z wizją misyjną Królestwa Bożego, pewne fundamenty muszą być położone od samego początku. Opracowaliśmy bardzo praktyczny program dwuletni. Program ten pomaga przyszłemu misjonarzowi, który został nam polecony - a czasem całemu jego zespołowi - stworzyć długoterminowy projekt na następnych pięć, a nawet dziesięć lat. W Aix-en-Provence misja stała się swego rodzaju laboratorium. Dzięki łasce Bożej, w ciągu dziewięciu lat mieliśmy przyjemność zobaczyć, jak siedem innych regionalnych projektów misyjnych dochodzi do skutku.

Kontynuacja dzieła

Misjonarzowi należy towarzyszyć podczas czterech głównych faz jego służby. Zaczyna jako „pionier”.

Następnie staje się duchowym „rodzicem”. Kiedy młodzi uczniowie dorastają, staje się „partnerem”, pracując z nimi jak równy z równym. Wreszcie misjonarz staje się „uczestnikiem”: jego nieobecność lub obecność nie ma już większego znaczenia dla życia społeczności. Czy powinien przenieść się w inne miejsce, czy też zaakceptować pozostanie zwykłym uczestnikiem? Przejście z fazy „rodzica” do fazy „partnera” jest najtrudniejszą częścią tej podróży, niezbędnym okresem pożegnania zarówno dla misjonarza, jak i dla zboru. Jak mówi afrykańskie przysłowie: „nic nie rośnie pod wysokimi drzewami”. Wczorajszy „pionier” nie może przyćmić nowych powołań, które się pojawiają! Doświadczeni misjonarze mogą jednak służyć młodszymi, tak jak Paweł uczynił to ze swoim uczniem Tymoteuszem. Naszym pragnieniem jest, aby różne rośliny naszej rodziny chrześcijańskiej tworzyły wspólnotę

narodową, aby zachęcać misjonarzy następnego pokolenia.

Zakładanie nowych zborów, opartych na Słowie Bożym, i pomnażanie uczniów pozostaje absolutną koniecznością we wszystkich kulturach, aż do powrotu Pana!

Philippe Perrilliat mieszka w Aix-en-Provence we Francji, gdzie mniej niż jeden procent populacji narodziło się na nowo. Współpracuje z Gospel Literature Outreach (GLO) w ramach Communautés et Assemblées Evangéliques de France (CAEF) – Wspólnota zborów ewangelicznych we Francji. Pod taką nazwą we Francji działają zbory braterskie. Razem ze swoją żoną, Marie-Christine przez osiemnaście lat byli zaangażowani w zakładanie zborów braterskich na wschodnich przedmieściach Marsylii, miasta liczącego około miliona mieszkańców, a od kolejnych dziewięciu lat służą w Aix-en-Provence, w mieście liczącym 147 tysięcy mieszkańców. Jest wykładowcą w Genewskiej Szkole Biblijnej. Od sześciu lat prowadzi regionalny ośrodek szkoleniowy dla założycieli zborów braterskich we Francji. Mają czworo dzieci i siedmioro wnucząt.

Tomasz Stańczak, Wrocław

Jak wygląda funkcjonowanie zboru misyjnego?

Jestem przekonany, że wszystkie dzieła misyjne, czy to organizowane przez zbor, czy gdy mówimy o ewangelizacji osobistej, tak naprawdę zaczynają się od zrozumienia serca Boga. Już na początku Biblii możemy dowiedzieć się, że Boże serce jest skierowane na szukanie zgubionych.

Kochające serce Boga

To Boże, kochające, misyjne SERCE widzimy, kiedy szuka Adama po upadku: „Adamie, gdzie jesteś?”. On nie tylko go zawołał, ale okrył i dał zapowiedź, że tak jak przyszło potępienie przez człowieka, tak też przyjdzie zbawienie przez „potomka kobiety” (1M 3,15).

„Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa” (Rz 5,15).

Wraz z wybraniem Abrahama Bóg rozpoczął nowy plan ewangelizacji świata. Postanowił wybrać naród. Jednak wybrany naród popadł w niewolę egipską. Ponownie możemy zobaczyć, jak czule jest serce Boga po tym, jak Pan objawił się Mojżeszowi: „Rzekł jeszcze Pan: Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyznej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód. Teraz

oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrękę, którą Egipcjanie ich dręczą. Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich, z Egiptu” (3M 3,7-10).

Gdy dochodzimy do ksiąg Nowego Testamentu, widzimy pełnię tego, jak miłujący jest Bóg wobec zbuntowanych grzeszników, jakimi wszyscy jesteśmy.

Pan Jezus, Bóg w ciele, w Swej historii o zgubionej owcy pokazuje kontrast pomiędzy Nim, prawdziwym Pasterzem, a przywódcami religijnymi judaizmu. Oni mieli zimne, religijne usta i serce. Pan Jezus szuka do skutku, aż znajdzie zgubioną owcę, potem „kładzie ją na swoje ramiona i raduje się, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę!” (Łk 15,4-7).

Bóg bogaty w miłosierdzie

Apostoł Paweł pokazuje Boga bogatego w miłosierdzie: „Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni; ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki,

ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście” (Ef 2,3-5).

Podsumowanie Nowego Testamentu odnośnie do tego, czego Bóg od nas oczekuje, znajdujemy w 1Tm 2,3-5: „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”.

Misyjne funkcjonowanie zboru

Misyjne funkcjonowanie zboru zaczyna się od zrozumienia serca Boga przez tych, którzy przewodzą. Przywódcy zborowi muszą uważać, aby ich serce nie było nieczułe wobec zgubionych ludzi jak u legalistycznych faryzeuszów.

Misyjne funkcjonowanie zborów zależy w bardzo dużej mierze od tych, którzy nimi przewodzą. Dlatego apostoł Paweł napisał do Tymoteusza, który był jednym z odpowiedzialnych braci w zborze w Efezie, aby „rozniecił na nowo dar łaski”, to znaczy, aby przewodził z pasją dla Boga. Przejawem tej pasji będzie entuzjastyczne i odważne składanie świadectwa o Chrystusie.

Bóg daje wierzącym „dar łaski”, czyli dar udzielony przez Ducha Świętego, uzdalniający do składania świadectwa z gorącym sercem: „Z tego powodu przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski

Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wspólnie ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga” (2Tm 2,6-8).

Czy są w naszych zborach ludzie, których przywództwo charakteryzuje pasja życia dla Boga i widać w nich tę entuzjastyczną odwagę w składaniu świadectwa o Chrystusie? Być w takim zborze to przywilej.

Tak więc gorące serce dla Pana i dla Jego ewangelii cechuje odwaga i takie serce nie obawia się nawet cierpienia, aby tylko praca ewangelizacyjna funkcjonowała w zborze: „Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją” (2Tm 4,5).

Postawa gotowości na cierpienie, na poświęcenie się pracy ewangelizacyjnej, do jakiej Paweł wzywał Tymoteusza jako sługę w zborze, będzie zaraźliwa dla innych zborowników.

Jeśli wierzący zobaczą, że ich starsi zboru i inni bracia, którzy głoszą Słowo w zborze, wykazują odwagę i entuzjazm w poświęceniu dla głoszenia ewangelii, to bez wątpienia pociągną innych do pracy misyjnej.

Praktyczne elementy rozwijania misyjnego charakteru zboru:

- Głoszenie Słowa (kazań) w mocy, której udziela Duch Święty przez obdarowanych, pokornych i ciągle uczących się kaznodziejów i nauczycieli (1P 4,11; 2Tm 4,5). Dobra dieta Słowa Bożego wpływa na rozwój uczniostwa i rodzinnej atmosfery w zborze.
- Modlitwa na wspólnych spotkaniach o niezbanionych, do których członkowie zboru dotarli minionego tygodnia.
- Ciągłe zapraszanie wierzących na wspólne nabożeństwa, aby dzielili się świadectwami o tym, jak zbawił ich Bóg. Będzie to przypomnieniem o misyjnym sercu Boga.
- Przeznaczanie corocznie odpowiednich funduszy w budżecie zborowym na misję i ewangelizację (także na zakup literatury, Biblii itd.). Pamiętajmy, że misja kosztuje i warto w nią inwestować. Bóg Ojciec był gotów na największą inwestycję - dał to, co najdroższe, Swojego Jedyne-go Syna.
- Organizowanie spotkań dla sympatyków zboru i ogólnie poszukujących Boga (indywidualnie czy w grupach, na przykład studium Ewangelii Jana).
- Czujność braci w zborze i otwartość na działanie Ducha Świętego, który może w każdej chwili powołać jakąś dojrzałą osobę w zborze do służby misyjnej (Dz 13,1-5).
- Regularne wychodzenie wierzących z ewangelią do ludzi niezbanionych na ulicy. Celem nie jest to, aby zbór wzrastał liczebnie, ale posłuszeństwo Panu i wyrażanie Jego podejścia (serca) do misji. Zaowocuje to tym, że w Bożym umyśle taki zbór będzie miał Jego zaufanie i polecenie. Wówczas będzie to tylko kwestią czasu, jak Pan zacznie podsyłać złamanych ludzi do takiego zboru. Właśnie to w naszym zborze zauważamy od dłuższego czasu.
- Zakładanie nowych zborów. Po 15 latach, a tyle zajmuje średnio założenie zboru w Polsce, gdy liczba zborowników osiągnie około 60-80 osób, rozpoczynanie pracy, aby powstał nowy zbór. Jeśli nie, to ludzie i tak często odchodzą, bo nasze zbory wymagają zaangażowania. Inna sytuacja ma często miejsce w kościołach z pastorem, gdzie chodzi o wzrost liczebności. Zakładanie nowych zborów ma sens, bo według ba-

Jest to rzecz
dobra i miła
przed Bogiem,
Zbawicielem
naszym, który
chce, aby wszyscy
ludzie byli
zbawieni i doszli
do poznania
prawdy.

1Tm 2,3-5:

dań zbory są najbardziej misyjne przez pierwszych 25 lat swego istnienia.

Są to tylko niektóre podstawowe prawdy, jak należy podtrzymywać misyjny charakter zboru.

Niech przykład apostoła Pawła, dla którego służba składania świadectwa była ważniejsza od życia, przyświeca wszystkim z nas, którzy służymy w lokalnych zborach: „I oto teraz, zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej” (Dz 20,22-24).

Vladimir Cizmanski, Podgorica (Czarnogóra) /
tłum. z angielskiego Marek Nalewajka

Misyjny aspekt zboru

W dzisiejszym, pełnym zamieszania świecie, nie trzeba ani długo czekać, ani daleko szukać, żeby dotarli do nas wiadomości o wojnie, która niesie strach, nieszczęście, zniszczenia, a co najgorsze – śmierć. Większość finansów na świecie przeznaczana się na produkcję śmiertelnej broni. Największy rozwój przemysłowy w historii ma miejsce właśnie w tej dziedzinie. Największe zwycięstwa w przeszłości to te, które odnieśli wybitni generałowie na polu bitwy. Żyjemy w świecie, w którym nieustannie gdzieś toczy się wojna. Dlaczego tak jest? Ponieważ jeden naród nienawidzi drugiego...

Co ciekawe, nawet Pan Jezus naucza na temat wojny (Łk 12,51) i my również w tym świecie toczyliśmy ciągłą bitwę. Apostoł Paweł pisał do Tymoteusza, że powinien być żołnierzem Chrystusa i że jest powołany do wojskowej służby: „Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał” (2Tm 2,3-4).

Paweł nawet o sobie mówi, że toczy bój, i to zwycięski! „Dobry bój bojowałem!” (2Tm 4,7).

Wojna jest straszna i przerażająca. Zwykli ludzie nie chcą wojny, chcą żyć w pokoju i tak organizować swoje życie, by cieszyć się jego owocami.

Nienawidzimy wojny, staramy się za wszelką cenę jej unikać, ale... jako naśladowcy Chrystusa jesteśmy wezwani do walki. Ten, kto zdecyduje się pójść za Chrystusem

jako swoim Panem, wkracza na teren działań wojennych, w których dowódcą jest Jezus. Jednak nasz Wódz nie prowadzi wojny z powodu nienawiści do innych ani nie przelewa krwi mężczyzn, kobiet i dzieci, ale jest dowódcą, którego oręż to miłosierdzie, przebaczenie, pokój, miłość... Prowadzi nas w duchowym boju przeciwko władcom ciemności, którzy zwodzą ludzi na świecie, aby oddzielić ich od Bożego oblicza i Jego chwały. Nasza wojna to nie walka przeciwko ciału i krwi, przeciwko ludziom, ale nasza wojna toczy się o ich dusze uwięzione w ignorancji i kłamstwach.

Kościół Jezusa Chrystusa jest nie tylko delikatną oblubienicą oczekującą w romantycznej miłości na swojego Oblubieńca, żeby po nią przyszedł, ale jest także armią, która powinna odważnie iść naprzód i wypełniać swoją misję w tym świecie. Kościół Chrystusowy podąża za swym Królem, którego królestwo nie jest królestwem z tego świata, ale królestwem niebieskim. Dlatego zbor nie bierze do ręki ziemskiego „miecza”, którym będzie przelewał ludzką krew i niszczył życie, ale jak pisał apostoł Paweł: „...choć żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnosząc się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (2Kor 10,3-5).

Wiemy, że armia tego świata nie może spodziewać się zwycięstwa, jeśli...

1. nie jest dobrze zorganizowana,
2. nie ma właściwej taktyki,
3. nie ma odpowiedniej broni,
4. jej żołnierze nie są odważni.

Podobnie my – nie możemy wypełnić naszej duchowej misji, jeśli nie mamy tych elementów.

Przyjrzyjmy się im:

1. Organizacja

Jeśli zbor w ramach swej działalności nie organizuje ewangelizacji, wówczas traci podstawowe znaczenie swojej misji na tym świecie. Ewangelizacja to bitwa na pierwszej linii frontu.

Ludzie mogą organizować się samodzielnie lub indywidualnie, aby dzielić się ewangelią, ale taka taktyka jest bardzo słaba, jeśli chodzi o silniejsze oddziaływanie i wpływ na społeczeństwo, które jest coraz bardziej bezbożne, wrogie Bogu i Jego przesłaniu.

Aby zbor mógł wypełnić swoją misję w tym świecie, musi organizować systematyczną ewangelizację jako część swojej rozpoznawalnej tożsamości w społeczeństwie.

2. Taktyka

Jeśli nie jesteśmy „roztropni jak węże i niewinni jak gołębice” (Mt 10,16), nasz sposób postępowania może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Są ludzie, którzy mówią prawdę, ale przekazują ją bardzo nietaktownie, w niemiły sposób, agresywnie lub naiwnie i powierzchownie. Ponadto, jeśli

mówimy coś bez powiązania z okolicznościami, w jakich znajdują się ludzie, nie ma się co dziwić, że reagują negatywnie i odrzucają nas. Naszą taktyką nie może być „bierzesz czy nie”, ale powinniśmy budować więzi przyjaźni z tymi, którzy jeszcze nie uwierzyli, aby mogli zobaczyć nasze życie i zachowanie. Niektóre kultury są bardzo zamknięte i nie otwierają się łatwo na coś nowego, co usłyszą. Potrzebują czasu, aby nabrać zaufania, że po pierwsze nie wyrządzą im krzywdy, a następnie zaufać temu, co im mówisz. Powinniśmy mądrze wykorzystywać nawiązane przez nas przyjaźnie, aby dotrzeć do przyjaciół w naturalny sposób. W ten sposób możemy wypełnić naszą misję, by czynić ich uczniami, którzy rozpoznają Boga prowadzenie. To jest przykazanie samego Pana, który powiedział w Ewangelii Mateusza 28,19-20, aby czynić uczniami ludzi, którzy będą z kolei innych czynić uczniami. Niestety tak często przestajemy pracować z ludźmi, którzy w końcu zaczynają wierzyć, zamiast traktować ten moment ich życia jako początek nauki chodzenia z Panem i jako powołanie ich na żołnierzy Chrystusa.

3. Broń

W aktualnie toczących się wojnach na ziemi używa się tak wielu

różnych rodzajów broni siejących zniszczenie! Nasz niebiański wywiad wojskowy posiada wszelką broń niezbędną do ataku i obrony. Musimy wiedzieć, jak dobrze bronić naszej wiary przed ateizmem, innymi religiami, teorią ewolucji, LGBTQ+ i innymi fałszywymi ideologiami atakującymi naśladowców Chrystusa... Z drugiej strony musimy znać Słowo Boże, aby móc używać wersetów we właściwy sposób w danej sytuacji. Jezus używał innej „broni”, gdy rozmawiał z Nikodemem, mówiąc o narodzeniu na nowo, a innej, gdy rozmawiał z Samarytanką, mówiąc o żywej wodzie. On wiedział, co kryje się w ludzkim sercu i nie potrzebował, by ktoś mówił Mu o danym człowieku. Jeśli Pan nie da nam Swojego objawienia na temat danej osoby, to musimy uważnie słuchać swojego rozmówcy, ponieważ „z obfitości serca mówią usta” i to faktycznie ujawnia jego duchowy stan. Dzięki tej taktyce możemy się przekonać, jakiej „broni” powinniśmy użyć; musimy jednak słuchać ludzi.

4. Odwaga

Żadna armia nie może zwyciężyć bez udziału odważnych żołnierzy. To samo dotyczy walki ducho-

wej. Wolimy wygodę niż ryzyko. Wiemy już, że słowa: „nie lękaj się” występują w Biblii 366 razy, a mimo to strach tak łatwo wkrada się do naszego serca. Jak możemy nabrać odwagi? Nie dzieje się to automatycznie, ale wymaga praktykowania we właściwy sposób. Jeśli żołnierz ma zaufanie do swojego dowódcy, staje się odważniejszy; tak samo, jeśli zna taktykę i swój oręż, może nabrać więcej odwagi. Jeśli zwykły żołnierz nieustannie ćwiczy, to może stać się żołnierzem sił specjalnych. Podobnie żołnierz Chrystusa, jeśli poświęca się coraz bardziej, zostaje wyćwiczony, a im bardziej jest aktywny w swojej misji, staje się coraz bardziej odważny i gotowy do coraz bardziej wymagających misji. Odważna armia składa się z odważnych jednostek.

Misją zboru jest walczyć odważnie, dobrze się organizować, stosować właściwą taktykę i odpowiednią broń, by móc niszczyć działania wroga, aby chwała naszego Pana została objawiona.

Vladimir Cizmanski urodził się w roku 1969 w Nowym Sadzie, Serbia. Przeprowadził się do Czarnogóry w roku 1992, gdzie w Podgoricę, stolicę tego kraju, cztery lata później założył zbor braterski. Służy jako starszy zboru.



David Smith, Australia / tłum. z angielskiego Czesław Bassara

Nowe spojrzenie na misję.

Czym jest misja?

Musimy na nowo przemyśleć ideę misji. Musimy najpierw ponownie zbadać nasze podstawy misji, a następnie rozważyć konsekwencje dla realizacji działań misyjnych. Sam Pan Jezus daje nam dobry punkt wyjścia we fragmencie o namaszczeniu w Ewangelii Łukasza 4.

„Tak też przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, W dzień szabatu, zgodnie ze swoim zwyczajem, wszedł do synagogi i zgłosił się do czytania. Podano Mu zwój z prorocstwem Izajasza, On zaś rozwinął zwój i znalazł miejsce, gdzie było napisane: Duch Pana spoczywa na mnie, Ten, który namaścił mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę; który posłał mnie, abym więźniom głosił wyzwolenie, niewidzącym przejrzenie, zgnębiionych wypuścił na wolność – abym ogłosił rok Pańskiej przychylności. Po przeczytaniu zwinął zwój, oddał go słudze i usiadł, a wszyscy obecni w synagodze skierowali na Niego wzrok. Wtedy zaczął do nich mówić: Dzisiaj jesteście świadkami spełniania się słów tego prorocтва” (Łk 4,16-21).

Pan Jezus został namaszczony i posłany, aby:

- Zwiastować dobrą nowinę – znaki wiary,
- Przynieść wolność, uzdrowienie, sprawiedliwość – znaki nadziei,
- Ogłosić łaskę Pana – znaki Bożej miłości.

Czy misja opiera się na tym, że Pan Jezus został posłany, czy na tym, dlaczego został posłany, czy na miłości Boga?

Klasyczna doktryna tzw. Missio Dei (misja Boga) brzmi: „Bóg Ojciec posyła Syna i Bóg Ojciec i Bóg Syn posyłają Ducha [oraz] Ojciec, Syn i Duch Święty, posyłają Kościół na świat”¹ Koncepcja ta wywodzi się z samej natury Boga jako Boga Trójjedynego. Bóg jest postrzegany jako Bóg misyjny. „To nie Kościół ma do wykonania misję zbawienia w świecie; jest to misja Syna i Ducha poprzez Ojca, która obejmuje Kościół, tworząc Kościół w drodze”² „Misja jest postrzegana jako ruch od Boga skierowany do świata; „Kościół jest postrzegany

jako narzędzie tej misji”³ Jeśli Bóg jest Bogiem wysyłającym, to my musimy uczestniczyć w tym wysłaniu.

Podążając za tym tokiem myślenia, akcent misji Kościoła skupił się na uczestnictwie w posłaniu przez Boga Jego Syna, a tym samym w wyjściu Kościoła. Bóg jako Bóg posyłający i wysłanie przez Boga Syna jest w dużej mierze pojmowane w kategoriach zbawienia. Wysłanie to nastąpiło w celu rozwiązania problemu upadku w grzech. I podobnie wysłanie Kościoła przez Ducha na świat ma na celu dalsze zajmowanie się tym problemem i niesienie pojednania. Zatem misja jest pojmowana głównie jako wysłanie i zajęcie się kwestią pojednania poprzez zbawienie.

Choć nie jest to błędne myślenie, spowodowało to dwa problemy. Po pierwsze, istnieje pogląd, że misja ma miejsce tylko w stanie wysłania, co zwykle jest rozumiane jako oddalenie od lokalnego zboru, a często postrzegane jest jako wydarzenie mające miejsce wyłącznie za granicą. Po drugie, w wyniku koncepcji geograficznego wysłania powstała dychotomia pomiędzy misją jako aktywnością na zewnątrz, a ewangelizacją jako aktywnością lokalną. Oba te podejścia są niezdrowe i nieprzydatne.

Wróćmy jeszcze raz do początku i zadajmy pytanie: „Na czym polega misja Boga? Jaki jest jej cel?”. Chociaż *missio Dei* musi wypływać z wnętrza Trójcy i z pewnością obejmuje wysłanie i zbawienie, jeśli odpowiedź zawiera odniesienie do czegośkolwiek poza samym Bogiem jako punktu wyjścia, wówczas nasz punkt wyjścia nie znajduje się w samym Bogu, ale znajduje się gdzie indziej – powiązane z czymś zewnętrznym, takim jak ludzkość i grzech. Zdaniem Livermore’a:

„Misja nie rozpoczęła się po upadku w grzech Adama i Ewy i nie chodzi tylko o zbawienie dusz. Chodzi o życie w świetle naszej pozycji jako nosicieli obrazu Boga... Misja jest zakorzeniona w stworzeniu. To nie jest po prostu naprawienie grzechu. To jest to, do czego Bóg nas stworzył jako istoty ludzkie. Bóg powołał

1 Bosch, *Transforming Mission (Transformacja misji)*, 390.

2 Moltmann, *The Church in the Power of the Spirit (Kościół w mocy Ducha)*, 64.

3 Aagaard, *Trends in Missiological Thinking during the Sixties (Trendy w myśleniu misjologicznym lat sześćdziesiątych)*, 13.

Adama i Ewę, aby odzwierciedlali Jego chwałę, działając w Jego imieniu wobec całego stworzenia”⁴.

Przyjmując trynitarny, relacyjny punkt wyjścia i rozważając stworzenie podobnie jak Livermore, znajdujemy najbardziej wyraźną odpowiedź na nasze pytanie: „Na czym polega misja Boga?”. Odpowiedź jest taka, że misja Boga u swego odwiecznego źródła jest misją miłości. Bóg w swoim trójjedynym Ja jest Bogiem miłości. A przejawem tej miłości jest stworzenie, ludzkość i doskonała wspólnota, utworzone na Jego obraz tak, aby odzwierciedlały pełnię Bożej miłości. „Udział w misji oznacza uczestnictwo w przepływie miłości Boga do ludzi, ponieważ Bóg jest źródłem wysyłającej miłości”⁵.

Tak więc Kościół zostaje stworzony przez miłość i zamieszkały przez Tego, który porusza i przemienia swoje ciało przez Ducha w kierunku doskonałości wspólnoty wiary. Kościół zostaje stworzony i przemieniony, aby być wcieloną miłością Boga, wyrażoną najpierw i ostatecznie przez Chrystusa, a teraz przez nas, Jego wspólnotę nosicieli obrazu. Naszym powołaniem jest modlić się „tak na ziemi, jak i w niebie”⁶. Naszą misją, zgodnie z misją Boga, jest bycie na ziemi, gdziekolwiek jesteśmy wezwani, lokalnie lub na zewnątrz, aby być przemieniającym, namacalnym znakiem wiecznego królestwa Bożej miłości. Chodzi o to, aby być tymi, którzy odsłaniają światło i aby byli przekształcającą solą.

U podstaw Bożego królestwa miłości leży wezwanie do właściwych relacji. Jesteśmy wezwani do życia we właściwej relacji z Bogiem. My sami jesteśmy wezwani do życia we właściwej więzi z Bogiem i właściwym celu jako ludzie stworzeni na obraz Boga. Jesteśmy wezwani do życia w harmonii i jedności, we właściwych relacjach ze sobą.

Naszym powołaniem misyjnym jest zatem nie tyle wysłanie i zbawienie, na ile objawianie Bożej miłości, co obejmuje wysłanie i przemienianie relacji, co obejmuje zbawienie.

Naszą misją objawiania jest – podobnie jak było w przypadku Pana Jezusa:

1. Być znakiem wiary właściwej więzi z Bogiem,
2. Być znakiem nadziei dotyczącej godności i celu jako ludzi stworzonych przez Boga,
3. Być znakiem miłości i wspólnoty między sobą.

Jesteśmy wezwani, aby żyć wiarą w Boga, z godnością dzieci przepełnionych Bożą nadzieją oraz w jednością, która wyraża miłość wzajemną.

Naszą misją transformacji jest – podobnie jak było w przypadku Pana Jezusa:

1. Nieść znaki wiary: Właściwa więź z Bogiem następuje przez wiarę dzięki słuchaniu Słowa Bożego⁷. Naszym powołaniem jest niesienie wszystkim zbawczego, przemieniającego i dojrzewającego Słowa Bożego, co dzieje się poprzez ewangelizację, zwiastowanie, nauczanie, bycie uczniami i szkolenie.

2. Nieść znaki nadziei: Właściwe więzi w życiu powstają poprzez zrozumienie i uczestnictwo w znakach nadziei dotyczących królestwa. Naszym powołaniem jest niesienie uzdrowienia, troski, współczucia i sprawiedliwości wszystkim, których stworzył Bóg, aby doświadczyli godności, celu i nadziei. A dzieje się to poprzez pomoc w kryzysach, rozwój społeczności, edukację, opiekę zdrowotną i zaangażowanie w sprawiedliwość społeczną.

3. Nieść znaki miłości: Nasze wyzwanie wykracza poza przemienianie jednostki i zmierza do przemieniania wspólnot. Właściwe więzi z innymi powstają poprzez przeżywanie i uczestnictwo w relacjach prawdziwej miłości, przebaczenia, harmonii i pojednania. Naszym powołaniem jest zaangażowanie w świecie i wcielenie takiej relacyjnej miłości i jedności, aby społeczeństwo uległo przemianom i kształtowało się jako wspólnoty królestwa, zbory. A dzieje się to poprzez opiekę duszpasterską, poradnictwo, zakładanie zborów, zaangażowanie w życie wspólnotowe i zjednoczoną misję na zewnątrz.

A wszystko to ma się dzieć wszędzie, lokalnie, regionalnie i na arenie międzynarodowej. Misja polega na objawianiu miłości Bożej i przemienianiu przy pomocy miłości Bożej, gdziekolwiek jesteśmy, aż wszyscy dojrzeją w Chrystusie. Taki jest cel – wszyscy ludzie⁸ dojrzejają w swojej więzi z Bogiem, dojrzejają w sobie i dojrzejają w swoich więziach z innymi.

David Smith z Australii od 2011 roku zajmuje się służbą IBCM (Międzynarodowa Konferencja Braci na temat Misji). Posiada różnorakie doświadczenie: duszpasterskie, misyjne, dydaktyczne i akademickie. Jest wykładowcą w Australian College of Christian Studies, gdzie uczy na temat duszpasterstwa, przywództwa, kaznodziejstwa, teologii i hermeneutyki. Jest autorem książek pt.: „Ukryte plany”, „Kościół modelowy”, „Połączenie” i „Bóg tak kocha”.

Bibliografia

- Aagaard, John. „Trendy w myśleniu misjologicznym lat sześćdziesiątych”. *Międzynarodowy Przegląd Misji* 62, nr 245 (1 stycznia 1973): 8-25.
- Bosch, David J. *Transformacja misji: zmiany paradygmatu w teologii misji*. Seria American Society of Missiology, nr 16. Nowy Jork: Orbis Books, 1991.
- Livermore, David A. *Służenie z szeroko otwartymi oczami: wykonywanie krótkoterminowych misji z inteligencją kulturową*. Grand Rapids, Mich: Baker Books, 2006.
- Moltmann, Jurgen. *Kościół w mocy Ducha*. Po raz pierwszy opublikowano w języku angielskim w 1977 r. Londyn, Wielka Brytania: SCM Press, 1985.

⁴ Livermore, *Serving with Eyes Wide Open* (Służenie z szeroko otwartymi oczami), 163–164.

⁵ Bosch, *Transforming Mission* (Transformacja misji: zmiany paradygmatu w teologii misji), 390.

⁶ Mat 6,10

⁷ Rz 10,14

⁸ Ef 4,15-16

Dariusz Laskowski, Mława

Strategia misyjna lokalnego zboru

„Zaiste, nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Am 3,7).

Strategia misyjna to wizja pracy uwzględniająca plany i metody działania, dzięki którym chcemy osiągnąć cel wyznaczony nam przez Boga. Słowo Boże przedstawia Pana Boga jako Tego, który wszystko zaplanował i który dzieli się Swoimi planami, objawiając szczegóły Swoim sługom. Dlatego czerpiemy inspirację oraz poznanie woli Bożej z Pisma Świętego, szukając w nim wskazówek dotyczących realizacji przyjętej przez nas Bożej strategii działania.

Biblia wskazuje, że sługa Boży powinien mieć Boży charakter, kwalifikacje i właściwe motywacje. Ewangelie ukazują nam Pana Jezusa jako sługę żyjącego według planu Bożego. Jego strategia była rozpisana przez Tego, który prowadził Go od ziemskiego początku aż do krzyża Golgoty, gdzie poniósł śmierć, a następnie od zmartwychwstania do wniebowstąpienia. Patrząc na Pana Jezusa, widzimy w Ewangeliach Bożą strategię prowadzenia służby misyjnej. Jego ziemska służba rozpoczęła się nad Jordanem, gdzie przyszedł, aby zgodnie z tym, co mówiły o nim Pisma, złożyć Swoje życie w posłuszeństwie Ojcu i wykonać Jego plan. Jego chrzest był aktem sprawiedliwości, gdyż tam, gdzie ludzie wyznawali swoje grzechy, przyszedł, aby ludzkie brzemie wziąć na Siebie i zanieść je aż na krzyż, aby grzech świata przez Jego ofiarę został odkupiony.

Patrząc na Pana Jezusa, możemy zadać sobie pytanie: Jakie motywacje kierują nami, kiedy mówimy, że pragniemy służyć Bogu, i jakie kwalifikacje są potrzebne, aby zrealizować Boży cel. Spójrzmy na Pana Jezusa. Pierwszą rzeczą, jaką widzimy, jest miłość Pana Jezusa do Boga i zgubionych ludzi. Druga to rezygnacja z chwały i bogactwa całego nieba na rzecz całkowitego poświęcenia się, aby przez Swoje ziemskie ubóstwo obdarować nas duchowym bogactwem nieba. Trzecia rzecz to niezwykła pokora, która sprawiła, że wyparł się Samego siebie i zamiast panować jako król nad ludźmi, stał się ich sługą. Czwarta to posłuszeństwo Bogu i Jego Słowu aż do śmierci, w wierności Temu, który Go do służby powołał. Piąta to całkowita bezinteresowność, którą Bóg wypróbował, gdy ludzie odarli Go z szat, majestatu i chwały, dając Mu w zamian krzyż hańby. Szósta rzecz to szukanie chwały nie u ludzi, lecz u Boga, który Go wywyższył i wyniósł Jego imię ponad wszelkie imię, dając Mu chwałę i cześć, jakiej żaden człowiek do tej pory nie otrzymał. Siódma - jako sługa Boży był pełen Słowa Bożego, Ducha Świętego i modlitwy, a prawo Boże było zawsze w Jego sercu (Iz 42,4).

Swoją służbę Pan Jezus rozpoczął od pozyskiwania uczniów. Uczył jako moc mający, a nie jak ich uczeni w Piśmie, którzy mówili,

ale nie czynili tego, czego nauczali. Modlił się o powołanie właściwych ludzi, których będzie mógł przygotować do kontynuowania Jego dzieła. Bóg dał Mu tych, którzy mieli z Nim być i których wysyłał na zwiastowanie ewangelii. Piotr napisał, że Pan Jezus powołał go przez Swoją chwałę i cnotę. Jezus nauczał uczniów, aby czynić ich swoimi współpracownikami w służbie. Pokazywał im, jak prowadzić życie modlitewne, służyć ludziom, głosić Słowo, uzdrawiać i wypędzać demony. Byli oni świadkami wielu dowodów na to, że Bóg był ciągle z Nim, potwierdzając zwiastowane Słowo cudami i znakami. Prowadził wobec uczniów święte życie. Był prowadzony przez Ducha Świętego i zawsze według Bożego planu umiał znaleźć się we właściwym miejscu, przychodząc z ratunkiem do ludzi, których Bóg stawiał na Jego drodze. Zawsze działał według planu Swojego niebiańskiego Ojca. Przedstawiał Swoim uczniom Boży plan. Mówił im, co Go czeka i jakie Boże dzieła musi wykonywać, aby Jego uczniowie mogli Mu we wszystkim zaufać. Wprowadzał ich etap za etapem w Boży plan zbawienia i służby. Nakreślał im Bożą strategię dla ich osobistego życia i dla służby głoszenia ewangelii Żydom i poganom. Najpierw mieli wziąć Ducha Świętego, który miał spowodować ich wewnętrzną przemianę, czyniąc ich nowonarodzonymi z Boga. Piotr napisze później w swoim liście o akcie nowego narodzenia przez Boże obietnice: „staliśmy się uczestnikami Boskiej natury”. Potem mieli zostać wyposażeni w moc Ducha Świętego. To w Jego mocy Piotr, zwiastując z wielką odwagą ewangelię, stał się Bożym narzędziem w przyprowadzeniu do wiary w Chrystusa tysiący Żydów, a potem także Samarytan i pogan. Według Bożego planu mieli oni najpierw głosić ewangelię w Jerozolimie, Judei, Samarii i aż po krańce świata.

Strategia Pana Jezusa składała się z różnych etapów, od powołania uczniów aż do gruntownego przygotowania ich do prowadzenia dzieła misyjnego, ukształtowania w nich Bożego charakteru i wyposażenia w dary Ducha Świętego i w Jego moc. Najpierw ewangelia była skierowana do świata żydowskiego, a potem też pogańskiego. „Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20).

Szukając dla siebie Bożej strategii, znajdziemy ją nie tylko w Ewangeliach, ale i w Dziejach Apostolskich oraz w Listach. Rozwijała się ona w służbie apostołów, a szczególnie u Piotra i Pawła. Podstawą rozwoju dzieła misyjnego jest nasza osobista więź z Chrystusem, który sprawia, że nasz duchowy rozwój odbywa się w zborze, w którym nie tylko dochodzimy do dojrzałości, ale również do rozpoznania naszych darów i powołania do służby przez zbór. To właśnie zbór bierze pełną odpowiedzialność za ludzi, których obdarzył tak wielkim zaufaniem. Kiedy w Antiochii pojawiły się problemy natury doktrynalnej, zbór wysłał Barnabę i Pawła do Jerozolimy celem wyjaśnienia wątpliwości. W dzisiejszych czasach Boży przeciwnik uczynił wielkie zmiany także w zborach. Strategia misyjna apostoła Piotra była mocno osadzona w realiach życia i służby zboru jerozolimskiego. Piotr wraz z innymi głosił ewangelię w Jerozolimie, Samarii, Judei, Syrii i Babilonie, gdzie poniósł męczeńską śmierć za wiarę, którą głosił. Ewangelia rozchodziła się po całym świecie według Bożego planu na dwa sposoby: często jako działanie spontaniczne, jako wynik prześladowań,

a także w sposób planowany przez misjonarzy. Jednak we wszystkich tych przypadkach zawsze było to inspirowane i prowadzone przez Ducha Świętego. Pan Bóg powołał później Pawła, człowieka wychowanego od dziecka w religii jego ojców, w judaizmie, i wykształconego w prawie u Gamaliela. Był on gorliwy dla Boga i jako członek Sanhedrynu prześladował i mordował ludzi wierzących. Zmuszał ich do bluźnierstwa, każąc im wyrzec się wiary w Jezusa, bo nie wierzył w Jego zmartwychwstanie. Jego spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym pod Damaszkiem spowodowało jego nawrócenie. Pan Jezus Chrystus polecił mu, aby poszedł do Damaszku, gdzie został ochrzczony, wezwawszy Imienia Syna Bożego. Potem udał się do Arabii, gdzie przebywał trzy lata, przygotowując się do służby zgodnie ze swoim apostołskim powołaniem. Potem wrócił do Damaszku, by znów udać się do Jerozolimy. Modląc się w świątyni, ujrzał Pana Jezusa, który powołał go do służby wśród narodów, mówiąc: Pójdziesz daleko do pogan. Paweł jednak jako ortodoksyjny Izraelita nie zamierzał głosić ewangelii poganom, gdyż miał głęboko w sercu pragnienie zbawienia Izraela (Rz 9,3). Bóg spowodował przeciwności związane z głoszeniem przez Pawła ewangelii Żydom, gdyż ci próbowali go zabić. Z tego powodu został wysłany przez braci do rodzinnego miasta, do Tarsu. W tym czasie nawróciło się wielu Żydów i pogan w Antiochii Syryjskiej i zbór jerozolimski wysłał tam Barnabę. Okazało się jednak, że pracy było tak wiele, iż Barnaba poszedł do Tarsu, aby odszukać Pawła i zaangażował go do pracy w zborze w Antiochii. Po około dziewięciu latach wspólnej służby Słowem Bożym w zborze, Duch Święty przemówił przez braci do zgromadzenia: „Odłączcie mi Barnabę i Saula do dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13,1-

2). Wcześniej w Jerozolimie Paweł otrzymał osobiste objawienie, że będzie posłany do pogan. Teraz, gdy Duch Święty przygotował go do tego dzieła, objawił to zborowi i zbór stanął za jego powołaniem. Paweł z Barnabą udał się do Azji Mniejszej, gdzie zakładali zbory.

Apostoł Paweł prowadził szkołę bibliijną w Efezie przez dwa lata, a potem jeszcze przez rok uczył braci, których przygotowywał do służby nauczania i starszeństwa w zborze. Zachęcał Tymoteusza, aby nauczał braci, którzy chcą wziąć odpowiedzialność za nauczanie i duszpasterstwo w zborach: „A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać” (2Tm 2,2). Przygotowanie braci do służby powinno być głównym zadaniem w strategii misyjnej, ponieważ sam Pan dał polecenie Piotrowi: „Paś baranki moje!”.

Biblia wymienia ponad trzydziestu współpracowników apostoła Pawła. Wielu z nich później kontynuowało służbę misyjną rozpoczętą przez Pawła. W zborze w Efezie kontynuował tę służbę, aż do powołania starszych, Tymoteusz, a na Krecie Tytus. W zborze w Filipi rozpoczętą misję prowadził dalej Łukasz, uczestnicząc w budowaniu zboru oraz powołaniu biskupów, diakonów itd. Boże dzieło nie będzie mogło być kontynuowane z powodzeniem bez ludzi powołanych przez Pana. W służbie misyjnej potrzebni są ludzie, którzy posiadają Boży charakter i doktrynalne przygotowanie w postaci znajomości nauki apostołskiej oraz Bożą wizję pracy misyjnej w głoszeniu ewangelii, aby nie budować na innym fundamencie. Módlmy się do Pana żniwa, który powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mt 9,37-38).

Miroslav Cizmanski, Bački Petrovac (Serbia)
/ tłum. z angielskiego Czesław Bassara

Ewangelizacja jako styl życia

Kiedy słyszymy słowo „ewangelista”, być może pierwsza myśl jest taka, że chodzi o kogoś takiego jak Billy Graham, Louis Palau czy Ulrich Parzany za kazalnica, na dużej scenie z tysiącami widzów na widowni i może setkami ludzi, którzy wychodzą na scenę, aby publicznie dać wyraz swojej decyzji, że zostali chrześcijanami. Biblia mówi, że Bóg dał niektórym jako ewangelistów (Ef 4,11), ale są dwie osoby, które w Nowym Testamencie zostały nazwane „ewangelistami”, a mianowicie Filip (Dz 21,8) i Tymoteusz (2Tm 4,5).

Kiedy studiowałem w seminarium teologicznym, podczas „wykładów na temat ewangelizacji” za lekturę obowiązkową uznawano książkę pierwszego rektora tego seminarium, pt. „Prawdziwa ewangelizacja” L. S. Chafera. Jej autor podkreśla, że **WSZYSCY** wierzący funkcjonują jako (królewskie) kapłaństwo, z modlitwą wstawienniczą jako najważniejszą cnotą ewangelizacji. Wielu chrześcijan rozumiało tę książkę jako przeciwstawienie się masowej ewangelizacji, promujące jednocześnie indywidualną, osobistą służbę prostego świadczania o wierze w Chrystusa, poprzedzoną modlitwą wstawienniczą. „Zasadniczo zatem, osobisty element prawdziwej pracy zdobywania dusz to bardziej służba błagania za dusze niż służba błagania dusz. To rozmowa o ludziach z Bogiem, z czystym sercem i mocą Ducha, zamiast rozmawia-

nie z ludźmi o Bogu” („Prawdziwa ewangelizacja: pozyskiwanie dusz modlitwą”, Lewis Sperry Chafer, Kregel, Grand Rapids, 1993, s. 69).

Choć w Dziejach Apostolskich dwoma przywódcami Kościoła byli apostołowie Piotr i Paweł, wydaje się, że Bóg posłużył się „zwykłymi wierzącymi”, aby szerzyć Słowo Boże i zdobywać ludzi dla Chrystusa. Czytając tę książkę, zwróciłem uwagę na te kluczowe wersety: „A Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę” (Dz 6,7). „Lecz Słowo Boże rosło i rozszerzało się” (Dz 12,24). „I rozeszło się Słowo Pańskie po całej krainie” (Dz 13,49).

**„I działo się tak... że wszyscy mieszkańcy Azji, Żydzi i Grecy, mogli usłyszeć Słowo Pańskie. Tak to potężnie roste, umacniało się i rozpowszechniało Słowo Pańskie”.
(Dz 19,10.20)**

W jaki sposób rozprzestrzeniało się Słowo Boże? Działo się to za pośrednictwem tych, którzy zostali rozproszeni z powodu prześladowań po zabiciu Filipa z powodu wiary. Ci prześladowani wierzący nieśli w sobie Słowo (Jezusa), byli, że tak powiem, „pełni Jezusa” i nie mogli nie mówić innym o Jezusie, który ich zbawił od grzechów, który ich umiłował tak, że poszedł

na śmierć. Przy pewnej okazji Jezus powiedział: „Człowiek dobrego z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło; albowiem z obfitości serca mówią usta jego” (Łk 6,45). Dla wierzącego najważniejsze jest codzienne przywiązanie do Chrystusa, myślenie o Nim i o tym, co jest w niebie.

Chciałbym podkreślić bliską społeczność z Jezusem, naszym Nauczycielem i Mistrzem, jako kluczowy element charakteryzujący wierzących, którzy są powołani do czynienia uczniów z każdego narodu. Na tym polega prowadzenie życia na styl ewangelisty. Musimy być znani jako ludzie, którzy żyją z Jezusem, którzy kochają Jezusa, którzy spędzają czas z Jezusem, którzy żyją jak Jezus i odzwierciedlają Jego charakter. Co przełożeni i faryzeusze zauważyli u uczniów Jezusa? „A widząc odwagę Piotra i Jana i wiedząc, że to ludzie nieuczeni i prości, dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem” (Dz 4,13).

Jeden z filozofów powiedział: „Mów tak, żebym cię widział!”. O czym rozmawiamy? Co widzą ludzie żyjący wokół nas? Czy widzą Jezusa? Jeśli nie będziemy z Nim żyć, jeśli Go nie będziemy słuchać, nie będziemy „mieć Jego pełni”. Dlaczego Jezus wyznaczył Dwunastu? „I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii” (Mk 3,14). Pierwszą i najważniejszą kwestią było to, aby „byli z Nim”, zanim zostaną wysłani, aby głosić

(ewangelizować). „Będziecie moimi świadkami” – powiedział Jezus Swoim uczniom. Świadek po prostu zeznaje na podstawie tego, co widział i słyszał. Jeśli mam być ewangelistą, muszę świadczyć o tym, co słyszę i czego doświadczam na co dzień z Jezusem.

„Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy zniesławiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali” (1P 3,15-16). Zanim będziemy gotowi do obrony, czyli przekonującego wyjaśnienia, jaką nadzieję mamy na tym świecie (naszą żywą nadzieją jest Chrystus), musimy najpierw uświęcić Pana Boga w naszych sercach. Uświęcić oznacza „oddzielić”, „poświęcić się” jednemu celowi.

Kiedy ludzie na nas patrzą, słuchają naszych rozmów, obserwują postępowanie, czy widzą Jezusa, uosobioną Nadzieję? Czym różnimy się od ludzi wokół nas? Jeśli narodziliśmy się na nowo, z Ducha, z żywego Słowa, narodziliśmy się „nie z tego świata”, a ludzie muszą dostrzec w nas różnicę i zapytać, co się stało, dlaczego jesteście tacy inni?

Pamiętam, że gdy zaczynałem pracę w firmie, koledzy od razu pytali, dlaczego się nie spieszę, dlaczego jestem cierpliwy i miły. Od razu im powiedziałam, że wierzę w Boga, którego kocham i któremu służę. Nasza „bierna ewangelizacja” to styl życia, który powoduje, że ludzie zadają pytania, dlaczego się od nich różnimy. Jesteśmy „piątą Ewangelią”, nie napisaną jak te cztery w Biblii, ale tą, którą dokładnie dostrzegają niewierzący.

Poza tym, kiedy odbywałem obowiązkową służbę wojskową, moi przełożeni od razu zauważyli,

że różnię się od moich kolegów ze względu na mój język i zachowanie (bez sprośnych żartów, bez picia, bez cudzołóstwa itp.). Choć doświadczałem lekkich prześladowań i szydzenia z powodu wiary, z drugiej strony cieszyłem się szacunkiem, a nawet uznaniem, ponieważ trwałem niewzruszenie i nie wstydziłem się świadczyć o tym, że należę do Jezusa.

Apostoł Paweł napisał: „Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem” (2Tm 4,2). Niezależnie, czy cicho, czy głośno, czy na linii frontu, czy na zapleczu, musimy być gotowi, uświęceni i z czystej miłości musimy świadczyć w naszym zgubionym i zepsutym świecie o tym, że mamy radość, pokój i cel życia, których nie mają ludzie wokół nas, ale będą chcieli je uzyskać.

„Taka mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta” (Łk 15,10).

Bóg chce użyć ciebie i mnie, wierzących, a nie aniołów, aby zanieść ewangelię zgubionym. Bądźmy dyspozycyjni, bądźmy gotowi, bądźmy uświęceni, żyjmy z Jezusem, miłujmy Jezusa, bądźmy pełni Jezusa.

Miroslav Cizmanski urodził się w roku 1963 w niewielkim mieście Kisac w Serbii. Jego ojciec założył tam zbór braterski. Vladimir studiował w Eastern European Bible Institute (EEBI) w Wiedniu, następnie w Trinity College na Florydzie, gdzie uzyskał stopień licencjacki w dziedzinie służby duszpasterskiej, następnie studiował w Dallas Theological Seminary, gdzie uzyskał stopień magistra studiów biblijnych. Obecnie zajmuje się zwiastowaniem ewangelii przez radio, publikowaniem literatury chrześcijańskiej oraz pomocą dla uchodźców. Usługuje Słowem Bożym w zborach braterskich w Serbii. Jego żona, Milotka zajmuje się pracą wśród dzieci i sióstr, a także na obozach letnich.



Ion Donica, Bielcy (Mołdowa) /
tłum. z rumuńskiego Czestaw Bassara

Jak angażować lokalny zbor do misji?

Cieszę się z wielkiego powołania Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby wyjść na pole ewangelii. Jest to wielkie błogosławieństwo od Tego, który nas stworzył, dla tych, którzy są posłuszni Jego wyzywaniu. Ja także zostałem powołany do współpracy z Panem na polu misyjnym!

Jesteśmy wezwani do pracy misyjnej

Jestem pewien, że w tej dziedzinie wszyscy jesteśmy wezwani, i to aż do śmierci. Wraz z innymi braćmi i siostrami idziemy i głosimy miłosierdzie i łaskę naszego Pana, ale także Jego decyzję wobec tych, którzy nie chcą być Jemu posłuszni. Jeździmy do różnych miejscowości. Wybieramy takie miejscowości,

w których nie ma jeszcze zboru ewangelicznego. Odwiedziliśmy wiele miast i nadal je odwiedzamy, ale mamy takie dwa, w których bywamy częściej; w jednym z nich, z Bożą pomocą, powstało małe zgromadzenie wierzących. Spotykamy się, studiujemy Słowo i dziękujemy Panu Jezusowi za zbawienie, którym nas obdarzył. Utworzenie tego zgromadzenia zajęło nam trzy lata. W tym czasie organizowaliśmy obozy letnie dla dzieci, zanosiliśmy wiele modlitw, wiele dni pościliśmy i odwiedzaliśmy ludzi wiele razy w domach prywatnych.

Znaczenie odwiedzin

Z własnej praktyki wiem, że odwiedziny są najskuteczniejszym

sposobem głoszenia ewangelii. W ten sposób możemy nawiązywać przyjaźnie z ludźmi. Uważam to za najlepszą metodę głoszenia ewangelii, ponieważ widziałem jej owoce, co nie jest moją zasługą. To Boże błogosławieństwo, to On otwiera drzwi serca, przekonuje, a my jesteśmy szczęśliwi, kiedy widzimy, że są ludzie, którzy się nawracają do Niego i pragną Mu służyć. Chciałbym, żeby wszyscy, którzy czytają te słowa, wspierali nas modlitwą, aby Pan udzielił nam mądrości i abyśmy mogli kontynuować Jego dzieło.

Ion Donica od roku 2027 jest misjonarzem zborów braterskich w Mołdowie. Jest żonaty, ma trójkę dzieci. Mieszka na północy Mołdowy, gdzie wraz z rodziną angażuje się w dzieło Pańskie.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa
i miłość Boga, i spoleczność
Ducha Świętego niech będą
z wami wszystkimi.

2 Kor 13,13

Rezart Lamaj, Wlorë, Albania /
tłum. z angielskiego Zachariasz Zieleźnik

Zbór ośrodkiem pracy misyjnej

Zacznę ten artykuł od zasadniczego pytania: Dlaczego praca misyjna jest ważna? Kto w zborze może odpowiedzieć na to pytanie? Ktoś może powiedzieć, że nauczyciel Biblii, znawca Pisma Świętego, wierzący, który ukończył szkołę biblijną lub teolog udzieli lepszej i bardziej dokładnej odpowiedzi. Błąd. Każdy, kto przyjął Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, może odpowiedzieć na to pytanie. Każdy wierzący w zborze powinien i może odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ każdy wierzący jest zbawiony przez pracę misyjną. Ktoś wykonał pracę misyjną, dzięki której ty i ja zostaliśmy zbawieni. Jest ona niezbędna do ratowania życia zgubionych ludzi, ponieważ ty i ja też byliśmy kiedyś zgubieni.

Praca misyjna jest ważna dla samego Boga, ma ona swoje źródło i początek w Nim. W wezwaniu skierowanym do Abrahama w Pierwszej Księdze Mojżeszowej 12,1-3 czytamy: „I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi”. Każdy naród otrzymał Boże błogosławieństwo

obiecane wcześniej w 1M 3,15: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w pięcie”, dla zgubionego człowieka.

Dla człowieka bez nadziei i zgubionego z powodu nieposłuszeństwa (1M 3,6-8) Bóg przeznaczył obietnicę (1M 3,15), wybrał rodzinę Abrahama (1M 12) i stworzył naród Izrael. Wszystko to zostało uczynione przez Boga ku zbawieniu narodów. Boża praca misyjna opiera się na trzech zasadniczych punktach:

1. beznadziejny i zgubiony stan człowieka;
2. Boża miłość ku zbawieniu człowieka;
3. Boża sprawiedliwość.

Kościół w dzisiejszych czasach nie powinien być postrzegany tylko jako zbiór ludzi zbawionych od swoich grzechów, poprzez dzieło Chrystusa, ALE również jako misjonarze, którzy kontynuują pracę misyjną Boga. Jezus, Wszechmogący Zbawiciel, zachęca uczniów w Ewangelii Mateusza 28,18-20: „A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem

z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”, by kontynuowali pracę misyjną. Kiedy Jezus wstępował do nieba, powiedział swoim uczniom, że będą Jego świadkami dla narodów. Ta obietnica, złożona w Starym Testamencie, zostanie teraz spełniona w Nowym Testamencie. Począwszy od pracy misyjnej pierwszych uczniów, musi być kontynuowana przez Kościół Boży w naszych czasach. Dzisiejszy Kościół nie może zapomnieć o Bożej pracy misyjnej ku zbawieniu ludzi. Dzisiejszy Kościół nie powinien się izolować, mając na uwadze jedynie ideę wzrastania i uświęcania się.

Dzisiejszy Kościół musi wydość się z „klatki”, w której czasem bywa zamknięty. Ludzie, rodzina, koledzy ze szkoły, z pracy, mieszkańcy miast, wsi, muszą usłyszeć przesłanie o Bożej łasce. Wiemy, że ci, którzy są zbawieni przez wiarę w Jezusa Chrystusa, są częścią lokalnego zboru. Praca misyjna nie powinna być rozumiana jako praca szczególnych lub powołanych ludzi. Wiele zborów czeka, aż ludzie tacy jak Paweł i Barnaba wyjdą i rozpoczną misję. Czekają na to miesiące, lata i dekady lat. Czas ucieka, należy więc zrozumieć, że każdy członek zboru ma misję w kraju, w którym się znajduje. Lokalny zbór jest jedynym potężnym narzędziem tej misji, podążając za przykładem swojego Stwórcy i Jego pragnieniem, aby wszyscy zostali zbawieni. Serce zboru musi być skupione na miłości wobec zgubionych i na modlitwie do Boga, aby zachęcał zbór i przygotowywał mu drogę.

Rezart Lamaj z Albanii nawrócił się w 1999 roku. W roku 2013 roku został powołany przez zbór w mieście Wlorë na jednego z trzech starszych. Stoi także na czele grupy koordynującej pracę zborów braterskich w Albanii, szczególnie wśród dzieci, młodzieży, studentów i kobiet. Jest inżynierem i pracuje w prywatnej firmie. Jego żoną jest Elona, z zawodu pielęgniarka; mają dwoje dzieci - Deborę i Samuela.

Elia Morise, Dübendorf, Szwajcaria /
tłum. z niemieckiego i opracowanie Józef Pieszka

Sól ziemi

– najważniejsza przyprawa

Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą?
Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona
i przez ludzi podeptana" (Mt 5,13).

„Jesteście solą ziemi” - do tego Pan Bóg zaprasza nas osobiście: uratował nas i powołał świętym powołaniem, nie na podstawie naszych uczynków, lecz na podstawie Jego własnych postanowień i łaski, które były nam dane w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami (2Tm 1,9). Chrześcijanie mają zatem wartość w Bożych oczach, ponieważ są „solą ziemi”.

Apostoł Piotr pisze: „Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, abyście rozgłaszali cnoty Tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1P 2,9). Z tym doniosłym powołaniem jest jednak związana jedna poważna Boża zasada: zwietrzała sól nie nadaje się do niczego. Jeśli sól przestała być słona, to czym można ją przyprawić? (Mk 9,50). W greckim oryginale wyrażenie „zwietrzenie” oznacza również głupotę. Strzeżmy się zatem tego, by przez duchową głupotę nie stać się „zwietrzalymi”!

Właściwości soli

Jesteśmy powołani, aby być solą, ponieważ Bóg nadał nam Boską wartość, zbawiając nas. Dlaczego jednak Pan Jezus przyrównuje nas do soli? Ponieważ ma ona właściwości tej najważniejszej „przyprawy”, niezbędnej dla owocnego, chrześcijańskiego życia.

1. Sól jest powszechnie dostępna, można ją w zasadzie nabyć wszędzie: „I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc” (Mt 9,35). Podobnie jak nasz Pan, tak i my przemierzamy miasta i wioski; chrześcijanie są wszędzie, by rozpowszechniać ewangelię.
2. Sól nie jest droga, nie jest towarem luksusowym: „...ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby za-

wstydzic mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzic to, co mocne” (1Kor 2,27).

3. Sól nie da się niczym zastąpić i to też czyni ją jedyłą w swoim rodzaju. „Czy można jeść to, co jest bez soli i mdłe?” (Job 6,6). Tak samo chrześcijanie są nie do zastąpienia i jedyni w swoim rodzaju ze swym radosnym poselstwem na tej ziemi.
4. Sól nawet w niewielkich ilościach wykazuje swoje znaczące działanie: „I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób” (Łk 9,1). „Wyszedłszy więc, obchodzili wioski, zwiastując dobrą nowinę i wszędzie uzdrawiając” (Łk 9,6).
5. Sól jest biała, co symbolizuje czystość: „Lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym” (1P 1,15). Chrystus oczyścił nas Swoją krwią i uświęcił, dlatego żyjemy dla Niego jako czysti i święci.
6. Rozkruszone ziarenka soli symbolizują łagodność: „Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie...” (Ga 5,22-23).
7. Piękno kryształu soli symbolizuje serce napelnione Duchem Świętym: „wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego” (Dz 6,5). „On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej” (Dz 7,55).
8. Sól jest także środkiem konserwującym, podobnie jak służba chrześcijańska w tym świecie: „I rzekł: Nie bój się Pawle; przez cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą” (Dz 27,24).
9. Sól działa po cichu... „Tak mówi Wszechmocny Pan, Święty Izraelski: W ciszy i zaufaniu będzie

wasza moc” (Iz 30,15). „Nie będzie się spierał i nie będzie krzyczał, i nikt na ulicach nie usłyszy głosu Jego” (Mt 12,19).

10. Sól rozpuszcza się samoistnie. Ten fakt obrazuje zapieranie się samego siebie, do czego też wzywa nas Pan: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za Mną” (Mt 16,24).
11. Sól wywołuje pragnienie. Jak w przypadku Samarytanki przy studni Jakuba, tak chrześcijanie wzbudzą pragnienie wody żywota: „Niewiasta tymczasem pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom: Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?” (J 4,28).
12. Im więcej soli w wodzie, tym większa jej wyporność, unosi zanurzone w niej przedmioty: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Ga 6,2).
13. Sól była używana przez lewitów przy składaniu ofiar jako obraz przymierza z Bogiem: „Każdą twoją ofiarę z pokarmów posolisz; żadnej twojej ofiary z pokarmów nie pozbawisz soli przymierza Boga twego. Przy każdej ofierze twojej składać będziesz i sól” (3 M 2,13).

Dlaczego sól staje się zwietrzała, bez smaku?

Te cudowne właściwości soli także w naszym życiu powinny być widoczne przez moc Ducha Świętego. Może się jednak zdarzyć, że świadectwo niejednego wierzącego będzie słabe. Kiedy sól staje się zwietrzała i traci swój smak?

1. Kiedy jest składowana w niewłaściwym miejscu: „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja przyjmę was” (2Kor 6,17). Oznacza to, że nie powinniśmy przebywać tam, gdzie panuje nieczystość i grzech.
2. Sól staje się bezużyteczna, jeśli zostaje zmieszana. Obrazuje to wpływ fałszywej nauki. Bogobojny król Jozafat spowinowacił się z bezbożnym królem Achabem (2 Krn 18). „Nie błędźcie, złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1Kor 15,33).
3. Sól nie może zostać użyta, jeśli zawiera coś nieczystego. „Efraim zaprzyjaźniony jest z bałwanami, związał się z gronem pijaków” (Oz 4,17).

Smutnym przykładem mdłej, zwietrzalej soli jest życie Lota. Początkowo trzymał się Abrahama (1M 12,4) i stał się bardzo bogaty (1M 13,5). Wreszcie rozstał się z Abrahamem (1M 13,11) i zamieszkał w bezbożnej Sodomie (1M 13,12). Bóg osądził Sodomę i Gomorę, Lot

musiał uciekać i stracił żonę, która zamieniła się w słup soli. Córki Lota okazały się zdemoralizowane, a wnukowie z kazirodczych związków byli ludźmi złymi: Moab (znaczy: od ojca) i Amon (znaczy: syn krewnego). Droga Lota dobrze się rozpoczęła, jak sól w ustach: z Abrahamem doszedł do wielkiego bogactwa. Natomiast koniec tej drogi był marny – jak soli, która nie nadaje się już do niczego, tylko do podeptania nogami.

Istnieje jednak nadzieja dla zwietrzalej soli: potrzebujemy nowego naczynia do jej przechowywania. Tym naczyniem jest posłuszeństwo. Stosujmy się do słów naszego Pana, byśmy byli najważniejszą „przyprawą” dla świata: „Miejcie sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą” (Mk 9,50).

Elia Morise należy do zboru w Dübendorf w Szwajcarii. Jest wydawcą książki i pism misyjnych działającym na arenie międzynarodowej z wieloletnim doświadczeniem jako ewangelista i duszpasterz. Jego głównym celem jest praca z ludźmi mówiącymi po arabsku na całym świecie. Jego artykuł został zaczerpnięty z czasopisma „Mitternachtsruf” (Wołanie o północy).



Konrad Płudowski, Piasek

Odpowiedzialność zboru za ewangelizację dzieci

„Idąc na cały świat, głoscie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu”
(Mk 16,15).

Na podstawie tego wersetu rozumiemy, że ewangelią trzeba objąć również dzieci. W Biblii mamy wiele odniesień do przywileju głoszenia prawd biblijnych dzieciom już od wczesnego dzieciństwa i dlatego powinniśmy to czynić (5M 31,12-13; Joz 8,35; Ps 78,3-7; Mk 10,14)! Najlepszym wzorem w tej służbie jest sam Jezus, który powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże” (Mk 10,14). Wypełniając słowa „Pana żniwa”, nie powinniśmy zaniedbywać tej służby i nie wolno nam być zgorzeniem dla dzieci (Mt 18,6 i 10), ale mamy być dla nich zachętą, aby słyszały Dobrą Nowinę; są bowiem duchowo umarłe (Ef 2,1) i bez Pana Jezusa zginą.

Nierzadko wybrzmiewa slogan, że „dzieci są przyszłością zboru”. Osobiście jednak uważam, że fraza: „dzieci są terażniejszością zboru” jest bardziej odpowiednia i jednocześnie przynagla nas do tego, by nie zaniedbywać tego pola misyjnego. Czasami nam, dorosłym, zdarza się dzieci marginalizować, wyprowadzać ze zgromadzeń do innego pomieszczenia np. na zabawę czy też na zajęcia szkolki. Dzieci powinny korzystać z przywileju ewangelizowania ich i trzeba dołożyć wszelkich starań, aby słyszały przekazaną w prosty sposób Dobrą Nowinę nie tylko na zajęciach

szkolki, ale również z kazalnicy. Marcin Luter podzielił się pewnym doświadczeniem: „Kiedy mówię kazanie dla dorosłych, dzieci nic z tego nie rozumieją, a dorośli czasami; ale kiedy głoszę ewangelię jak do dzieci, to dzieci rozumieją i często dorośli również”.

Włączajmy dzieci w nasze zborowe spotkania tak mocno, jak to tylko możliwe. Ewangelizujmy je, ponieważ to nasze najbliższe pole misyjne.

Oddziaływanie domu rodzinnego

Najbardziej przyjaznym miejscem do głoszenia Dobrej Nowiny dzieciom jest nie tylko zbor, ale szczególnie dom rodzinny, który jest pierwszym polem misyjnym. Ognisko domowe, w którym nasze dzieci mają się rozwijać i być wychowywane, powinno być przepelnione elementami chrześcijańskimi tak mocno, jak to tylko możliwe. Dom rodzinny, w którym pierwsze miejsce zajmuje Pan Jezus, to dom, gdzie wszelkie aktywności rodzinne i sposób życia są podporządkowane Jemu. Rodzice mają zgodnie wychowywać dzieci w miłości i dyscyplinie (Ef 6,1-9), mają dbać o rodzinny ołtarz domowy (codzienne spotkania wszystkich członków rodziny na czytanie Biblii, śpiewanie kilku pieśni i modlitwę). Bóg pragnie, aby rodzice

przekazywali swoim dzieciom wartości chrześcijańskie i byli dla nich przykładem, zarówno w słowach, jak i w postępowaniu (5M 6,6-7). Codzienna społeczność przekłada się na dalsze duchowe poznanie dzieci, ich nawrócenie, zaangażowanie w lokalnym zborze; tworzy duchowe dziedzictwo, które kształtuje całe życie młodego człowieka (przykład Tymoteusza: 2Tm 3,15). „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdziesz z niej nawet w starości” (Prz 22,6).

Wpływ lokalnego zboru

Zbór lokalny nie tylko przywiązuje wagę do dzieci zborowych, ale może być też błogosławieństwem dla innych dzieci. Jest kilka aktywności, które, pozornie małe, mogą dzięki regularnej służbie rozwinąć się i przynieść Bogu chwałę.

Zjazdy dla dzieci

Nie żyjemy dla siebie samych ani tylko dla swojego zboru. Tworzymy go, aby być błogosławieństwem dla innych, aby poznawać się nawzajem i wspólnie służyć na polu misyjnym, co tworzy wspólną możliwość, by Dobrą Nowinę mogli poznać też inni. Taki zjazd może być nie tylko sposobnością do głoszenia Dobrej Nowiny, ale też do zaprzyjaźnienia się dzieci, a także rodziców i pracowników wśród dzieci.



Niespodzianka

To szczególna „forma” spotkań z dziećmi. Można ją zorganizować w domu zborowym, ale też w sali sportowej czy w świetlicy. Do miejsca przyjaznego dziecku łatwo zaprosić inne dzieci z klas, do których uczęszczają nasze zborowe dzieci, i zorganizować spotkanie z akcentem ewangelizacyjnym. Dobrze zaplanowany jeden dzień albo weekend z określonym tematem może przyciągnąć dzieci z zewnątrz.

Kolonie dla dzieci (wakacje i ferie)

Po intensywnym i wyczerpującym roku szkolnym nasze dzieci pragną odpoczynku. Lubią poznawać prawdy biblijne. Dlatego kolonie chrześcijańskie dla dzieci mogą być wielkim błogosławieństwem. Przebywanie przez 7-10 dni pod wpływem Bożego Słowa, śpiewanie pieśni, poznawanie ewangelii, historii misyjnych i uczenie się

wersetów biblijnych jest wielką zachętą dla dzieci. Wiele dzieci, gdy ewangelizacja prowadzona jest właściwie, przychodzi do Pana Jezusa i prosi o zbawienie. Przeżyłem ogromne zdziwienie, kiedy na rozmowę duszpasterską przyszedł chłopiec, który przyjechał na obóz specjalnie po to, aby się nawrócić, bo w domu jego tata, przywódca chrześcijański, nie miał dla niego czasu. Kolonie to wyjątkowe pole misyjne.

Półkolonie (wakacje)

Pod nazwą day-camp, „letowisko” lub zimowisko organizowane są półkolonie dla dzieci. Odbývają się one zazwyczaj na terenie domu zborowego lub w innym miejscu, przez trzy do sześciu godzin dziennie. Jeśli chodzi o tego typu działania ewangelizacyjne, to program jest tu troszkę bardziej okrojony niż w przypadku obozów. Część duchowa występuje tu tylko raz, ewentualnie dwa razy. Do realizacji

konkretnego programu można zaangażować cały zbor, a nawet kilka osób z zagranicy, które uatrakcyjnią czas innymi metodami nauczania biblijnego, lekcjami języka obcego czy za pomocą gier ruchowych. Niedużym nakładem finansowym docieramy do dzieci z rodzin gorzej sytuowanych, które nie mogą sobie pozwolić na droższy obóz. Na ostatni dzień „letowiska” można przygotować występ dzieci i zaprosić rodziców. To wspaniałe metody misyjne, aby przy kawie i ciastku poznać siebie nawzajem i zaprosić do zboru.

Kluby Pięciu Dni (wakacje)

Zbory w centrach miast lub wsi mają mały dostęp do dzieci, które tam zamieszkują. Dlatego w oparciu o lokalne zbory można organizować Kluby Pięciu Dni. Są to godzinne spotkania na wolnej przestrzeni (parki, place zabaw) przez pięć kolejnych dni, dla dzieci powyżej 6 roku życia, za zgodą

rodziców. Do organizacji takiego klubu wystarczą trzy osoby, które pragną nieść ewangelię dzieciom. Spotkania w publicznej przestrzeni wzbudzają ciekawość rodziców czy przechodniów i mogą być wspaniałą sposobnością do ewangelizacji i poinformowania mieszkańców o lokalizacji najbliższego zboru. To dobry moment, aby wręczyć dzieciom i innym traktat albo książkę ewangelizacyjną.

Kluby Dobrej Nowiny

W ciągu roku szkolnego dzieci z zewnątrz powinny także słyszeć ewangelię. Jeśli osoby ze zboru mogą poświęcić dzieciom jedno popołudnie, jest to wspaniała okazja misyjnego oddziaływania na dzieci z zewnątrz. Program jest podobny do zajęć w szkołkach zborowych, ale z naciskiem na ewangelizację. Jeśli taki klub odbywa się w neutralnym miejscu (np. szkoła, świetlica, dom kultury), może to zaowocować większą liczbą uczestników, a rodzice będą mieli mniej obaw przed mało im znanymi zajęciami. Dzieci muszą usłyszeć Dobrą Nowinę, a potem na nią odpowiednio zareagować (Rz 10,17). Wymaga to czasu i przygotowania organizacyjnego i duchowego, ale warto! Jim Eliot powiedział: „Nie jest głupcem, kto oddaje to, czego nie będzie mógł zatrzymać, by zyskać to, czego nie będzie mógł stracić”.

Okres świąteczny

W zborze w czasie świątecznym można zaprosić jego członków, a szczególnie dzieci i młodzież do zrobienia malutkich pakietów ewangelizacyjnych. W skład takiego pakietu może wejść traktat ewangelizacyjny lub mała świąteczna książeczka, zakładka, zaproszenie do zboru na wieczór kolęd, słodycze itp. Takie pakiety mogą być rozdane przez młodzież bezpośrednio na ulicy napotkanym ludziom czy też wrzucone do skrzynek pocztowych.

Literatura i media

Skutecznym narzędziem do pracy ewangelizacyjnej jest literatura. W obecnych czasach mamy szeroki dostęp do traktatów – „papierowych misjonarzy”. Znamy dzieci, które otrzymały traktat i nawróciły się. Mamy bogaty dostęp do książek dla dzieci, które nawet wtedy, gdy nie będziemy mogli z nimi spotykać się osobiście, nadal będą działać.

Korespondencyjne kursy biblijne dla dzieci i nastolatków

Mamy dostęp do wielu kursów korespondencyjnych dla dzieci, które są pomocne w zrozumieniu prawd duchowych, między innymi „Czas z Biblią” czy „Historia Króla” (pierwsza część Korespondencyjnego Kursu Emmaus). To może być świetne zajęcie dla dzieci, z którymi mamy mały lub żaden kontakt.

Internet i radio

Dzieci coraz bardziej mają „przyklejone nosy” do ekranów, dlatego warto docierać do nich przez internet. Pomocą może służyć internetowa strona dla dzieci z odpowiednimi treściami biblijnymi. Jednym ze sposobów poszerzenia „terenu” misyjnego może być radio. W Rumuni wierzący prowadzą radio dla dzieci, które szerzy wartości duchowe i ma nastawienie ewangelizacyjne.

Modlitwa

Powinniśmy modlić się o dzieci, ponieważ to nasz przywilej i obowiązek (1Sm 1,27; 1Krl 17,20-22). Zaniedbywanie pracy z dziećmi, a przede wszystkim modlitwy może spowodować, że przyszłość będzie opłakana. Ważniejszą rzeczą jest mówić Bogu o dzieciach niż dzieciom o Bogu. Przed nami wielkie posłannictwo, wielkie możliwości, wielka odpowiedzialność i wielkie owoce (Rz 10,14).

Paweł Piekarczyk senior, Szczecinek

Strategia - plan krótko- i długoterminowy

Strategia misyjna musi być oparta na Bożym Słowie. Cokolwiek planujemy, musimy w tym szukać spójności z planem Głowy Kościoła, Panem Jezusem Chrystusem. Możemy korzystać z kreatywności chrześcijańskiej, w zależności od tego, gdzie chcemy służyć i w jakim środowisku. Trzeba będzie wziąć pod uwagę grupę wiekową, a także kulturę danego terenu. Mottem wszelkiej naszej służby misyjnej musi pozostać Pan Jezus Chrystus. Nie zapominając wspinać się i doskonałej strategii Boga Wszemogącego w sprawach zbawienia

i kształtowania człowieka, mamy budować, stosując strategię Pana Jezusa, który powiedział: „Zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18b).

Dzisiaj cieszymy się, bo ta wspinała strategia Pana Jezusa, która stała się strategią długoplanową, w której uczestniczymy, to powstanie Jego Kościoła. On poniósł niesamowitą cenę w rozpoczęciu tego planu i jego realizacji (Flp 2,6-8). On zawarł z wierzącymi nowe przymierze we krwi Swojej. Bardzo szybko pojawiły się owoce tej doskonałej strategii i pojawiają się one

do dzisiaj. W Swojej doskonałości On widział i nas, Swoje dzieci (Mt 28,19-20a).

Jezus Chrystus współpracuje z nami w realizacji Swojego planu. Zapewnia nas o Swojej ciągłej obecności wśród nas. Troszczy się o naszą radość dzięki trwaniu w Nim (J 15,4-5). Jakież to cudowne, że Jego Kościół wciąż niezachwianie trwa (Dz 2,42). To z łaski Bożej wchodzimy w zakres tej Bożej doskonałej strategii pomimo naszych niedoskonałych strategii misyjnych. Szczęśliwy zbor, który ma dobry plan, to znaczy, że żyje i cieszy się duchowym zdrowiem.

Chodzi o zbor żyjący sprawą misji. Strategia służby misyjnej jest bardzo każdemu zborowi potrzebna. Wspaniale, jeżeli cel służby misyjnej jest uwieńczony owocami. O ile to możliwe, angażujemy w strategię misyjną wszystkich braci i siostry ze swojej społeczności, aby każdy czuł się potrzebny. Dzięki misyjnej strategii zboru odkrywane bywają często dary Ducha Świętego i wyłaniają się nowi pracownicy misyjni.

Paweł Ratz, Jaktorów

Boży plan zbawienia

Nikt z wierzących ludzi nie wątpi, że był zgubiony. Wszyscy ludzie na całym świecie są pod władzą ciemności. Biblia pokazuje, że wypełnił się czas i Bóg posłał Syna, by wykupić człowieka (Gal 4,3-5).

Wszystko odbyło się i odbywa według Bożego planu.

Polecenie Syna Bożego jest jasne:

- będziecie Mi świadkami,

- idźcie na cały świat i głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu,
- nauczajcie wszystkiego, co wam przekazałem,
- kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony.

Do realizacji tego celu wyposażył nas Bóg mocą Ducha Świętego (Ef 6,15) i dlatego mamy być gotowi, by nieść ewangelię pokoju.

Myślenie Bożych dzieci nie przystaje do marketingowego zwrotu własnych strategii. Bóg jest władny doprowadzić do zbawienia człowieka w Swojej mocy. Potrzebuje nas, by w posłuszeństwie Jego Słowu, po prostu, według prowadzenia Ducha Świętego, wykonać Boży plan. Po-

trzebujemy modlitwy dziękczynnej i odważnej walki o dzieło zbawienia (Kol 4,3-4).

Na naszej drodze pojawiają się duchowe przeciwności i przeszkody, ale nasz Pan jest Tym, który troszczy się o wykonanie Swojego planu. Potrzebujemy zachęty i dobrych przykładów. Miejscowy zbor, który nie zwycięża, by nieść ewangelię, staje się marnym przykładem służby w tym dziele. Duch Święty wyposaża wszystkich, stosownie do zadań. Świadectwem możemy być wszyscy, natomiast niektóre dary Ducha Świętego są specjalnym wyposażeniem zboru. Czy widzimy taki Boży plan w swoim zborze? Jeśli nie, to módlmy się o usunięcie przeszkód.

Kolegium redakcyjne:

Czesław Bassara – redaktor naczelny
Marek Nalewajka – sekretarz redakcji
Jerzy Karzełek
Dariusz Laskowski
Tomasz Stańczak

Korekta polonistyczna:

Joanna Kaniewska

Przygotowanie do druku:

Konrad Płudowski

Druk: ARKA Cieszyn

Adres kontaktowy:

redakcja@kwch.org

Redakcja „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów,
a także zastrzega sobie prawo dokonywania zmian
stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.
Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą
ich autorzy.

**Adres witryny internetowej Kościoła Wolnych
Chrześcijan:**

<http://www.kwch.org>

Oprócz wydawania wersji papierowej kwartalnika
„Łaska i Pokój” Redakcja publikuje wiadomości
ze Zborów KWCh, a także wiadomości ze zborów
braterskich na świecie w wersji elektronicznej
pod nazwą „Łaska Wam i Pokój - Z kraju i ze świata”.
Informacje te można sobie pobrać ze strony:
<https://kwch.org/wydawnictwo/>,
a także wydrukować dla osób, które nie dysponują
dostępem do internetu.

Informujemy, że koszt przygotowania i wydania
jednego egzemplarza naszego kwartalnika wynosi
około 10 złotych, nie wliczając kosztów wysyłki.
Zachęcamy naszych czytelników do prenumeraty
rocznej, która wynosi 40 złotych. Ofiary na
wydawanie naszego pisma prosimy przelewać
na rachunek bankowy o numerze:
14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 - Kościół Wolnych
Chrześcijan, ul. Franciszkańska 19,
40-708 Katowice. Prosimy o zaznaczanie celu wpłaty:
**„ofiara na wydawanie kwartalnika
Łaska i Pokój”.**

Ofiary z zagranicy prosimy wpłacać także na
powyższe na konto i adres, dołączając dane
i adres banku: PKO BP S.A. I O/ Katowice,
ul. Zielonogórska 1, 40-710 Katowice;
SWIFT BPKO PL PW. Ofiarodawcy zagraniczni
powinni dopisać znak PL przed numerem konta.
Istnieje możliwość wpłat przez nasze konto w PayPal:
<https://www.paypal.com/paypalme/kwchwrp>

Dokonanie wpłaty na prenumeratę naszego
kwartalnika i podanie swojego adresu jest równo-
znaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie
danych osobowych przez Wydawnictwo
„Łaska i Pokój”.

Drodzy czytelnicy!

Pozdrawiamy Was bardzo serdecznie Słowem Bożym: „Každy bowiem, kto
wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w któ-
rego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak
usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie
zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre
nowiny!” (Rz 10,13-15).

Dla nas jest to wielka radość i szczególny przywilej, że wolno nam było wy-
słać do Was kolejny numer naszego kwartalnika „Łaska i Pokój”. Jako wierzący
ludzie zadajemy sobie liczne pytania. Jedno z nich to, jaką odpowiedzialność
nałożył na nas Pan Bóg? Z łaski Swojej Bóg darował nam zbawienie. Przyjęcie
zbawienia nie zwalnia nas z odpowiedzialności za tych, którzy nadal pozostają
w grzechu.

Bóg oczekuje od nas, abyśmy nie tylko pytania zadawali, ale na nie od-
powiadali. Kiedy przyglądamy się trzydziestoletniej służbie apostoła Pawła,
zastanawiamy się, jak to było możliwe, że Bóg tak potężnie nim się posługiwał.
Napełnił znany mu świat ewangelią Chrystusową. Stał się wiernym naśladowcą
Pana Jezusa. Nie tylko zadawał dobre pytania, ale sam był na nie odpowiedzią.

Cztery, wyżej przytoczone pytania stanowiły część strategii misyjnej apo-
stoła Pawła.

1. Jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli?
2. Jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?
3. Jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?
4. Jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani?

Wokół nas mamy wielu ludzi, którzy nie uwierzyli. Czy mamy się dziwić,
że nie wzywają Boga, który mógłby ich szczęśliwie poprowadzić? Ludzie ci ani
się nie modlą, ani nie wiedzą skąd mogliby uzyskać pomoc. Żyją tak, jakby
Pana Boga nie było.

Wokół nas mamy wielu ludzi, którzy chcieliby uwierzyć. Chcieliby otrzymać
odpuszczenie grzechów i uzyskać prawdziwy pokój. Ludzie ci żyją wśród nas,
a nigdy nie słyszeli ewangelii. Słuchają wszystkiego, co powiedzą im ludzie,
ale nie słyszą wieści od Boga.

Jakże mają ludzie usłyszeć ewangelię, kiedy nie ma człowieka, który by
z ewangelią do nich poszedł? A może jest taki człowiek? To właśnie ty i ja. Czy
Bóg nie przypomina nam o tym, że ewangelia nie jest po to, aby zamknąć ją
w zborze. ewangelia musi wyjść poza zbor.

Jakże mają zwiastować ewangelię, kiedy zbor nie ma strategii wysyłania
ludzi do zwiastowania ewangelii? Kiedy ostatnio zbor, do którego należysz
wysłał kogoś na zwiastowanie ewangelii? Zbor, który nie jest misyjny, jest
zbozem umierającym.

Cały ten numer naszego kwartalnika koncentruje naszą uwagę na strategii
misyjnej lokalnego zboru. „O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre
nowiny!”. Gdzie są te nogi? Czy to są nasze nogi? Czy są one częścią Bożej
strategii? Czy idą tam, dokąd iść powinny?

Zachęcajmy jeden drugiego do zwiastowania dobrych nowin, nowin od
Boga, nowin, które zmieniają życie! Módlmy się jeden o drugiego. Przejmij-
my się strategią misyjną zboru, do którego należymy. Bóg chce posłużyć się
właśnie nami!

Wasi bracia z redakcji kwartalnika „Łaska i Pokój”

Redakcja „Łaska i Pokój”,
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
redakcja@kwch.org

Telefon do sekretarza redakcji (Marek Nalewajka): 697 079 203

Z kart naszej historii



Pasterz samotnych owiec w Europie James Lees (1879-1958)

Nie można sobie wyobrazić wspólnoty zborów braterskich w Polsce bez aktywności Jamesa Leesa, który pochwyciwszy od jego pierwszej wizyty w naszym kraju w roku 1925 był głęboko zaangażowany w pracę misyjną i duszpasterską. James Lees pochodził ze Szkocji, gdzie przez 16 lat przed podjęciem służby misjonarskiej pracował jako górnik.

R. W. Cooper napisał na temat jego szerokiej służby książkę pt. „James Lees - Shepherd of Lonely Sheep in Europe” (James Lees - Pasterz samotnych owiec w Europie). Współpracował ściśle z Wacławem Żebrowskim w Warszawie i Józefem Mrózką seniorem. James Lees często przebywał zarówno w Warszawie, jak i w Chorzowie, skąd z usługą Słowem Bożym odwiedzał nowo powstające zbory.

W niepodległej Polsce Bóg powoływał do pracy misyjnej dalszych pracowników i w ten sposób nasza wspólnota zborów braterskich znacznie się rozszerzała. Powstały zbory w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Lublinie, Piotrkowie Trybunalskim, Kozakowicach-Nierodzimiu i Chorzowie.

W następnych latach powstały kolejne zbory: w Jaworznie, Oświęcimiu, na Starej Wsi (dzielnica Pszczyń – od 1961 roku w Piasku), Czeladzi, Orzeszu (później Bełk), Borowcu (obecnie dzielnica Chrzanowa), Brzeszczach, Żywcu, Balinie i Spytkowicach (obecnie Chabówka).

James Lees pokochał nasz kraj i pozostał mu wierny aż do śmierci. Z jego usługi najczęściej korzystały zbory na południu Polski, chociaż nie zapominał też o zborach

położonych w innych częściach kraju. Z powołania był przede wszystkim ewangelistą.

Odszedł do swego Pana 16 kwietnia 1958 r. w Wiedniu w 80. roku życia, w kilka dni po ostatniej wizycie w Polsce. Józef Mrózek senior napisał o nim takie słowa:

„Odwiedzał Polskę i często bywał w naszym domu. Byłem ostatnim Polakiem, który towarzyszył mu do pociągu w Katowicach na kilka dni przed jego śmiercią”.

James Lees wspomagał także rozwój zborów braterskich w Szwecji, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Danii, Niemczech, Austrii, Albanii i na Węgrzech. W czasie swojej służby starał się nie być zależnym od organizacji misyjnych, stąd samodzielnie zdobywał środki na swoje utrzymanie.

Po jednej z dłuższych wizyt w Polsce w roku 1929 w „Believer’s Magazine” (Czasopismo wierzących) James Lees napisał z Królewskiej Huty (obecnie Chorzów):

„Od sześciu miesięcy przebywam w tym kraju, czego się nie spodziewałem, ale obfite błogosławieństwo i wielka potrzeba, a przede wszystkim działanie Ducha Świętego zatrzymały mnie. Spotykam tutaj liczne grupy rzymskokatolików i przeżywam radość, kiedy widzę wierzących, którzy w posłuszeństwie Panu łamią chleb każdego Dnia Pańskiego”.

Jakże powinniśmy być wdzięczni Bogu za takich świadków Pana Jezusa jak James Lees, który nie szczędził swych sił i z poświęceniem szerzył Boże światło na naszych ziemiach, pokazując też na podstawie Nowego Testamentu, jak wielką wartość ma lokalny zbor nastawiony na misję. Większość obecnych zborów naszej wspólnoty powstała lub rozwinęła się dzięki jego udziałowi!

Czesław Bassara

Do pracy, bracia, stańcie wraz!

Do pracy, bracia, stańcie wraz,
Bóg dzisiaj do żniw woła nas,
Gromadzić każe bujny plon,
Żniwiarzy wzywa ze wszech stron.
A więc do pracy stańmy już,
Zbierajmy kłosa bliźnich dusz
I pamiętajmy w każdy czas,
Że na to Pan tu wezwał nas.

Refren:

Patrzcie, pola białe wzdłuż,
Bóg do pracy woła,
Chociaż ręce mdleją już,
Pot się leje z czoła;
Szybko mija życia czas,
Wkrótce Król zawezwie nas,
Wkrótce, wkrótce
Król zawezwie nas.

Więc chociaż ciężki pracy znój,
Żniwiarzy niech nie spocznie rój,
Niech żadna się nie cofnie dłoń,
Aż żłota będzie Boża błoń.
I choć grom huczy, wicher dmie,
Nie zejdzem z pola tego, nie,
Do ostatniego trwajmy tchu,
Bo Bóg nas Sam powołał tu!

Przeminie rychło żniwny znój,
Zażąda plonu Zbawca twój,
Więc zwawa rzeszo, sierpy bierz,
Dokończy pracę rażno śpiesz!
Pan wezwie wkrótce wiernych Swych,
Ozdobi wieńcem skromnie ich;
Wezwani przed Baranka tron
Doczesnych trudów zbiorą plon.

Autorem pieśni „Do pracy, bracia, stańcie wraz” jest Charles Hutchinson Gabriel (1856-1932), amerykański kompozytor i autor tekstów pieśni. Napisał i/lub skomponował 7-8 tysięcy pieśni, z których wiele jest dostępnych w śpiewnikach XXI wieku. Jego ojciec prowadził w domu szkoły śpiewu i w ten sposób młody Charles zainteresował się muzyką. Mimo że nie miał formalnego wykształcenia muzycznego, już w wieku około 17 lat zaczął podróżować i prowadzić własne szkoły śpiewu. W Śpiewniku Pielgrzyma pieśń ta występuje pod numerem 479.